

Pod lupą UWM: Więcej niż studia

UNIWERSYTEK



UNIWERSYTET
WARMIŃSKO-MAZURSKI
W OLSZTYNIE

REKTOR
Jerzy A. Przyborowski



uprzejmie zaprasza na
uroczyste posiedzenie

SENATU
UNIwersytetu
WARMIŃSKO-MAZURSKIEGO
W OLSZTYNIE

z okazji

Święta Uniwersytetu *Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie*

połączonego z nadaniem tytułu

DOKTORA HONORIS CAUSA
prof. dr. hab. Zbigniewowi Witkowskiemu,

które odbędzie się

4 czerwca 2025 r., o godz. 11⁰⁰
w Centrum Konferencyjnym,
Olsztyn - Kortowo, ul. Dybowskiego 11

PROGRAM UROCZYSTOŚCI:

Hymn Państwowy

Hymn Unii Europejskiej

Wystąpienie Rektora Jerzego A. Przyborowskiego

Gaudeamus Igitur

Nadanie tytułu Doktora Honoris Causa
prof. dr. hab. Zbigniewowi Witkowskiemu,
profesorowi nauk prawnych – wybitnemu specjalście
w dziedzinie prawa konstytucyjnego

Pieśń uroczysta – Hymn Honoris Causa Carmen
Sollemne

Promocja doktorów i doktorów habilitowanych

Gaude Mater Polonia

Wręczenie odznaczeń

Wystąpienia okolicznościowe

Wykład Doktora Honoris Causa Profesora Zbigniewa
Witkowskiego:

„Ubi potestas, ibi responsabilitas –
gdzie władza, tam odpowiedzialność, czyli rzecz
o zaniedbanym standardzie sprawowania władzy
publicznej”

Hymn Uniwersytecki

Zamknięcie uroczystości

W TYM SAMYM DNIU:

godz. 10:00

- Złożenie kwiatów przy tablicy upamiętniającej tragiczne wydarzenia z II Wojny Światowej, które rozegrały się na terenie Kortowa (ul. Oczapowskiego, przy budynku Instytutu Rybactwa Śródlądowego)

8 czerwca 2025:

godz. 14:00

- Msza święta w Kościele pw. Św. Franciszka z Asyżu, ul. B. Dybowskiego 2

Oprawa muzyczna uroczystości:

Chór im. prof. Wiktora Wawrzyczka
Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego
w Olsztynie pod dyрекcją
prof. Katarzyny Bojaruniec



UNIwersytet
WARMIŃSKO-MAZURSKI
W OLSZTYNIE



Spis treści

POD LUPĄ UWM:

Więcej niż studia

- 4 Jesteśmy drużyną i musimy się wspierać
- 6 Nauka otwiera
- 8 Seminarium pełne inspiracji
- 10 Aktywni i głodni wiedzy
- 13 Zmysły na medal
- 14 Ursus odzyskuje blask
- 16 Baczne oko na resocjalizację
- 18 Myślę o karierze naukowej
- 20 Znaleźć chwilę dla innych
- 21 Stawiają na rolnictwo regeneratywne
- 22 Plakaty, które trafiają w sedno
- 24 Integracja poprzez sport
- 26 Specjaliści od sportów nietuzinkowych
- 28 „Olifant” otwiera na światy wyobrażone

WOKÓŁ NAUKI

- 30 Baltic Surveying'25 – spotkanie, które umożliwia dialog
- 32 Życia się nie odbuduje
- 34 Między słowami i światami

LUDZIE UWM

- 36 Młodzi naukowcy potrzebują mentorów
- 38 Ponadczasowy podręcznik
- 40 Wciąż jest wiele do odkrycia
- 42 Felietony

Z UNIwersYTETU

- 45 Mentorskie wsparcie
- 46 Europa wybiera naukę
- 50 Biały fartuch to symbol
- 52 Wydział otwarty na potrzeby
- 54 Targi, które łączą studentów i pracodawców
- 56 Z kompasem na rynek pracy

Z KAMPUSU

- 58 Etyczne wykorzystanie AI zależy od nas
- 60 Święto humanistów
- 62 Kortosfera gotowa na lato pełne atrakcji
- 64 Jazzowe poszukiwania Jakuba Paulskiego
- 66 Dzień z informatyką
- 67 Tęsknota za literaturą artystyczną
- 68 Zadbali o Jezioro Starodworskie
- 69 Otwierać oczy na geoinformatykę
- 70 Pałac w Łężanach znów zachwycał
- 71 W e-sporcie liczy się komunikacja
- 72 Po medal w Los Angeles

PRZEWODNIK PROJEKTOWY BADACZA

- 74 Konkursy na projekty badawcze
- 76 Horyzontalny Punkt Kontaktowy

Zespół redakcyjny:

Redaktorka naczelna: Daria Bruszeńska-Przytuła
Redaktorki: Marta Wiśniewska, Anna Wysocka, Sylwia Zadworna
Zdjęcia, opracowanie graficzne i skład: Katarzyna Wróblewska
Zdjęcia: Janusz Pająk

Adres redakcji:

Wiadomości Uniwersyteckie UWM
ul. Czesława Kanafojskiego 1
10-719 Olsztyn
tel./fax 89 523 35 41, 89 523 43 57

e-mail: wiadomosci@uwm.edu.pl

Druk: Zakład Poligraficzny UWM

Okładka: Katarzyna Wróblewska

Morze możliwości i ocean wyzwań

Podejrzewam, że nawet wybudzona z głębokiego snu, na pytanie o pierwsze słowo, które kojarzy się ze studiowaniem, nie odpowiedziałabym „nauka” czy „praca magisterska”. Nie przyszłoby mi do głowy też raczej „imprezy” czy „Kortowiada”. Powiedziałabym raczej: „możliwości”. O tym, że właśnie pełen szans (oby wykorzystanych!) powinien być to czas, słyszałam przecież wiele razy od wykładowców, którzy motywowali nas do podejmowania wyzwań na różnych polach i zachęcali do tego, by wyciskać życie jak cytrynę. Rzecz w tym, że dopiero kiedy sama miałam dyplom w kieszeni, a czas wolny i przestrzeń do rozwoju głównie w wyobraźni, zaczęłam tak naprawdę rozumieć, dlaczego zdaniem profesorów okres studiów miał najbardziej sprzyjać otwieraniu się na przygody i poszukiwanie okazji do zdobycia nowych umiejętności. I chyba dlatego z wielką radością słucham dzisiaj studenckich i absolwenckich opowieści o wykorzystywaniu drogowskazów i szans, których inni nie dostrzegali.

Studia na UWM to coś więcej. To więcej niż nauka, więcej niż dyplom, więcej niż zawodowe kwalifikacje. To także więcej niż dobre wspomnienia i trwałe relacje, choć wszystkim absolwentkom i absolwentom życzymy ich jak najwięcej. Studia to morze możliwości. To wspaniałe i... nieco przerażające. A przynajmniej onieśmielające. Warto jednak mieć otwarte nie tylko oczy, ale i głowę, żeby korzystać z tych, które mogą owocować w szczególny sposób.

Z przyjemnością oddajemy w Państwa ręce wydanie, w którym na pierwszym planie są nasi zdolni i ambitni studenci. Ci, którzy po skończonych zajęciach idą do laboratorium, by wspólnie z kołem naukowym realizować badania. Ci, którzy w plecaku noszą strój sportowy, żeby nie tracić czasu na powrót do domu przed treningiem. Ci, którzy w walizce musieli zmieścić ubrania na cały okres zagranicznego stażu czy praktyk. Ci, którzy świetnie zdają egzaminy nie tylko z historii czy anatomii, ale także z empatii i zaangażowania. Cieszymy się, że właśnie w Kortowie znaleźli oni przestrzeń do tego, by realizować swoje pasje i być może właśnie tu wrócą kiedyś (może na targi pracy, a może na projekt mentoringowy podobne do tych, o których piszemy w tym numerze?), by powiedzieć innym, że studia to coś więcej.

Przyjemnej lektury!

W imieniu zespołu redakcyjnego

Daria Bruszeńska-Przytuła



Fot. Wojciech Fabiszewski

■ Iwona Pająk (w środku) z prezydium Rady Uczelnianej Samorządu Studenckiego UWM

Jesteśmy **drużyną** i musimy się wspierać

Czuję się reprezentantką wszystkich studentów na naszym Uniwersytecie i bardzo zależy mi na tym, żeby być ich głosem – mówi **Iwona Pająk**, przewodnicząca Rady Uczelnianej Samorządu Studenckiego UWM i studentka psychologii.

Rozmawiała Daria Bruszevska-Przytuła

P przed nami kolejna edycja juwenaliów UWM. Czym kierował się samorząd studencki, planując tegoroczną Kortowiadę?

Z jednej strony podążyliśmy za tym, czego studenci tak naprawdę chcą, a chcą dobrej zabawy w bezpiecznej przestrzeni. W tym roku na plaży kortowskiej staną więc dwie sceny, ponieważ zaplanowaliśmy większą liczbę koncertów niż w poprzednich latach. Z drugiej strony nie zapominamy o tym, że Kortowiada jest przede wszystkim okazją do odpoczynku w gronie znajomych i przyjaciół, dlatego ważna jest integracja. Wśród wydarzeń towarzyszących nie zabraknie tych, które studenci lubią najbardziej. Powróci zabawa Zdobądź Flagę, która zadebiutowała rok temu i świetnie się sprawdziła, przeprowadzimy też np. Bój Wydziałów, Bieg o Złotego Dzika i Kortostrog. Nie zabraknie też rywalizacji akademików, kina plenerowego i Speed Dating.

Po kilku latach nieobecności wraca też KortoFest. To chyba dowód na to, że Kortowiada otwiera się na młode, początkujące zespoły?

Tak, w ostatnich latach organizowaliśmy Ajdola, czyli konkurs wokalny dla indywidualnych artystów, a teraz ponownie dajemy szansę zespołom. Na scenie wystąpią trzy niesamowite kapele, które zwyciężyły w finale.

Kortowiada kradnie samorządowi mnóstwo czasu, ale nie jest jedynym wydarzeniem, nad którym czuwacie.

W trakcie roku akademickiego – który dla nas zaczyna się tak naprawdę we wrześniu, od przygotowania Adapciaka, czyli kilkudniowego obozu dla nowych studentów – dzieje się bardzo dużo. Organizujemy Student EXPO, czyli prezentację kół naukowych, agend kulturalnych i drużyn sportowych, Speed Friending, akcję charytatywną Kortowski

Mikołaj i Belfra, czyli plebiscyt na najlepszego nauczyciela akademickiego na UWM.

Za kilka miesięcy czekać nas będzie ważne wydarzenie, czyli organizacja w Olsztynie zjazdu Komisji Wyższego Szkolnictwa Medycznego. Pracę nad tym wydarzeniem rozpoczęliśmy już w lutym i będziemy ją kontynuować także w trzecim semestrze mojej kadencji na stanowisku przewodniczącej.

Nasza uczelnia wyróżnia się na tle innych swoją multidyscyplinarnością, a to z kolei sprawia, że jako członkowie samorządu reprezentujecie studentów UWM w kilku ogólnopolskich gremiach. Czy problemy, nad którymi się pochylacie, są uniwersalne, czy jednak różnią się na różnych typach uczelni?

Wiele kwestii ważnych dla studentów jest wspólnych dla wszystkich uczelni. Należymy m.in. do Forum Uniwersytetów Polskich, w gronie których spotykamy się z przedstawicielami klasycznych uniwersytetów i w ostatnim czasie sporo uwagi poświęcamy tam kwestiom socjalnym, ponieważ prowadzone są ankiety na temat akademików czy żywienia w kampusach, ale nie znaczy to, że w innych gremiach ten temat jest mniej ważny. Na spotkaniach Forum Uczelni Przyrodniczych często rozmawiamy z kolei o tym, jak możemy przeciwdziałać spadkowi zainteresowania kierunkami przyrodniczymi. Jeśli chodzi o Forum Uczelni Technicznych, to tu zastanawiamy się na przykład, co zrobić, żeby zmniejszyć obawy kandydatów na studia dotyczące trudności niektórych kierunków czy nawet przedmiotów. Należymy też do wspomnianej już Komisji Wyższego Szkolnictwa Medycznego, dla której istotne są zmiany w Lekarskim Egaminie Końcowym czy kwestie dotyczące otwierania nowych kierunków lekarskich i tego, co możemy zrobić, żeby poziom był nadal wysoki. Trzeba w tym miejscu zaznaczyć, że jako studenci chcemy wychodzić z uczelni wyposażeni w niezbędną wiedzę i oczekujemy, żeby była ona przekazywana w ciekawy sposób, dlatego dzielimy się uwagami na temat tego, co się sprawdza. Poza wspomnianymi gremiami, reprezentujemy społeczność UWM w Parlamencie Studentów RP. W tym roku zaczęła się też nasza współpraca z ChallengeEU, sojuszem, w którym także mamy swój głos.

I to bardzo ważny głos, ponieważ jesteście tam wiceprzewodniczącą Student Council, czyli rady studentów, która ma współdecydować o tym, w jakim kierunku będzie rozwijała się ta inicjatywa.

Tak, zaczęliśmy od próby wypracowania dobrych praktyk, tworzenia regulaminu i ugruntowania naszej współpracy. Możliwości, które sojusz daje młodym ludziom, są naprawdę bardzo duże. Po pierwsze, będą oni mieli szansę korzystać z wiedzy i doświadczenia wykładowców z różnych krajów, przy okazji zdobywając kompetencje kulturowe i językowe. Warto też pamiętać, że w działalność sojuszu można angażować się na różne sposoby, np. uczestnicząc w wyjazdach i wspólnych projektach czy – jak ja – włączając się w sprawy organizacyjne i wykorzystując wcześniejsze doświadczenia. Swoje zadania będę wypełniać między innymi jako delegatka do European University Student Ambassadors

Forum, w którym spotykają się przedstawiciele każdego aliansu, żeby tworzyć dobre praktyki dla całej edukacji wyższej w Europie. Będziemy spotykać się online, a we wrześniu, wspólnie z kilkudziesięcioma osobami z uczelni z całej Europy, będziemy obradować w Warszawie. W ChallengeEU aktywnie włączam się też w prace jednego z zespołów roboczych, który zajmuje się kwestiami związanymi z równością i inkluzywnością. Sporo wiedzy w tym zakresie czerpię od moich wykładowczyń z Wydziału Nauk Społecznych, które są zaangażowane w ten projekt.

Rozmawiamy o rozwoju, więc zapytam także o to, jak ciebie zmieniła funkcja przewodniczącej RUSS? To chyba cenne doświadczenie?

W pracę samorządu zaczęłam się angażować od pierwszego roku moich studiów na UWM, kiedy to zostałam też starostką, dołączyłam do rady wydziałowej i rady uczelnianej samorządu. Kiedy byłam na drugim roku, weszłam w skład prezydium RUSS, a w październiku minionego roku zostałam przewodniczącą. Osoby, które dobrze mnie znają, twierdzą, że widzą we mnie zmianę, to doświadczenie mnie rozwija na wielu polach. Jestem np. nieco bardziej stanowcza, bo tego wymaga ode mnie funkcja i potrzeba godzenia wielu różnych punktów widzenia oraz tego, co dla mnie szczególnie ważne. Czuję się reprezentantką wszystkich studentów na naszym Uniwersytecie i bardzo zależy mi na tym, żeby być ich głosem. Poświęcam dużo czasu na zapoznanie się z ustawami czy innymi dokumentami dotyczącymi szkolnictwa wyższego. Tak, te kilka miesięcy w roli przewodniczącej zmieniło mnie, ale mam nadzieję, że w pozytywny sposób. Uważam, że jeśli będę dawała z siebie 100 procent, to osoby, które są wokół mnie, także będą działać z pełnym zaangażowaniem. Ważne jest dla mnie też to, żebyśmy widzieli w sobie ludzi, którzy mogą mieć gorszy dzień albo potrzebować wsparcia. Jasne, zadania muszą być wykonane, musimy być zaangażowani tak, jak to tylko możliwe, ale nie powinniśmy od siebie oczekiwać, że nie popełnimy żadnych błędów. Jako samorząd jesteśmy drużyną i musimy wspierać się nawzajem.

Rozmawiamy po tragedii, która wydarzyła się na Uniwersytecie Warszawskim, kiedy to z ręki studenta zginęła jedna z pracownic uczelni, więc nie mogę nie zapytać o to, czy samorządy studenckie chcą działać na rzecz np. większej troski akademii o zdrowie psychiczne młodych osób. Tak jak mówiłam, jestem przedstawicielką studentów UWM w różnych gremiach i faktycznie sporo na ten temat rozmawialiśmy w ostatnim czasie i dzieliliśmy się dobrymi praktykami oraz pomysłami dotyczącymi planów na przyszłość. Parlament Studentów Rzeczypospolitej Polskiej wprowadził po tym tragicznym wydarzeniu np. dodatkowe przestrzenie na rozmowy psychologiczne w ramach strefy komfortu. Jeśli chodzi o naszą uczelnię, to w mijającym roku akademickim staraliśmy się przede wszystkim poznać jako prezydium, żeby w przyszłym roku móc podjąć nowe inicjatywy. Chciałabym bardziej skupić się na aspektach psychologicznych, ale wiele w tej kwestii będzie zależało od moich koleżanek i kolegów oraz zainteresowania wśród innych studentów.



Fot. J. Pojók

Nauka otwiera

Studia mają być szansą na rozwój na różnych polach. Żeby było to możliwe, trzeba czasem... spakować walizkę. UWM nie tylko daje szansę na szukanie nowych doświadczeń poza granicami kraju, ale i otwiera swoje laboratoria oraz sale wykładowe przed gośćmi z całego świata.



Kortowo może być zarówno startem, metą, jak i przystankiem w przygodzie zwanej studiowaniem – dzięki współpracy międzynarodowej przed żakami otwiera się mnóstwo możliwości.

W ODPOWIEDZI NA AKTUALNE PROBLEMY

Wydział Biologii i Biotechnologii odwiedziły niedawno trzy studentki zoologii z Indii, aby pod okiem naukowców z UWM realizować miniprojekty badawcze. Było to możliwe dzięki propozycji, którą prof. Pinaki Mitra, szef Edupacked, złożył prof. Iwonie Bogackiej, dziekan WBiB. Organizacja ta finansuje pobyty żaków w różnych instytucjach naukowych na całym świecie. Podczas takiego wyjazdu studenci nie biorą udziału w zajęciach dydaktycznych, ale skupiają się na prowadzonych przez siebie badaniach.

– Zaproponowaliśmy studentkom ze stanu Asam w północno-wschodnich Indiach kilkanaście miniprojektów

badawczych do zrealizowania – wyjaśnia dr hab. Dorota Juchno, prof. UWM, prodziekan Wydziału Biologii i Biotechnologii ds. studenckich i promocji, koordynatorka tej wizyty. – Wybrały sobie trzy, których tematy wydały im się najbardziej interesujące.

Jeden z projektów studentki realizowały pod okiem prof. Stanisława Czachorowskiego. Profesor zabrał gościnie z Indii do Lasu Miejskiego w Olsztynie, gdzie pod lupę wzięły drobne zbiorniki okresowe, a konkretnie to, jak zmiany klimatu wpływają na ich różnorodność biologiczną.

– W pewnym sensie wyprawa nam się nie udała, bo niemal wszystkie te zbiorniki wyschły. Jednak dostarczyłem studentkom dane z lat wcześniejszych, bardziej wilgotnych, więc wiedziały, jakie organizmy żyły tam wcześniej (np. dziwogłówka wiosenna). Gatunki, które niegdyś pospolicie występowały w naszych wodach okresowych, teraz są jednymi z najbardziej zagrożonych wyginięciem – tłumaczy profesor.

Drugi projekt dotyczył wpływu mikroplastiku na ekspresję ważnych dla funkcjonowania trzustki receptorów jądrowych PPARs. Receptory te odgrywają istotną rolę w regulacji metabolizmu lipidów i glukozy, co czyni je ważnym celem terapeutycznym w leczeniu cukrzycy typu 2. Badania prowadzone były w Katedrze Anatomii i Fizjologii i Zwierząt pod kierunkiem prof. Iwony Bogackiej i jej doktoranta, Bahadira Şahina.

Ostatni projekt studentki realizowały w Katedrze Biochemii, gdzie najpierw zajęły się zbieraniem kleszczy, a następnie izolacją materiału biologicznego z tych pajęczaków oraz identyfikacją patogenów przenoszących choroby, takie jak borelioza czy riketsjozy.

– Bardzo się cieszę, że mogłam przyjechać na UWM. Wszyscy są bardzo pomocni i ciekawie jest zobaczyć tujejszy krajobraz oraz występujące gatunki roślin i zwierząt. Uwagę przykuwa duża ilość zieleni i jeziora, a także bardzo spokojna atmosfera. Czuję się tutaj dobrze – mówi Chandrani Goswami.

– Jestem bardzo wdzięczna, że tutaj jestem. To moja pierwsza podróż za granicę, więc to wszystko jest niesamowite. Praca nad projektami badawczymi jest dla nas bardzo rozwijająca, ponieważ miałyśmy okazję zobaczyć coś, co do tej pory znaliśmy tylko z podręczników – dodaje Jenifa Jasmin.

– To, co możemy tutaj robić i czego możemy się dowiedzieć, z pewnością przyda się nam na drugim stopniu studiów, a także w przyszłości, jeśli rozpoczęłybyśmy pisanie pracy doktorskiej – zauważa z kolei Himashri Baruah.

OTWARTOŚĆ PROCENTUJE

Prof. Dorota Juchno przyznaje, że korzystać z tego typu wizyt jest obopólne. Studentki z Indii mają niecodzienną możliwość poszerzenia swojej wiedzy i zaobserwowania, jak wygląda kształcenie na europejskim uniwersytecie, natomiast wydział wzbogaca swoje doświadczenie w pracy ze studentami z różnych krajów i promuje swoją ofertę dydaktyczną.

– Mam nadzieję, że złożone przez nas oferty projektów były atrakcyjne dla tych studentek. Niektóre metody badawcze, a w szczególności te molekularne, są dla nich nowe, ale dzielnie sobie radzą i charakteryzują się dużą ciekawością, a to przecież bardzo ważne dla każdego badacza, także tego początkującego. Dzięki tej współpracy możemy poznać inną kulturę oraz podnieść nasze umiejętności w prowadzeniu zajęć w języku angielskim. Mam też nadzieję, że pokazujemy w ten sposób, że jesteśmy otwarci i że tym samym zachęcimy studentów z innych krajów do podjęcia nauki na naszym wydziale – wyjaśnia prodziekan Dorota Juchno.

Prof. Stanisław Czachorowski zwrócił z kolei uwagę na to, iż polskie uczelnie, w tym UWM, wykonały milowy krok w rozwoju i stały się ośrodkami naukowymi atrakcyjnymi dla obywateli innych krajów.

– Polska staje się krajem, do którego przyjeżdża się po wiedzę. Stajemy się centrum upowszechniania wiedzy nie tylko dla siebie samych, ale również w skali międzynarodowej. To bardzo pozytywna zmiana – mówi prof. Czachorowski.

Potwierdzają to także inne współprace, które podejmują przedstawiciele UWM, także za sprawą programu Erasmus+. W październiku po raz pierwszy na naszym Uniwersytecie odbył się tzw. BIP, czyli Blended Intensive Programme, a w czerwcu zaplanowany jest kolejny. Wcześniej studenci z Kortowa mieli okazję korzystać z podobnych zaproszeń, a teraz to oni czekają na gości.

– BIP to program mieszany, czyli ma część wirtualną i stacjonarną, obejmuje minimum trzy uczelnie partnerskie i przynajmniej 15 studentów. Z założenia jest to wyjazd krótki, który trwa pięć dni. Studenci realizują program związany z ich kierunkiem, ale taki, którego nie mają w toku studiów. Program BIP traktowany jest jako oddzielny przedmiot, za który studenci muszą dostać minimum 3 punkty ECTS i otrzymują suplement do dyplomu – mówi Anna Dąbrowska z Biura ds. Współpracy Międzynarodowej.

SZUKAĆ OKAZJI DO ROZWOJU

Dzięki współpracy z uczelniami i krajami europejskimi Uniwersytet daje wiele możliwości zyskania doświadczenia za granicą, pracy w międzynarodowym środowisku, poznania innych uwarunkowań kulturowych i językowych, a także zwiedzania świata. Program Erasmus+ oferuje m.in. wyjazdy na praktyki studenckie, staże absolwenckie lub studia na innej uczelni. Wsparcia w tym zakresie udzielają Biuro ds. Współpracy Międzynarodowej i wydziałowi koordynatorzy programu.

Krzysztof Renkiewicz studiuje na UWM ekonomię ze specjalizacją finanse, bankowość i ubezpieczenia. Jest na II roku studiów magisterskich. Poprzednie wakacje (lipiec i sierpień 2024 r.) spędził na praktykach w Mosfellsbær w Islandii.

– Plan praktyk musiał być rozpisany na minimum dziesięć zadań. Do najważniejszych czynności należały zarządzanie zapasami i ich zamawianie, przygotowywanie raportów finansowych, analiza danych sprzedażowych, planowanie harmonogramów pracy czy szkolenie nowych pracowników – mówi Krzysztof Renkiewicz, student na Wydziale Nauk Ekonomicznych UWM. Praktyki odbywał w firmie KFC. Student z Olsztyna w Islandii ma brata, który pomógł mu zapisać się na praktyki w lokalu, którym wtedy zarządzał i zapewnił zakwaterowanie. Życie w Islandii jest bardzo drogie, więc było to duże ułatwienie.

Weronika Włodarczyk i Miłosz Trymers, studenci ostatniego roku studiów II stopnia na kierunku technologia żywności i żywienie człowieka także zdecydowali się na wyjazd w czasie studiów. Od października 2024 r. do lutego 2025 r. przebywali na tureckim Uniwersytecie Ege w Izmirze. Jak wyjaśniają, wykłady i zajęcia teoretyczne były prowadzone na wysokim poziomie, ale ćwiczenia nie przypominały tych, do których byli przyzwyczajeni na UWM, gdzie większy nacisk kładziony jest na praktykę. Zarówno Miłosz, jak i Weronika kończą już studia i żałują, że tak późno zdecydowali się skorzystać z programu Erasmus+. Ale jak to się mówi – lepiej późno niż wcale. Zachęcają też innych do tego, aby przy okazji kształcenia zwiedzać różne kraje i poznawać inną kulturę.

mw, aw, syla



Fot. J. Pajdak

Seminarium pełne inspiracji

Podczas **54. Międzynarodowego Seminarium Kół Naukowych** studenci i doktoranci z 32 uczelni z całego kraju zaprezentowali wyniki swoich badań naukowych w 14 sekcjach tematycznych. Młodzi naukowcy nie tylko dzielili się wiedzą, ale także nawiązywali nowe znajomości i wzajemnie się inspirowali.

Międzynarodowe Seminarium Kół Naukowych jest wydarzeniem wyczekiwanym przez studentów i doktorantów nie tylko z UWM. Co roku jego organizatorem jest inne koło naukowe, które proponuje hasło przewodnie, program i zaprasza specjalistów z danej dziedziny, by podzielili się wiedzą ekspercką. Za 54. edycję MSKN odpowiadało Studenckie Koło Naukowe Mykologów z Wydziału Biologii i Biotechnologii. W roli współorganizatora wystąpiło Koło Naukowe Inżynierii Wytwarzania i Maszyn z Wydziału Nauk Technicznych, które w przyszłym roku stanie przed wyzwaniem przygotowania kolejnej odsłony tego spotkania.

– Chcemy, żeby nauka była dla wszystkich osób i trafiła do wszystkich, stąd pomyśl na hasło przewodnie. Bardzo nas cieszy, że zarejestrowało się i przybyło bardzo dużo osób, bo ok. 290, z czego aktywnie uczestniczących osób, więc głoszących referaty i prezentujących postery, jest 225. Mamy 62 uczestników biernych, którzy chcą zobaczyć, jak wygląda konferencja dla studentów i doktorantów. Może nie czują się jeszcze na siłach, aby prezentować swoje badania naukowe, ale chcą zobaczyć, jak wygląda to od podszewki – mówiła pierwszego dnia seminarium dr hab. Anna Biedunkiewicz z Wydziału Biologii i Biotechnologii UWM, opiekująca się kołem mykologów. – Właściwie nie ma miejsca na mapie polskich uczelni, które by nie były reprezentowane. Uczestnicy z 32 uczelni będą wygłaszać 172 referaty w czternastu sekcjach tematycznych. Wyniki badań będą też prezentowane na 18 posterach.

Po konferencji ukaże się 120 publikacji naukowych, a już lada moment księga ze wszystkimi streszczeniami, które są przewidziane na tę konferencję.

Organizacja wydarzenia trwała kilka miesięcy.

– Od października załatwialiśmy pierwsze sprawy. Organizacja była trudna, ale mamy bardzo dobrą ekipę i dużo osób, które lubią działać – podkreśla Urszula Grykin, studentka III roku mikrobiologii i przewodnicząca Studenckiego Koła Naukowego Mykologów. I dodała, że wcielając się w rolę organizatorów, członkowie koła mieli możliwość podzielenia się tym, czym się naukowo interesują. – Będą spotkania z ciekawymi osobami zajmującymi się mykologią: prof. UW Martą Wrzosek oraz mgr. Igorem Siedleckim. Organizując MSKN, staraliśmy się stworzyć miejsce dla ludzi, którzy działają jako młodzi naukowcy, do nabycia nowych doświadczeń i wykazania się. Tutaj mogą stawiać swoje pierwsze kroki w nauce. Zależało nam także na stworzeniu miłej atmosfery.

Młodych naukowców przywitał dr hab. Sławomir Przybyliński, prof. UWM i prorektor ds. studenckich. Podkreślił, że leży mu na sercu rozwój kół naukowych, których na UWM funkcjonuje ponad 270.

– Międzynarodowe Seminarium Kół Naukowych to wieloletnia tradycja oraz tysiące uczestników i uczestniczek. Cieszę się, że aula wypełniona jest po brzegi. Warto inwestować w takie inicjatywy. Chciałbym podziękować organizatorom i organizatorkom, bo bez nich nic nie miałoby dzisiaj i jutro miejsca – wyjaśniał prorektor. – Wierzę w to,

że planowane referaty, wystąpienia, postery oraz kuluarowe rozmowy i dysputy przyczynią się do budowania modelu lepszej rzeczywistości społecznej i że znajdą państwo nici powiązań między teorią i praktyką. Prezentowane wyniki badań nie mogą być jałowe, muszą nieść coś ze sobą.

W imieniu rektora UWM prof. Przybyliński razem z prof. Jakubem Sawickim, prorektorem ds. nauki i współpracy międzynarodowej oraz prof. Adamem Okorskim, pełnomocnikiem rektora ds. kół naukowych nagroził trzy koła studenckie za ich zaangażowanie i działalność naukową: Koło Naukowe Suicydologii, Studenckie Koło Naukowe Mykologów oraz Naukowe Koło Mikrobiologii Żywności „Kocuria”.

Pełen inspiracji i humoru wykład „Jak zepsuć swoją prezentację?” wygłosił Wiktor Niedzicki, dziennikarz, fizyk z wykształcenia i muzyk z zamiłowania. Prelegent zwrócił uwagę na wiele aspektów, które przyczyniają się do tego, jak odbierany i słuchany jest mówca. Są to m.in. ubiór, dykcja, tło, nastrój mówiącego i wyrażane emocje, tekst i kolory prezentacji, merytoryczne przygotowanie i plan wystąpienia.

Wartością MSKN jest możliwość zdobycia doświadczenia w prezentowaniu swoich naukowych dokonań, ale także spotkania z ludźmi i uczenie się od siebie nawzajem.

– Liczymy na dobrą integrację i nawiązanie nowych znajomości. Jest kilka tematów, które mnie szczególnie interesują. Będę słuchała, ale także prezentowała. Opowiem o czynnikach motywujących i demotyujących studentów, którzy podejmują swoją pierwszą pracę w korporacjach, firmach, gastronomii. Przeprowadzałyśmy badanie ankietowe przez nasz uczelniany system internetowy. Mamy ponad 190 odpowiedzi od studentów z naszej uczelni, którzy podejmują pracę i łączą ją z nauką – mówiła Klaudia Wicik, studentka Wyższej Szkoły Zarządzania i Bankowości w Krakowie, reprezentantka Koła Naukowego Przedsiębiorczości.

W czwartek 24 kwietnia reprezentanci studenckich kół naukowych prezentowali wyniki swoich badań i dzielili się naukowymi zainteresowaniami w czternastu sekcjach: nauk o zdrowiu, zootechnicznych i rybactwa, biologicznych i biotechnologicznych, humanistycznych, medycznych, matematycznych i informatycznych, weterynaryjnych, ekonomicznych, społecznych i pedagogiki, technicznych, nauk o żywności, polityczno-prawnych, rolniczych, leśnych i ochrony środowiska, teologicznych i sztuki. Na koniec dnia uczestników MSKN czekało także ognisko integracyjne. W piątek 25 kwietnia zaplanowano spotkania z ekspertami z zakresu mykologii oraz zwiedzanie Centrum Techniki i Rozwoju Regionu „Muzeum Nowoczesności” Miejskiego Ośrodka Kultury w Olsztynie.

Patronat naukowy nad wydarzeniem objęli Polskie Towarzystwo Mykologiczne i Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Mechaników Polskich (SIMP). Patronat Honorowy nad MSKN sprawowali Radosław Król, wojewoda warmińsko-mazurski, Marcin Kuchciński, marszałek województwa, Robert Szewczyk, prezydent Olsztyna i prof. Jerzy Przyborowski, rektor UWM. Patronami medialnymi były Wiadomości Uniwersyteckie i Radio UWM FM, natomiast opiekunem medialnym – TVP3 Olsztyn.

Anna Wysocka





Fot. J. Pańk

Aktywni i głodni **wiedzy**

Do tego, że koła naukowe oferują możliwość rozwoju, przekonywać studentów UWM nie trzeba. Podczas 54. Międzynarodowego Seminarium Kół Naukowych wyróżnione zostały trzy wykazujące się największą aktywnością.

Jak podkreślił podczas wręczania nagród dr hab. Sławomir Przybyliński, prof. UWM i prorektor ds. studenckich, wybranie trzech spośród około 270 działających na UWM kół naukowych, było nie lada wyzwaniem. W tej trudnej decyzji wsparciem były rekomendacje, które na podstawie składanych przez koła sprawozdań, przygotował prof. Adam Okorski, pełnomocnik rektora ds. kół naukowych na UWM.

organizatorzy tegorocznego Międzynarodowego Seminarium Kół Naukowych UWM.

– Nasze koło skupia się na szeroko pojętej mykologii, tej laboratoryjnej i środowiskowej. To moje miejsce do „karmienia” swojego hobby. Z kołem naukowym jestem związana od początku studiów, czyli już trzeci rok – mówi Urszula Grykin, studentka III roku mikrobiologii, która, gdy dołączyła do koła, została jego przewodniczącą. – Zgłosiłam się i zostałam wybrana. Zdecydowanie było warto. To miejsce, gdzie możemy poszerzać swoje zainteresowania np. przez udział w wydarzeniach uniwersyteckich i spotkaniach wewnętrznych naszego koła. Staram się inspirować i motywować do działania oraz rozwijania się nie tylko dla koła, ale też dla samych siebie. Rozwój osobisty też jest bardzo ważny.

Z kołem związani są studenci różnych kierunków, także z Wydziału Bioinżynierii Zwierząt, Wydziału Nauki o Żywności czy Wydziału Nauk Społecznych. Aktywnych członków jest około 20. Niektórzy studenci włączają się w działalność kilku kół naukowych, łącząc swoje różne zainteresowania. Członkowie SKN Mykologów starają się szerzyć wiedzę o grzybach i dzielą się pasją.

– W ostatnim roku najważniejsze było to, że bardzo czynnie braliśmy udział w konferencjach naukowych i członkowie koła mogli prezentować swoje dokonania. Druga kwestia to działalność społeczna i udział w wydarzeniach uczelnianych. Największą satysfakcję dają mi nasze działania kierowane do młodszych – zaznacza studentka. Wyróżnienie, które zostało przyznane kołu, było dla nich niespodzianką.



MYKOLODZY PEŁNI PASJI

Jednym z nagrodzonych zespołów jest Studenckie Koło Naukowe Mykologów z Wydziału Biologii i Biotechnologii,



– Było nam miło, że zostaliśmy wyróżnieni w tak ważnym dla nas dniu, czyli podczas inauguracji 54. MSKN, którego byliśmy głównym organizatorem. To było dla nas zaskoczenie i wielka radość – mówi dr hab. Anna Biedunkiewicz, opiekunka SKN Mykologów i pełnomocnik dziekana ds. kół naukowych na Wydziale Biologii i Biotechnologii. Zauważa, że to duży powód do dumy, bo koło zostało wybrane spośród wielu funkcjonujących na UWM. – Nasze koło działa krótko, bo zostało założone w 2018 r. Myślę, że największym sukcesem jest wyrobienie wśród studentów pasji zdobywania wiedzy, prezentowania jej i dzielenia się nią wśród innych. Polacy są narodem mykofilnym, ale panuje przekonanie, że wśród młodych osób nie ma tak dużego zainteresowania grzybami. My natomiast pokazujemy, zwłaszcza na takich wydarzeniach jak Dni Otwarte UWM, Student EXPO czy Salon Maturzystów, że może być inaczej. Kiedy studenci dołączają do naszego koła, to zauważają, że z pojęciami „mykologia” i „grzyby”, wiążą się nie tylko borowik i muchomor.

Dr hab. Anna Biedunkiewicz uważa, że chociaż koło naukowe to przede wszystkim studenci, ważna jest więc między grupą a opiekunem. To on daje wskazówki, wychodzi do studentów i zauważa ich umiejętności.

– Koło naukowe jest tak aktywne, jak aktywny jest jego opiekun – dodaje.



RÓŻNORODNOŚĆ POMYSŁÓW W „KOCURII”

Gdyby prowadzić ranking pomysłów na różne badania naukowe i tematy publikacji, członkowie Naukowego Koła Mikrobiologii Żywności „Kocuria” pewnie byłiby w czołówce najbardziej kreatywnych studentów. Co ważne, koło chętnie dzieli się wynikami swoich badań i aktywnie pozyskuje środki na ich realizację. W ostatnim roku ogłosili 18 referatów na krajowych i międzynarodowych konferencjach i sympozjach oraz opublikowali kolejne artykuły w czasopiśmie z listy ministerialnej.

– Zależy nam na tym, żeby efekty naszych prac były publikowane w dobrych czasopiśmie naukowych i docierały do środowiska naukowego. Myślę, że to bardzo ważne również z perspektywy studentów, bo dzięki temu mogą zobaczyć,

jak naprawdę wygląda praca naukowa – od pomysłu, przez analizę, aż po publikację. To daje zupełnie inne spojrzenie na to, czym może być studiowanie – mówi opiekunka koła dr hab. inż. Wioleta Chajęcka-Wierzchowska, prof. UWM.

Ważnym wydarzeniem w historii „Kocurii” było m.in. zdobycie pierwszego na UWM Diamentowego Grantu przez Arkadiusza Zakrzewskiego (obecnie już doktora inżyniera). To nagroda przyznawana przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego wybitnie uzdolnionym studentom. Koło było i jest kuźnią naukowych talentów.

– Sześciu doktorantów, którzy zrealizowali lub realizują obecnie prace doktorskie w naszej Katedrze Mikrobiologii Żywności, Technologii i Chemii Mięsa, było członkami naszego koła. Obecnie są wspaniałymi mentorami dla młodszych członków koła – zaznacza prof. Chajęcka-Wierzchowska.

– Z „Kocurią” jestem związany już osiem lat, a trzeci rok jako jego przewodniczący. Uważam, że nigdzie indziej bym nie zdobył takiego przygotowania. To duża zasługa tego, że jako członkowie koła bardzo dobrze ze sobą współpracujemy i mamy wspaniałą opiekun koła – mówi mgr inż. Patryk Wiśniewski, doktorant ze Szkoły Doktorskiej UWM.

Studenci są zainteresowani przynależnością do koła nie tylko ze względu na dobrą współpracę z innymi studentami i pracownikami naukowymi, możliwość realizowania własnych pomysłów naukowych, ale przyciąga ich także specjalistyczny sprzęt.

– Członkowie koła są wprowadzani do naszych laboratoriów badawczych, w których na co dzień pracują naukowcy. Dzięki temu mogą zdobywać praktyczne umiejętności analityczne, które trudno byłoby nabyć w ramach zwykłych zajęć. Myślę, że to właśnie ta możliwość realnego uczestniczenia w pracy badawczej sprawia, że studenci chętnie do nas dołączają – mówi opiekunka koła.

– Jestem pasjonatem mikrobiologii żywności od pierwszych zajęć na studiach z tego przedmiotu. Chciałem więcej. Koło dało mi m.in. możliwość realizacji własnych pomysłów – dodaje mgr inż. Patryk Wiśniewski.

Prof. Chajęcka-Wierzchowska zaznacza, że nie zawsze musi wyznaczać kierunki prowadzonych badań, bo członkowie koła często mają już swoje propozycje.

– Kiedy składaliśmy wniosek grantowy do ministerstwa, to właśnie członkowie koła przyszlizgotowali koncepcję, którą wspólnie omówiliśmy. Ja pełniłam przede wszystkim rolę doradczą, ale cała reszta – od pomysłu, przez opracowanie założeń, aż po przygotowanie dokumentacji – była po ich stronie. To było ich autorskie przedsięwzięcie, które pokazało, że naprawdę potrafią działać samodzielnie i odpowiedzialnie – mówi.

Z kołem związanych jest ok. 40 osób. Zajmują się oni różnymi obszarami badań i tematami, m.in. antybiotykoopornością, patogenami w żywności, biofilmem, postbiotykami.

– Jeśli ktoś jest zainteresowany dołączeniem do koła, na pewno się w nim odnajdzie. Zawsze jesteśmy otwarci na pomysły – zaznacza przewodniczący koła.

Pracownicy katedry, przy której działa „Kocuria”, prowadzą zajęcia także na innych wydziałach, więc koło, o którym mówią, przyciąga studentów np. z Wydziału Biologii

i Biotechnologii, Wydziału Bioinżynierii, Szkoły Zdrowia Publicznego. To daje kombinację różnych spojrzeń i przekłada się na różnorodność działań.



SUICYDOLODZY PRZECIWKO TABU

Opiekunem Koła Naukowego Suicydologii działającego na Wydziale Prawa i Administracji UWM, jest dr Andrzej Gawliński, adiunkt w Katedrze Kryminologii i Kryminalistyki.

– Koło powstało pięć lat temu z inicjatywy mojej i studentów. Założyliśmy je w dosyć nieciekawym okresie, bo trwała pandemia koronawirusa i nie do końca wiedzieliśmy, czy uda nam się pręźnie działać. Kiedy do koła zaczęły dołączać kolejne osoby, zauważyliśmy, że tematyka dotycząca samobójstw nie jest tematem tabu, a studenci chcą o tym mówić – wspomina dr Andrzej Gawliński.

Obecnie w kole działa ponad 200 osób. Są to nie tylko studenci Wydziału Prawa i Administracji, ale także m.in. Medycyny Weterynaryjnej, Nauk Społecznych, Biologii i Biotechnologii, Nauki o Żywności i Humanistycznego.

– Samobójstwo jest zjawiskiem z obszaru patologii społecznych i możemy na nie spoglądać z wielu perspektyw, np. filozoficznej, socjologicznej, medycznej, prawnej, kryminalistycznej czy kulturoznawczej – zaznacza opiekun koła.

– Na wydarzenia organizowane przez nas przychodzi bardzo dużo osób. Największe aule są zawsze przepełnione. W zeszłym roku ogromnym powodzeniem cieszyło się m.in. spotkanie z grupą poszukiwawczo-dochodzeniową z psami. To było spore wyzwanie organizacyjne, ale zawsze możemy liczyć na pomoc naszego opiekuna – dodaje Julia Dzierżęga, studentka III roku kryminologii i przewodnicząca koła.

Jak podkreślają rozmówcy, działania podejmowane przez Koło Naukowe Suicydologii przychodzą jego członkom naturalnie. Organizują oni liczne wykłady otwarte, zapraszają wybitnych specjalistów, także sami studenci spotykają się i wygłaszają referaty z zakresu nauk penalnych, kryminologii czy bezpieczeństwa, które ich interesują.

– Organizujemy także wyjazdy do zakładów karnych i aresztów śledczych. Byliśmy na badaniach poligraficznych czy warsztatach z antropologii. Studenci chętnie zgłaszają

się też na wyjazdy, podczas których można zobaczyć sekcję zwłok – zaznacza dr Andrzej Gawliński.

– W tym roku zorganizowaliśmy także II edycję Konkursu Wiedzy z Suicydologii im. prof. Brunona Hołysta. Jego ideą jest szerzenie wiedzy na temat samobójstw oraz możliwościach prewencji. Pierwsza edycja była ogólnouczelniana. Teraz poszliśmy o krok dalej i konkurs jest ogólnopolski. Zgłosiło się 155 osób, m.in. z Poznania, Gdańska, Katowic, Bydgoszczy, Lublina, Warszawy i Krakowa – wymienia Julia.

Pierwszy etap konkursu składa się z pytań testowych. Dziesięcioro najlepszych osób przechodzi do drugiego etapu, w którym odpowiada na wylosowane pytania przed komisją. Tegoroczny konkurs uświetnił także wykład prof. Brunona Hołysta – pioniera suicydologii w Polsce – pt. „Samobójstwo jako problem społeczny”.

Po rocznej przerwie członkowie koła chcą wrócić z kolejną edycją konferencji „Porozmawiajmy o samobójstwie”. Oprócz tego bardzo aktywnie działają w mediach społecznościowych. Od grudnia 2020 r. na ich profilu na Facebooku regularnie pojawiają się posty o tematyce suicydologicznej, które przygotowują studenci. Jest ich ponad 130.

– Tematy, które poruszamy, są, jak się okazuje, ważne dla społeczeństwa. Ludzie chcą czerpać wiedzę na temat zachowań autodestrukcyjnych, zyskać nową perspektywę i nie patrzeć na samobójstwa tylko przez pryzmat mediów – podkreśla Julia.

– Doceniamy to, że nasze koło zostało wyróżnione jako jedno z najbardziej aktywnych. Samobójstwo to temat niezwykle ważny. Nie boimy się już o nim mówić. Kiedy zakładałem koło, usłyszałem od jednego z kolegów, że to będzie smutne koło, bo kto się będzie interesował i zajmował tą tematyką? Jak się okazuje, jest wręcz przeciwnie – członkowie naszego koła są zawsze uśmiechnięci, pomocni i skłonni do niesienia pomocy – dodaje dr Gawliński.

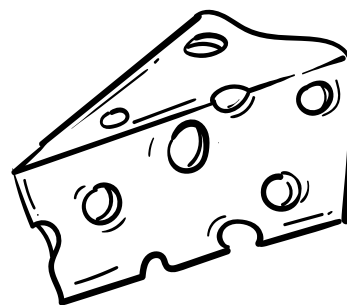
A jakie plany na przyszłość mają suicydologodzy? Rozmówcy żartują, że odpoczynek. Podkreślają bowiem, że to był dla nich bardzo intensywny okres, wiele wydarzeń i wyjazdów, a część pomysłów trzeba było wręcz stopować.

– Studenci są bardzo zaangażowani, co chwilę przychodzą z nowymi pomysłami. Nie zatrzymujemy się w działaniach i realizujemy nowe inicjatywy. Chociaż przyznam, że czasami muszę być tą osobą, która gasi ich zapał, bo nie jesteśmy w stanie wszystkiego zrealizować, ale z pewnością będziemy kontynuować na taką samą skalę, a nawet większą, dotychczasowe działania – mówi dr Andrzej Gawliński.

– Chcemy także rozwijać się naukowo, więc będziemy się starać pozyskiwać granty na ciekawe tematy badawcze – podsumowuje Julia.

Anna Wysocka, Sylwia Zadworna

Fot. Naukowe Koło Technologów Mleczarstwa UWM



Zmysły na **medal**

Rozpoznać i ocenić produkty mleczarskie po smaku i zapachu – w tym specjalizują się studenci z Naukowego Koła Technologów Mleczarstwa UWM, którzy po raz kolejny zostali wyróżnieni w Europejskim Konkursie Sensorycznym EUROPEL.

Tegoroczny konkurs EUROPEL odbył się w dniach 9–12 kwietnia w holenderskim Alkmaar. Produkty mleczarskie (masło, mleko, ser gouda, ser gouda z kminkiem oraz sery kozie) należało ocenić w różnych kategoriach, używając zmysłów węchu, smaku oraz wzroku. Najwyższe miejsca zajęli ci, których ocena była najbliższa tej wystawionej przez jury składające się z ekspertów.

STUDENCI Z UWM WŚRÓD NAJLEPSZYCH W EUROPIE

Dwa drugie miejsca (za ocenę masła oraz sera gouda z kminem) zajęła Izabela Kalwejt, która z Anitą Grabowską i Anastazją Olzacką zajęła też trzecie miejsce w klasyfikacji drużynowej.

– Jestem bardzo zadowolona z osiągniętych wyników. Uważam, że poziom był bardzo wysoki, a zdobycie dwóch drugich miejsc przy takiej konkurencji to duże osiągnięcie – mówi Izabela Kalwejt, studentka studiów magisterskich na kierunku technologia żywności i żywienia człowieka, członkini Naukowego Koła Technologów Mleczarstwa.

W Europejskim Konkursie Sensorycznym biorą udział prestiżowe i posiadające dużą tradycję uczelnie kształcące w zakresie technologii mleczarskich – m.in. z Włoch, Hiszpanii, Holandii, Rumunii czy Francji.

– Podobne rzeczy jak podczas tego konkursu nasi studenci robią na zajęciach dydaktycznych – mówi dr hab. Jarosław Kowalik, prof. UWM z Katedry Mleczarstwa i Zarządzania Jakością. – Mamy szczęście na co dzień korzystać z hali technologicznej, gdzie żacy spotykają się czy to z surowcem, czy

z mlekiem przetworzonym, odtłuszczonym, pełnym, pasteryzowanym czy poddanym różnym technikom obróbki termicznej – wyjaśnia prof. Kowalik. I dodaje, że studenci często mają za zadanie ocenić produkty mleczarskie. – Myślę, że to, iż możemy konkurować na równi ze studentami z uczelni z największymi tradycjami na świecie, o czymś świadczy. Warto również podkreślić, że mamy podpisane umowy z tymi uczelniami i nasi studenci oraz pracownicy jeżdżą do nich na praktyki oraz staże krótkoterminowe.

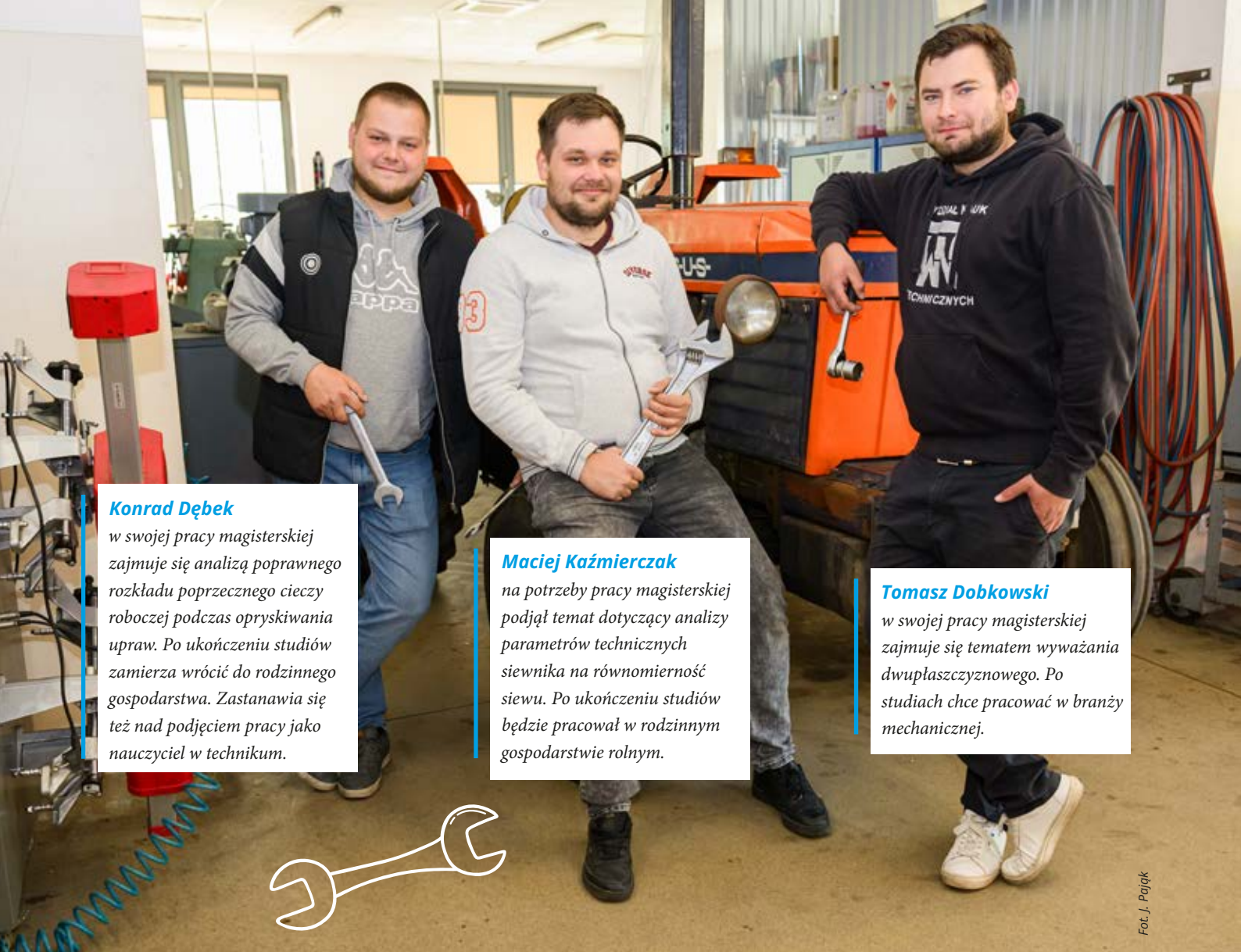
NIE TYLKO KONKURS

Konkurs sensoryczny był najważniejszym punktem wyjazdu do Alkmaar, ale poza nim nie zabrakło innych atrakcji. Na kolacji integracyjnej degustowano wyroby mleczarskie i wędliniarskie, przywiezione przez poszczególne zespoły. Przedstawiciele UWM wzięli ze sobą sery wyprodukowane w OSM Kosów Lacki, z którą na co dzień współpracują.

Zespół z UWM liczył pięć osób, a w jego skład wchodził: Izabela Kalwejt, Klaudia Moczulska, Anita Grabowska, Anastazja Olzacka oraz Damian Szablak. Ich opiekunami byli dr inż. Marika Bielecka i dr hab. Jarosław Kowalik, prof. UWM.

Wyjazd do Alkmaar został sfinansowany z programu Regionalna Inicjatywa Doskonałości. W przyszłym roku konkurs organizowany przez EUROPEL (Europejskie Stowarzyszenie Nauczycieli Mleczarstwa), którego członkiem jest Katedra Mleczarstwa i Zarządzania Jakością, odbędzie się w Asturii w Hiszpanii.

Marta Wiśniewska



Konrad Dębek

w swojej pracy magisterskiej zajmuje się analizą poprawnego rozkładu poprzecznego cieczy roboczej podczas opryskiwania upraw. Po ukończeniu studiów zamierza wrócić do rodzinnego gospodarstwa. Zastanawia się też nad podjęciem pracy jako nauczyciel w technikum.

Maciej Kaźmierczak

na potrzeby pracy magisterskiej podjął temat dotyczący analizy parametrów technicznych siewnika na równomierność siewu. Po ukończeniu studiów będzie pracował w rodzinnym gospodarstwie rolnym.

Tomasz Dobkowski

w swojej pracy magisterskiej zajmuje się tematem wyważania dwupłaszczyznowego. Po studiach chce pracować w branży mechanicznej.



Fot. J. Pojók

Ursus odzyskuje blask

W jaki sposób znalazł się na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie, nikt nie pamięta. Jedno jest pewne: gdy Konrad, Tomasz i Maciej go zobaczyli, chcieli dowiedzieć się o nim jak najwięcej i przywrócić go do życia. Mowa o unikatowym traktorze ursus U-710 trimat.

Konrad Dębek, Maciej Kaźmierczak i Tomasz Dobkowski są studentami ostatniego roku mechaniki i budowy maszyn na Wydziale Nauk Technicznych. Pod koniec ubiegłego roku, w trakcie zajęć z dr. Jarosławem Gonera, zobaczyli unikatowy ciągnik, o którym na wydziale krążyły legendy.

– Przyjechał na lawecie akurat w momencie, gdy mieliśmy zajęcia. Pomogliśmy go wepchnąć na warsztat, bo nie był jeszcze na chodzie i już nie mogliśmy się skupić na niczym

innym – żartuje Konrad. – Dr Jarosław Gonera po zajęciach zapytał, czy chcemy się zająć jego naprawą i odbudową. Byliśmy chętni, więc zaproponował, abyśmy dołączyli do Koła Naukowego Inżynierii Eksploatacji Pojazdów i Maszyn i w ramach jego prac przywrócili go do oryginalnego stanu.

Skąd perełka polskiego przemysłu ciągnikowego się wzięła na UWM, nikt tak naprawdę nie wie. Prawdopodobnie pochodzi z zasobów Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie, która po połączeniu się z Wyższą Szkołą

Pedagogiczną i Warmińskim Instytutem Teologicznym utworzyła UWM.

– Trudno jest odtworzyć jego historię, brakuje dokumentacji, ale znajduje się u nas najprawdopodobniej od ok. 50 lat. Przez ostatnie kilkanaście lat nie było na niego miejsca na wydziale, więc przechowywany był gdzie indziej. Pod koniec ubiegłego roku zawitał ponownie pod dach Wydziału Nauk Technicznych – wspomina dr Michał Janulin, opiekun Koła Naukowego Inżynierii Eksploatacji Pojazdów i Maszyn.

Co jest tak niezwykle w tym pojeździe? Po pierwsze należy do pierwszej serii prototypów serii U, a po drugie, jest wyposażony we wzmacniacz momentu Trimat polskiej konstrukcji. Był to pojazd bardzo nowoczesny, jak na tamte lata i mógł być produkowany przez kolejnych kilkadziesiąt lat.

– Nie mamy pewności, ale możliwe, że jest to jedyny egzemplarz, który z tej serii się ostał. Silnik, który tu jest zainstalowany – 4.2 l diesel – to też autorska konstrukcja Ursusa i też prototyp. Ma tabliczkę, która pokazuje, że jest to czwarty numer seryjny tego silnika, także to też jest unikat – wymienia dr Michał Janulin i dodaje, że Trimat to dzieło Politechniki Warszawskiej, a ciągnik znajdujący się na UWM jest prawdopodobnie jedynym, w którym ten układ funkcjonuje i działa. – Po zamknięciu programu reszta prototypów została po prostu zezłomowana. Stąd też nie znamy historii tego ciągnika, bo zapewne był ukrywany, aby go nie zniszczyć.

Pięćdziesiąt lat temu rozwiązania zastosowane w ciągniku były novum.

– Biegi przełączane są pod obciążeniem, czyli jadąc, nie musimy naciskać sprzęgła. To podczas prac rolniczych, w szczególności w ciężkim terenie, jest istotne, bo nie tracamy prędkości – podkreśla dr Michał Janulin.

Zalety tego rozwiązania oraz wyjątkowość ciągnika podkreślają także sami studenci.

– Na Zachodzie to rozwiązanie zaczęto stosować dopiero w latach dziewięćdziesiątych – zaznacza Maciej, a Tomasz podkreśla, że ciągnik z powodzeniem można było włączyć do produkcji.

Konrad z kolei dodaje, że są przesłanki, iż silnikami stosowanymi w tym pojeździe był zainteresowany koncern Renault, ale przez to, że prototyp odrzucono, Francuzi silniki kupili od niemieckiego MWM (Motoren Werke Mannheim).

– Nie wiemy, jak potoczyłaby się historia, gdyby projekt wszedł do produkcji. Ten prototyp jest też wyjątkowy ze względu na jego wygląd, ma inny kształt maski, inną konstrukcję. Jest ogromna różnica pomiędzy nim a nowszymi prototypami – tłumaczy Konrad.

– Ten egzemplarz jest też wyjątkowy, bo jako jedyny jest zachowany w całości, a do tego jest w pełni sprawny. Dalej próbujemy przywrócić go do stanu pierwotnego, aby można go było pokazywać następnym pokoleniom. Tych prototypów było więcej, ale albo nie są ujawnione, albo widnieją tylko na papierze. Tu możemy go zobaczyć w całej okazałości i dotknąć. To niezwykle fascynujące – zaznacza Tomasz.

Pojazd nie posiada żadnej dokumentacji, więc jego naprawy często prowadzone są na zasadzie prób i błędów.

Studenci polegają na wiedzy swojej, wykładowców oraz pracowników Agromy, z której pozyskują części. Udało im się już naprawić układ hamulcowy i uruchamianie za pomocą kluczyka, uszczelnili też silnik oraz WOM i odtworzyli elektrykę.

– Przygotowujemy go do przeglądu technicznego i mamy nadzieję, że uda się to, zanim skończymy studia. Dalsze naprawy i renowacja będą już w rękach studentów z niższych roczników – mówi Konrad.

Studenci starali się też zdobyć Studencki Grant Rektora, aby zdobyć dofinansowanie na naprawę ciągnika, ale niestety zabrakło im kilku punktów. Dotychczasowe fundusze na renowację pojazdu pochodziły z rezerw Katedry Budowy, Eksploatacji Pojazdów i Maszyn oraz, po restrukturyzacji, z Katedry Pojazdów i Maszyn WNT.

– Ten grant z pewnością ułatwiłby nam pracę, bo obecnie wszystkie zakupy przechodzą przez Dział Zamówień Publicznych oraz przez Dział Logistyki, a to trwa – zaznaczają studenci.

Zarówno Konrad, Maciej, jak i Tomasz wychowywani byli w rodzinnych gospodarstwach rolnych. Stąd też wynika ich fascynacja sprzętem rolniczym. Naprawa ursusa to dla nich świetna okazja do zdobycia doświadczenia i wykorzystania wiedzy teoretycznej w praktyce, a także satysfakcja.

– Historia jest ważna. Mój pradziadek mawiał, że naród, który nie zna swojej historii, pójdzie na straconie. Zatem tę historię trzeba pielegnować i pokazywać, chwalić się wybitnymi inżynierami, którzy to wymyślili – podsumowuje Konrad.

Ursus U-710 trimat to nie pierwszy pojazd, którym zainteresowali się studenci Wydziału Nauk Technicznych i chcieli przywrócić do życia. Dzięki Studenckiemu Grantowi Rektora wyremontowali trabanta, którego historia sięga 2007 r. Wówczas Michał Janulin i jego kolega z roku Bartłomiej Nowacki zabierali się za budowę trabanta z napędem elektrycznym. To był temat ich prac magisterskich. Ładnie odrestaurowany pojazd wzbudził w 2008 r. spore zainteresowanie mediów. Później stanął w uniwersyteckim garażu i służył jako eksponat pokazowy oraz pomoc dydaktyczna. W 2022 r. po pandemicznej przerwie działalność wznowiło Koło Naukowe Inżynierii Eksploatacji Pojazdów i Maszyn.

– Od zakończenia budowy trabanta minęło 17 lat. To w technice motoryzacyjnej, w której nowe rozwiązania pojawiają się w interwałach pięcioletnich, jakby trzy epoki. Napędy elektryczne zrobiły w tym czasie wielki skok naprzód. Złożyliśmy wniosek o Studencki Grant Rektora i otrzymaliśmy 40 tys. zł dofinansowania. Elektromobilność to jeden z celów zrównoważonego rozwoju, który UWM realizuje, więc to na pewno zaważyło na przyznaniu grantu. Trabant jest już ukończony – podsumowuje dr Michał Janulin i na zadane pytanie, czy w planach koła jest renowacja kolejnych pojazdów odpowiada: – Myślę, że jeszcze jedną perełkę odkryjemy.

Sylwia Zadworna



Baczne oko na **resocjalizację**

Koło Naukowe Resocjalizacji „Restart” jest jednym z najmłodszych na naszym Uniwersytecie, ale liczba aktywności, które podejmuje, jest imponująca. Podopieczni dr Joanny Żeromskiej-Charlińskiej z Katedry Pedagogiki Specjalnej i Resocjalizacji UWM odbywają wizyty studyjne w zakładach karnych, by uważnie przyglądać się procesom resocjalizacyjnym. O tej unikatowej działalności opowiadają opiekunka koła oraz jego przewodnicząca, Julia Burdun.

Rozmawiała Marta Wiśniewska

Pani doktor, na czym polega działalność Koła Naukowego Resocjalizacji „Restart”?

Uznaliśmy, że musimy wyjść poza uczelnię i skonfrontować zarówno wiedzę teoretyczną, jak i wyobrażenia zawodowe studentów z rzeczywistością penitencjarną i resocjalizacyjną. Chodzi o to, aby zdobywać wiedzę w sposób nieoczywisty, niekonwencjonalny, doskonalić warsztat procesów społecznych, a także pogłębiać wykorzystywanie modelu studiowania opartego o indywidualne zainteresowania studentów. Koło powstało w grudniu ubiegłego roku, ale zdążyliśmy już odbyć wizyty studyjne w zakładach karnych różnego typu – m.in. na Litwie, w Czechach, Niemczech, Holandii, Czarnem, Oddziale Zewnętrznym w Pobiedziskach, domu dla kobiet w Krzywańcu, a także w zakładach karnych w Grudziądzu, Iławie, Barczewie, Oddziale Zewnętrznym Aresztu Śledczego w Olsztynie, Zakładzie Poprawczym Barczewie oraz domu przejściowym dla skazanych w Olsztynie. W planach mamy kolejne wizyty w jednostkach penitencjarnych.

Jak wyglądają te wizyty?

W Iławie poznawaliśmy np. model wykonywanej kary pozbawienia wolności wobec młodocianych, a w szczególności oddziaływań edukacyjnych oraz terapeutycznych wobec skazanych z niepsychotycznymi zaburzeniami psychicznymi czy z niepełnosprawnością intelektualną oraz kwestii związanych z ich zatrudnieniem. W Zakładzie Karnym w Barczewie był to z kolei model wykonywania kary pozbawienia wolności wobec recydywistów, a w szczególności terapii, jakiej są poddawani przez specjalistów. Wizyta w Oddziale Zewnętrznym Aresztu Śledczego w Olsztynie zainspirowała członkinie koła do głębszej refleksji, ponieważ wskazała, jak istotne są w pracy pedagoga-resocjalizatora kompetencje miękkie, takie jak komunikacja interpersonalna czy wzbudzanie motywacji u skazanego w celu kształtowania postaw społecznie pożądanych. Myślę, że szczególne znaczenie miała wizyta w Zakładzie Poprawczym w Barczewie, ponieważ pracownicy tej jednostki opowiadali nam o stereotypach dotyczących działań wobec nieletnich, a to z kolei może być przydatne studentkom w wyborze ścieżki zawodowej kariery.



Julia Burdun – czwarta od prawej

Myślę, że przy okazji należy sięgnąć do podstaw i wyjaśnić pojęcie resocjalizacji.

Resocjalizacja według klasycznych definicji jest procesem swoistej naprawy moralnej i obyczajowej człowieka, przypominającym przebieg zdrowienia z przewlekłej choroby, którą w tym przypadku jest wykoślenie przestępcze lub obyczajowe. Resocjalizacja jest działalnością praktyczną w obszarze pedagogiki resocjalizacyjnej, która dotyczy osób zagrożonych niedostosowaniem społecznym lub niedostosowanych społecznie. Proces ten realizowany jest z wykorzystaniem oddziaływań wychowawczych. Chodzi o to, aby osoba, która popełniła jakiekolwiek przestępstwo, oduczyła się zachowań antagonistyczno-destrukcyjnych oraz uruchomiła w sobie prawidłowe mechanizmy socjalizacyjne.

Jakie są najbardziej aktualne tematy związane z procesami resocjalizacyjnymi?

Praktyka penitencjarna dowodzi, że resocjalizacja to długotrwały i trudny proces, w którym zakłada się cele o większym i mniejszym stopniu ogólności, a ich osiągnięcie wymaga czasu. Pozytywne skutki podejmowanych działań zależą od wielu czynników, a realizacja założonych celów w przestrzeni izolowanej jest trudna i złożona, a czasem wręcz niemożliwa. Jednym z takich złożonych problemów jest predykcja przestępczości, zarówno w ujęciu indywidualnym jak i zbiorowym. Poza tym w dyskursie naukowym podejmuje się kwestie dotyczące powrotności do przestępstwa, która w społeczeństwie jest odbierana jako nieefektywna resocjalizacja. Kolejny problem odnosi się do braku opieki następczej w przestrzeni postpenitencjarnej, a co za tym idzie, wystąpienia trudności readaptacyjnych, reintegracyjnych i adaptacji społecznej.

Rozumiem, że m.in. stąd wzięła się potrzeba takich działań jak te, które podejmuje koło „Restart”?

Tak. Działania na rzecz skutecznej resocjalizacji powinna podejmować nie tylko kadra akademicka, ale także ci, którzy w przyszłości będą resocjalizatorami czy pedagogami resocjalizacji. Podstawą współczesnej edukacji akademickiej w zakresie resocjalizacji jest to, aby próbować łączyć idee pedagogiczne z koncepcjami dotyczącymi akceptacji i aktywnym nastawieniem do wszelkich wyzwań. Bardzo ważne jest to, aby zastanawiać się nad działalnością, która pozwoli uodpornić i ochronić podopiecznych przed popadaniem w zachowania patologiczne.

Julia Burdun, absolwentka pedagogiki specjalnej, studentka pierwszego roku resocjalizacji z penitencjarystyką, przewodnicząca Koła Naukowego Resocjalizacji „Restart”:

Jesteśmy młodym kołem, ale staramy się działać tak dużo, jak tylko możemy. Na razie nasza działalność koncentruje się przede wszystkim na odbywaniu wizyt studyjnych w zakładach karnych. Jesteśmy ciekawi, jak wygląda specyfika tego typu placówek, jak przebiegają w nich procesy resocjalizacyjne osadzonych. Te wizyty wyglądają tak, że najpierw słuchamy o historii danej placówki, jej charakterystyce, a potem zwiedzamy poszczególne pomieszczenia, w tym cele, a także mamy możliwość porozmawiania z osadzonymi. Np. podczas wizyty w Zakładzie Karnym w Barczewie dwóch mężczyzn opowiadało nam o tym, jak poradziło sobie z uzależnieniem od alkoholu. Mówili, że biorą udział w spotkaniach anonimowych alkoholików, że korzystają ze wsparcia terapeutów. Poruszyło mnie to, że przez wiele nikt nie chciał ich wysłuchać, a bardzo tego potrzebowali. Dowiedzieliśmy się również, jak ważne jest wsparcie rodziny. Bardzo się cieszymy, że osadzeni chcą z nami rozmawiać, dzielić się swoimi doświadczeniami. W przyszłym roku będziemy tworzyć program adaptacji społecznej we współpracy z Zakładem Karnym w Barczewie. Chcemy skupić się na wyrażaniu emocji, na tym, jakie zachowania są prawidłowe, a jakie nie, jak radzić sobie z trudniejszymi momentami. Będą to takie wskazówki dotyczące resocjalizacji.

Myślę, że działalność w kole jest bardzo ciekawym uzupełnieniem nauki na studiach. Chcieliśmy mieć możliwość zobaczenia, jak wyglądają zakłady karne, areszty śledcze czy domy przejściowe i to nie byłoby możliwe bez działalności w kole. Kontakt z praktyką jest bardzo przydatny. Te wizyty pokazują, że odbywanie kary i życie w zakładach karnych wyglądają zupełnie inaczej od tego, jak przedstawia się je w książkach czy w mediach. Więźniowie nie tylko leżą na swoich pryczach i patrzą w sufit. Mogą edukować się, mają możliwość wzięcia udziału w programach adaptacji społecznej i wielu z nich naprawdę chce się w coś zaangażować. Poza tym poznając wychowawców, możemy się przekonać, że są to ludzie z powołania i są takimi cichymi bohaterami.



Fot. J. Pałak

Dr Joanna Żeromska-Charlińska

pracuje w Katedrze Pedagogiki Specjalnej i Resocjalizacji na Wydziale Nauk Społecznych UWM i pełni funkcję opiekunki Koła Naukowego Resocjalizacji „Restart”. Jej zainteresowania badawcze oscylują wokół byłych skazanych w paradygmacie interpretacyjnym.

Myślę o karierze naukowej



Miłosz Trymers

jest studentem studiów II stopnia na kierunku technologia żywności i żywienie człowieka na Wydziale Nauki o Żywności. Skończył studia inżynierskie na tym samym kierunku. Jest przewodniczącym Naukowego Koła Technologów Mięsa. W trakcie dotychczasowej działalności naukowej aktywnie uczestniczy w pracach badawczych, koncentrując się głównie na zagadnieniach związanych z przetwórstwem produktów pochodzenia zwierzęcego, jakością i trwałością mięsa oraz ryb. Jest autorem czterech publikacji naukowych (w tym z listy czasopism punktowanych z MNiSW) oraz współautorem czterech wystąpień konferencyjnych, z których jedno zostało opracowane jako rozdział w monografii naukowej.

Wyniki jego badań mogą przyczynić się do poprawy bezpieczeństwa i jakości przechowywanych produktów rybnych. Miłosz Trymers, student Wydziału Nauki o Żywności UWM zakończył właśnie swój autorski projekt badawczy („Zastosowanie powłoki polisacharydowo-białkowej w przedłużaniu trwałości oraz poprawie jakości fileta z łososia atlantyckiego podczas przechowywania w warunkach chłodniczych”) dofinansowany z Regionalnej Inicjatywy Doskonałości.

Rozmawiała Sylwia Zadworna

Lączysz studia z pasją do nauki. Świadczą o tym niedawno zakończone przez ciebie badania. Czy możesz opowiedzieć, jak otrzymałeś grant?

Dowiedziałem się, że w ramach Regionalnej Inicjatywy Doskonałości możliwe jest dofinansowanie badań realizowanych przez koła naukowe. Jako aktywny członek Naukowego Koła Technologów Mięsa uznałem, że warto spróbować swoich sił i złożyć wniosek o grant. Dużo czasu poświęciłem na wybór odpowiedniego tematu badawczego. Po dokładnej analizie literatury naukowej zwróciłem uwagę na rozmaryn – popularny surowiec kulinarny, znany nie tylko z wyjątkowego smaku i aromatu, ale również z właściwości prozdrowotnych, takich jak działanie antyseptyczne, bakteriobójcze i grzybobójcze. Postanowiłem więc sprawdzić, jak pięcioprocentowy ekstrakt z rozmarynu wpłynie na jakość i trwałość łososia atlantyckiego, gdy zostanie połączony z powłoką polisacharydowo-białkową wyprodukowaną ze skóry karpia. Projekt ten realizowałem we współpracy z naukowcami z Uniwersytetu Przyrodniczego w Krakowie, którzy zajęli się opracowaniem wspomnianej powłoki. Spotkał on się z uznaniem komisji grantowej, co zaowocowało jego dofinansowaniem.

Jak długo prowadziłeś swoje badania?

Badania realizowałem mniej więcej od końca lutego do połowy marca w Katedrze Mikrobiologii Żywności, Technologii i Chemii Mięsa pod opieką dr hab. inż. Katarzyny Tkacz, prof. UWM i we współpracy z mgr. inż. Patrykiem Wiśniewskim, przewodniczącym Naukowego Koła Mikrobiologii Żywności „Kocuria”. Ze względu na specyfikę surowca, jakim było mięso łososia, które cechuje się krótkim okresem przydatności do spożycia – badania musiały zostać przeprowadzone w stosunkowo krótkim czasie.

Na czym dokładnie polegał twój projekt?

Część badań dotyczyła analizy zmian fizykochemicznych produktu, badałem wartość pH oraz barwę, ale także ubytek masy podczas przechowywania. Jednocześnie prowadziłem szczegółowe badania mikrobiologiczne. Oznaczyłem ogólną liczbę drobnoustrojów, w tym bakterii kwasu mlekowego, *Enterobacterales* (gram-ujemne bakterie jelitowe o kształcie pałeczek, fermentujące glukozę i tworzące kwas), psychrotrofów (mikroorganizmy zdolne do rozwoju w niskich temperaturach, takich jak temperatury chłodniczego przechowywania żywności) oraz drożdży i pleśni.

Jakie wyniki udało się uzyskać?

Analiza wyników zastosowania tej powłoki wykazała, że działa ona ze zróżnicowaną siłą na poszczególne grupy mikroorganizmów, ale w każdym przypadku zauważalny był efekt ograniczający ich rozwój w porównaniu do próby kontrolnej. Najsilniejsze działanie przeciwdrobnoustrojowe zaobserwowaliśmy wobec ogólnej liczby drobnoustrojów, ale również bakterii psychrotrofowych oraz *Enterobacterales* – kluczowych mikroorganizmów odpowiedzialnych za psucie się ryb. W przypadku pleśni efekt był umiarkowany, a wobec bakterii kwasu mlekowego nie stwierdziliśmy



Fot. archiwum prywatne

istotnego zahamowania wzrostu. Mam nadzieję, że wyniki tych badań będą mieć praktyczne znaczenie dla przemysłu spożywczego i przyczynią się do poprawy bezpieczeństwa i jakości przechowywanych produktów rybnych.

Jesteś studentem, młodym badaczem, co dało ci uczestnictwo w tym projekcie?

To był mój pierwszy projekt i w dodatku byłem jego kierownikiem. Od czegoś trzeba zacząć, jeśli myśli się o karierze naukowej. Bardzo się cieszę, że miałem możliwość, aby skorzystać z dofinansowania z Regionalnej Inicjatywy Doskonałości. Koordynowałem oraz nadzorowałem badania, więc nie tylko miałem okazję poszerzyć swój warsztat badawczy i umiejętności analityczne, ale także organizacyjne.

Jakie masz plany na przyszłość? Czy myślisz już o kolejnych projektach?

Na pewno wyniki uzyskanych badań zaprezentuję 3 lipca podczas XLVII Sesji Naukowej Komitetu Nauk o Żywności i Żywieniu PAN połączonej z jubileuszem 80-lecia Wydziału Nauki o Żywności. Oczywiście, jeśli tylko nadarzy się okazja, będę starał się pozyskiwać kolejne granty, ale w tej chwili skupiam się na zbliżającej się rekrutacji do Szkoły Doktorskiej, gdyż po zakończeniu studiów chcę kontynuować naukę.

Na jakich badaniach będziesz chciał się skupić?

Planuję realizować doktorat w Katedrze Mikrobiologii Żywności, Technologii i Chemii Mięsa – jednostce, z którą jestem związany od początku moich studiów. W trakcie dotychczasowej działalności naukowej miałem okazję pracować z różnymi gatunkami ryb oraz mięsa, co utwierdziło mnie w przekonaniu, że właśnie tą dziedziną chciałbym się zajmować w przyszłości. Obszarów do zgłębiania jest naprawdę wiele – od przetwórstwa ryb i mięsa, przez mikrobiologię, aż po innowacyjne rozwiązania w zakresie opakowań i przedłużania trwałości produktów. Właśnie na tych zagadnieniach chciałbym się skupić w przyszłej pracy naukowej.



Znaleźć chwilę dla innych

Choć podczas studiów czas zwykle nie jest czymś, co ma się w nadmiarze, studenci potrafią wygospodarować go z myślą o innych.

Charytatywnych i prospołecznych akcji studentów UWM jest mnóstwo, więc nie sposób wymienić wszystkie. Spróbujmy wspomnieć zatem choć o kilku z nich, zachęając przy okazji do angażowania się w podobne działania.

DLA DIALOGU POKOLEŃ

Kilka miesięcy temu studenci z Wydziału Nauk Społecznych realizowali np. projekt „Wolontariusze Uśmiechu (...)”. To wspólny pomysł grupy osób – Michała Matyjewicza, wolontariusza i ucznia klasy IIIC z V Liceum Ogólnokształcącego im. Wspólnej Europy w Olsztynie, nauczycielek z tego liceum: Agnieszki Idziaszek i Marzeny Płotek, a także dr Alicji Joanny Siegień-Matyjowicz i dr. Marka Matyjewicza z WNS, którzy do projektu zaprosili studentów. Odbiorcami inicjatywy wolontariackiej byli podopieczni Olsztyńskiego Stowarzyszenia Hospicyjnego Palium, a także mieszkańcy Olsztyna. Podczas przeprowadzonych zajęć arterterapeutycznych wolontariusze dawali też porady, jak mogą spędzać czas razem dzieci, rodzice i dziadkowie.

DLA ZWIERZAKÓW

Studenci UWM regularnie wspierają schroniska dla zwierząt, organizując i włączając się np. w zbiórki karmy. Krok dalej poszli niedawno studenci Wydziału Geoinżynierii, którzy z myślą o zwierzakach postanowili zaprojektować i przygotować budy dla zwierzaków. Inicjatorką akcji była Martyna Czobot, studentka gospodarki przestrzennej, która jako wolontariuszka odwiedza schronisko w Tomarynach. Dzięki podjęciu współpracy z partnerami, studenci pozyskali materiały budowlane oraz zapewnili transport bud.

DLA ZDROWIA CIAŁA...

Akcja Zdrowie pod Kontrolą organizowana jest dwa razy w roku przez studentów medycyny w całej Polsce. Włączają się w nią także przedstawiciele Collegium Medicum UWM. Ostatnia edycja akcji odbyła się w Galerii Warmińskiej 10 maja. W 17 punktach medycznych specjaliści interpretowali wyniki badań oraz służyli poradą, a w Szpitalu Pluszowego Misia dzieci mogły leczyć lalki i pluszaki. Studenci uczyli także udzielania pierwszej pomocy, a na stanowisku NFZ można było założyć profil zaufany i wyrobić Europejską Kartę Ubezpieczenia Zdrowotnego. Fundacja DKMS prowadziła natomiast rejestrację potencjalnych dawców szpiku.

– Chętnych osób jest bardzo dużo – w szczególności do badania składu ciała i pomiaru glikemii. Przed Galerią Warmińską stanął Audikobus, w którym można zbadać słuch, oraz mammobus, w którym można wykonać badanie mammograficzne. Oferujemy też badanie EKG, badanie głosu, wzorku, pomiar ciśnienia... Amazonki uczą dodatkowo samobadania piersi – wyliczała w rozmowie z Radiem UWM FM Alicja Skorupa z olsztyńskiego oddziału Międzynarodowego Stowarzyszenia Studentów Medycyny IFMSA-Poland, podkreślając przy okazji wagę profilaktyki zdrowotnej.

... I ZDROWIA PSYCHIKI

Jednym ze sztandarowych działań Koła Naukowego Wolontariatu, które działa na WNS, jest angażowanie się w obchody Światowego Miesiąca Wiedzy na Temat Autyzmu. W tym czasie studenci przeprowadzają m.in. akcję informacyjną, która ma na celu walkę ze szkodliwymi stereotypami i przypomnienie, że osób w spektrum autyzmu jest wiele. Ich potrzeby nie mogą być pomijane ani wyśmiewane.

dbp



Fot. J. Poljak

Stawiają na rolnictwo regeneratywne

Zespół z UWM został nagrodzony w pierwszej edycji programu #NestleDlaNauki. Młodzi badacze zgłosili do realizacji projekt „Wartość odżywcza pszenicy zwyczajnej i kukurydzy zwyczajnej w systemie rolnictwa regeneratywnego z uwzględnieniem użyźniania gleby frasem owadzi i mikroorganizmami pożytecznymi”.

Konkurs Nestle odbywał się pod hasłem „Wartość odżywcza roślin uprawianych w systemie rolnictwa regeneratywnego”. Jego celem jest wsparcie środowisk naukowych w tworzeniu innowacyjnych koncepcji odpowiadających na wyzwania współczesnego łańcucha żywnościowego.

Jeden z dwóch nagrodzonych pomysłów zgłosił zespół z UWM: Ewa Malinowska (studentka z Wydziału Biologii i Biotechnologii UWM), mgr inż. Bartłomiej Porzuc (doktorant z Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa UWM) oraz ich opiekun naukowy dr inż. Sebastian Przemieniecki (WRiL). Ich projekt został doceniony za holistyczne podejście badawcze i wysoki potencjał wdrożeniowy.

– Pomysłodawcami tematu grantu byli studenci, ja go zmodyfikowałem m.in. o wykorzystanie jako nawozu pozostałości po hodowli owadów na cele paszowe i spożywcze oraz o ochronę zapylaczy. Poruszamy temat integrowanej produkcji roślin, która kładzie nacisk na ochronę konsumenta i środowiska naturalnego. Chcieliśmy ująć zagadnienia ochrony roślin przez konsorcja mikroorganizmów, czyli coś bardziej przyjaznego naturze – mówi dr inż. Sebastian Przemieniecki.

To ważny temat, ponieważ pod względem uprawy pszenicy i kukurydzy Polska jest trzecia w Europie.

– Uprawa pszenicy to ok. 2,3 mln ha, kukurydzy – ponad 1 mln ha – mówi mgr inż. Bartłomiej Porzuc, który także w swojej rozprawie doktorskiej zajmuje się kwestiami związanymi z ochroną roślin. – Dla mnie jako rolnika biologia jest istotna. Unia Europejska nakłada na rolników restrykcje związane z substancjami czynnymi, a wdrażane są rozwiązania biologiczne.

Ewa Malinowska studiuje biotechnologię molekularną i współpracuje z dr. inż. Przemienieckim na potrzeby swojej pracy magisterskiej.

– Moją częścią zaangażowania w realizację grantu będzie analiza laboratoryjna i obserwacja naszych roślin – mówi studentka.

Dla zespołu ważne jest podnoszenie świadomości na temat ochrony środowiska.

– W rolnictwie regeneratywnym stosujemy odpowiednie gatunki roślin okrywowych pomiędzy plonami głównymi, żeby gleba była chroniona, by np. azot zostawał w glebie i nie było erozji wietrznej. Zamiast pestycydów, czyli chemicznych substancji aktywnych, będziemy stosowali naturalne substancje biologiczne i określimy, czy w plonie ostatecznym jest mniejsze nasilenie mykotoksyn – dodaje dr inż. Przemieniecki. W ustaleniu dawek nawozowych pomogły mu wyniki badań realizowanych dzięki Naukowemu Grantowi Rektora. Projekt także dotyczył kukurydzy i pszenicy, a został zakończony na początku 2025 roku: – Wyniki są świeże, więc tym razem zajmujemy się doświadczeniem pololetkowym. Wcześniej było to doświadczenie wazonowe (w warunkach sztucznych – przyp. red.).

Anna Wysocka





Fot. J. Bujny

Plakaty, które trafiają w sedno

Studenci Wydziału Sztuki, którzy pod okiem [dr. hab. Jarka Bujnego, prof. UWM](#) doskonalą swoje umiejętności w pracowni projektowania graficznego, regularnie odnoszą sukcesy w konkursach.

Dowody uznania dla [Julii Krajewskiej](#) przybyły aż z Indii.

Plakat studentki Wydziału Sztuki zatytułowany „Typography and Storytelling” dostał się do finału konkursu o tym samym tytule i na wystawę podczas Typography Day 2025 w IDC School of Design (IDC), Indian Institute of Technology Bombay w Indiach.

Temat konkursu, na który napłynęły prace z całego świata, dotyczył typografii w relacji z opowiadaniem historii.

– W projektach należało zatem opowiedzieć o tej relacji w sposób wizualny, poszukując różnorodnych metafor zrozumiałych w tak odległym obszarze kulturowym jak Indie – tłumaczy prof. Jarek Bujny.

Julia była w finale jedną z dwóch osób z Polski.

PRACE Z EFEKTEM „WOW!”

Powody do dumy miała w ostatnich miesiącach także [Weronika Stromidło](#). Jej praca została zakwalifikowana przez jury Międzynarodowej Wystawy SATYRYKON – Legnica 2025 do wystawy pokonkursowej. Warto zaznaczyć, że na konkurs wpłynęło 3030 prac z całego świata.

Plakaty studentki Wydziału Sztuki były oceniane także podczas 33. Międzynarodowego Konkursu Sztuki Złotniczej, który odbył się pod hasłem „Efekt WOW!”. Komisja, która otrzymała 375 projektów, pracę Weroniki zakwalifikowała do finału i na wystawę plakatów, która odbywa się w ramach Legnickiego Festiwalu Srebro 2025 w holu Teatru Modrzejewskiej w dniach od 28 marca do 1 czerwca 2025.

AKCJA – REWELACJA

Wystawę plakatów zrealizowanych przez studentów Instytutu Sztuk Pięknych w pracowni projektowania graficznego pod opieką prof. Jarka Bujnego można było oglądać do połowy maja w budynku Wydziału Humanistycznego UWM. Znalazły się na niej prace przygotowane przy okazji realizacji trzech projektów: „Pojęcia”, „Cancel culture” i „Storytelling Typography”.

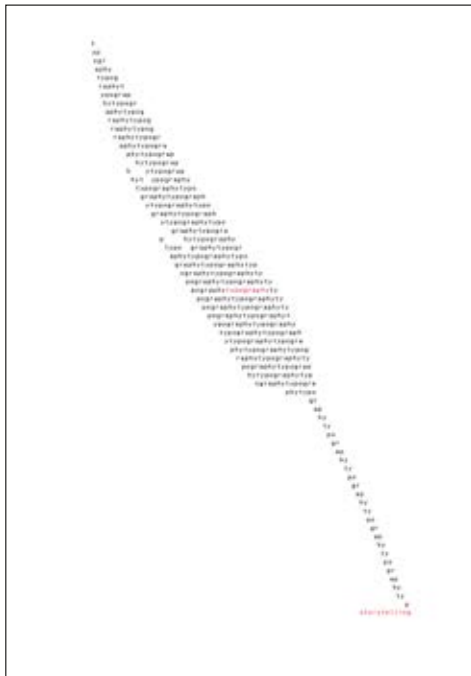
Autorami plakatów zaprezentowanych na UWM są: Weronika Klepacka, Weronika Pisarek, Patryk Białczak, Martyna Moskwa, Julia Czujeszowa, Julia Krajewska, Maja Siwek, Maksym Polishchuk, Joachim Potworny, Artur Tarhoni, Karolina Czaplicka, Maja Wojtkowicz, Weronika Stromidło, Cezary Dębowski, Maria Fesenko, Wiktoria Fyczek, Dar Chupika, Ola Ossowska, Anna Romanowa, Filip Czerwiński, Kamila Glass, Karolina Kielbasa, Mikołaj Gawryś, Kacper Kardaś, Magda Jagielska, Jagoda Graczyk.

PRACE PROF. BUJNEGO W CHICAGO

Sukcesy odnoszą nie tylko studenci, ale i sam prowadzący pracownię. W marcu odbyła się indywidualna wystawa plakatów filmowych prof. Jarka Bujnego „Seven Shots”. Artysta zaznacza, że wystawa była możliwa dzięki wsparciu Gene Siskel Film Center of the School of the Art Institute of Chicago (gdzie towarzyszyła festiwalowi filmu polskiego) oraz Konsulatu RP w Chicago, dla którego zresztą artysta z UWM zaprojektował także plakat promujący polską prezydenturę w Unii Europejskiej.

red. dbp

Julia Krajewska,
„Typography
and Storytelling”



Weonika
Stromidło,
„Efekt WOW”



Weronika
Klepicka,
„Wykluczenie”



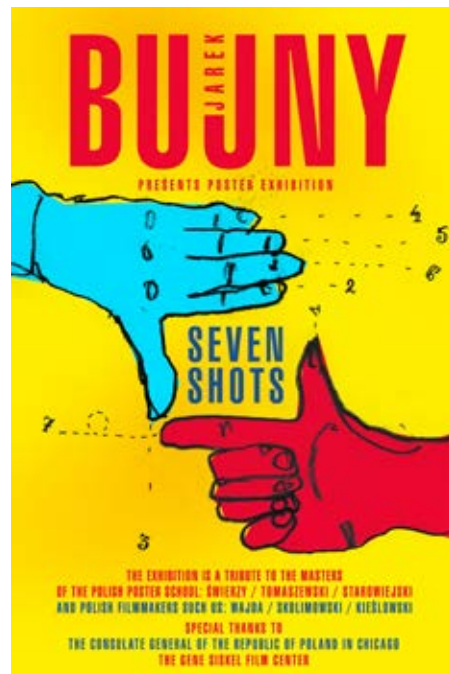
Weronika
Stromidło,
„Anioł”



Jarek Bujny,
plakat
promujący
polską
prezycję
w UE



Jarek Bujny,
„Seven Shots”





Integracja poprzez sport

Liga wydziałów to międzywydziałowe rozgrywki sportowe w różnych dyscyplinach, które zachęcają studentów do aktywności fizycznej, integrują, a także decydują o miejscu w paradyzie wydziałów podczas Kortowiady.

Sport w każdym wymiarze – profesjonalnym czy amatorskim – jest czymś o wiele więcej niż tylko aktywnością fizyczną. Kształtuje cechy charakteru, integruje społeczności, jest sposobem na spędzanie wolnego czasu. I właśnie z taką myślą Rada Uczelniana Samorządu Studenckiego stworzyła Ligę Wydziałów, która na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim cieszy się dużym zainteresowaniem zarówno ze strony tych, którzy chcą grać, jak i tych, którzy chcą kibicować czy pomagać w organizacji.

– Liga Wydziałów jest formą zaangażowania się studentów w życie akademickie – mówi Jakub Buczek, student zarządzania na WNE, członek RUSS UWM i koordynator Ligi Wydziałów. – Na pewno czynnikiem, który mocno zachęca studentów do udziału w niej, jest to, że uzyskane wyniki mają wpływ na miejsce w paradyzie wydziałów, która odbywa się podczas Kortowiady. To, jak mocno eksponowany jest dany wydział podczas przemarszu ulicami Olsztyna, jest dla studentów istotne.

COŚ DLA CIAŁA

Liga Wydziałów oferuje rywalizację w wielu różnych dyscyplinach sportu, więc każdy może znaleźć coś dla siebie. W semestrze zimowym są to zazwyczaj tzw. sporty barowe – piłkarzyki i dart, natomiast w semestrze letnim królują gry zespołowe – piłka nożna, piłka ręczna, koszykówka czy

siatkówka. Rywalizować mogą zarówno panie, jak i panowie, a także drużyny mieszane. Organizatorzy nie zapominają też o królowej sportu. Meeting lekkoatletyczny w ramach Ligi Wydziałów odbył się 15 maja na stadionie w Kortowie.

– Na początku pomagałem przygotowywać Ligę Wydziałów, a później zostałem jej koordynatorem. Robię to z przyjemnością, ponieważ od dziecka interesuję się sportem – grałem w tenisa ziemnego, piłkę nożną, a zimą jeździłem na snowboardzie. Zajmuję się organizacją boisk i innych miejsc, w których odbywają się rozgrywki, zapisami poszczególnych wydziałów na dane dyscypliny i innymi sprawami organizacyjnymi – mówi student.

Poza Jakubem Buczkiem, który trzyma pieczę nad całą Ligą Wydziałów, są osoby, które na poziomie wydziałowym odpowiadają za rozgrywki. Na Wydziale Humanistycznym jest to Filip Tomkiel, student dziennikarstwa, który oprócz wypełniania obowiązków organizacyjnych gra w drużynie koszykówki. Okazjonalnie skacze w dal i gra w piłkarzyki.

– Jako koordynator wydziałowy zajmuję się m.in. informowaniem studentów o zbliżających się wydarzeniach i zachęcaniem ich do udziału w Lidze Wydziałów. Myślę, że każdy pretekst do tego, aby się trochę poruszać, jest dobry. Często jest tak, że w lidze biorą udział osoby, które grały w jakichś klubach, więc można się czegoś od nich nauczyć, jeśli chodzi o daną dyscyplinę sportu – zachęca Filip.



Fot. Daniel Kłoch

Tego samego zdania jest Oskar Wasilewski, student prawa i koordynator Ligi Wydziałów na Wydziale Prawa i Administracji, a także licencjonowany sędzia piłkarski.

– Poziom sportowy rozgrywek Ligi Wydziałów jest dość wysoki dzięki temu, że na naszym Uniwersytecie jest wielu profesjonalnych czy półprofesjonalnych sportowców. Np. w drużynie WPiA w piłkę ręczną gra kilku chłopaków, którzy na co dzień są członkami Warmii Olsztyn i podobnie jest w siatkówce. Widać, że ci, którzy przychodzą grać, chcą walczyć i pokazać się z jak najlepszej strony – mówi Oskar Wasilewski.

Przykładem zawodniczki, która na co dzień gra w klubie, jest Gabriela Sosnowska, studentka dziennikarstwa i komunikacji społecznej, siatkarka AZS UWM Olsztyn. Żartuje, że nie jest jej mało treningów oraz zawodów klubowych i z przyjemnością przychodzi na Ligę Wydziałów.

– Siłą rzeczy mam tutaj mniejszą presję, mogę jeszcze bardziej cieszyć się siatkówką. Zachęcam każdego, żeby spróbował, bo grają tutaj różne osoby – takie, które nigdy nie miały do czynienia ze sportem, grały kiedyś albo – tak jak ja – grają w klubach. Najważniejsze jest, że nie ma to żadnego znaczenia, bo jest to zabawa i okazja do podjęcia aktywności fizycznej – przekonuje Gabriela Sosnowska.

Jakub Kolesiński, również student dziennikarstwa i komunikacji społecznej, przez 14 lat trenował piłkę nożną. Liga Wydziałów jest dla niego okazją do odświeżenia formy.

– Świetnie się bawię – sprawia mi to radość i frajdę, że mogę reprezentować swój wydział. To, że walczymy o jak najlepsze miejsce w paradyżu wydziałów, bardzo nas motywuje. Zanim się zgłosiłem, zastanawiałem się, jaki będzie poziom, ale okazało się, że nie jest tak źle. Jak strzelę bramkę, to mam wielką satysfakcję – mówi.

ŁĄCZY JEDEN CEL

Liga Wydziałów jest wydarzeniem, które nie tylko zachęca do podejmowania aktywności fizycznej, ale także znakomicie integruje studentów oraz wzmacnia poczucie

przynależności do wydziału i Uniwersytetu. Podczas rozgrywek po halach, boiskach i innych miejscach, w których rozgrywane są poszczególne dyscypliny, niesie się głośny doping oraz powiewają specjalnie przygotowane na tę okazję transparenty.

Gabriela Sosnowska zauważa, że głośny doping podczas Ligi Wydziałów potrafi zdziałać cuda.

– Czasami, gdy przegrywamy np. dziesięcioma punktami, to bierzemy czas i prosimy kibiców o wsparcie. Gdy wracamy na boisko i słyszymy zachęty do walki, to od razu idzie nam lepiej – mówi, a Jakub Kolesiński dodaje: – Jak strzelę bramkę, to od razu słyszę z trybun swoje nazwisko, brawa itd. Zgadza się z Gabrysią, że to jest bardzo przyjemne i potrzebne. Zapraszam wszystkich na mecze – naprawdę warto tego doświadczyć i wspólnie przeżyć te emocje.

– Uważam, że Liga Wydziałów jest świetnym sposobem na integrację studentów – podkreśla z kolei Oskar Wasilewski. – Mogą oni przychodzić dopingować drużynę, potem spotkać się, porozmawiać.

– Z chłopakami, z którymi gram, wcześniej się nie znaliśmy, a jednak szybko udało nam się zgrać. W tamtym roku zajęliśmy czwarte miejsce, a teraz mamy nadzieję na podium, a może nawet na złoty medal – dodaje Jakub Kolesiński.

O tym, że Liga Wydziałów jest dla studentów istotnym wydarzeniem, świadczy to, że mocno angażują się w jej organizację, co wcale nie jest takie proste.

– Jestem pozytywnie zakręcony na punkcie sportu, więc u mnie każde rozgrywki wywołują duże emocje. Nie inaczej jest z Ligą Wydziałów i z przyjemnością uczestniczę we współorganizowaniu tego wydarzenia. Chciałbym wyrazić podziw dla RUSS, która wykonuje ogromną pracę, aby to wszystko spać – bez nich nie moglibyśmy brać udziału w tych rozgrywkach i cieszyć się sportem. Do wyboru jest bardzo dużo dyscyplin – zarówno drużynowych, jak i indywidualnych – wyjaśnia Oskar Wasilewski.

Jakub Buczek przyznaje, że nie ma problemu z organizacją Ligi Wydziałów.

– Zaangażowanie studentów jest bardzo duże. Przychodzą, pomagają przygotować boisko, rozwiesić siatkę, a jeśli zdarzają się sytuacje, że jakaś drużyna z różnych powodów nie może zagrać w danym terminie, to prosi o przełożenie – zaznacza.

Liga Wydziałów odbywa się w hali sportowej przy ul. Prawocheńskiego w Kortowie, na boiskach znajdujących się przy rzece Kortówce oraz na stadionie lekkoatletycznym. W gry barowe gra się z kolei w kortowskich klubach, m.in. w Sumerze. Studenci mają pomysł, aby w przyszłości rozszerzyć wachlarz dyscyplin m.in. o disc golfa czy sporty siłowe, np. trójbój. W momencie zamknięcia tego numeru „Wiadomości Uniwersyteckich” Liga Wydziałów w roku akademickim 2024/2025 dobiegła końca, ale kolejna okazja do uprawiania różnych sportów i integracji ze społecznością uniwersytecką nadarzy się w październiku.

Marta Wiśniewska



Specjaliści od **sportów** nietuzinkowych

Uniwersytecka **Drużyna HoneyBadgers** specjalizuje się w niestandardowych dyscyplinach sportowych, takich jak: mugolski quidditch (obecnie quadball), roundnet (spikeball), jagger czy slackline. Kim są olsztyńskie Borsuki i czym się zajmują, opowiadają Hanna Kowalczyk, prezes HoneyBadgers oraz Kacper Kufel, wiceprezes.

Honey Badger to angielska nazwa ratela miodożernego, zwanego także miodożerem, a dawniej pszczoło-jamnikiem. Jest to gatunek drapieżnego ssaka z rodziny łasicowatych, zamieszkującego lasy, zarośla, stepy i sawanny Afryki na zachód, wschód i południe od Sahary, Azję Południową, aż po Nepal. W księdze rekordów Guinnessa oznaczono go jako najbardziej nieustraszone zwierzę świata. Ten ssak tak się spodobał studentom, że jedna z agend UWM przyjęła taką nazwę, a na ich koszulkach widnieje plaster miodu, który jest istotny w jego diecie.

– Uniwersytecka Drużyna HoneyBadgers została założona w 2017 r. z inicjatywy mojego brata – Wiktora. Na początku Borsuki, bo tak o sobie mówimy, grały w quidditcha

– grę znaną z książek J.K. Rowling o Harrym Potterze – wspomina Hanna Kowalczyk, obecna prezes drużyny.

Zakłada się, że quidditch pojawił się w Polsce w 2015 r. Oczywiście ta nietypowa dyscyplina sportu została nieco zmodyfikowana, aby dostosować ją do naszego „niemagicznego” świata. Od tego czasu cieszyła się coraz większą popularnością, a drużyny zaczęły rywalizować o tytuł mistrza Polski i Europy.

– Jest to zespołowa gra sportowa, dla dwóch siedmioosobowych drużyn, składających się z mężczyzn i kobiet. Zawodnicy poruszają się po boisku, rozmiarem podobnym do hokeja na lodzie, trzymając między nogami miotłę, a do gry używają piłki używanej w siatkówce. Gra polega na

umieszczeniu piłki w bramce przeciwnika. Celem jest zwycięstwo w meczu poprzez zdobycie większej liczby punktów niż rywal – wyjaśnia Hanna Kowalczyk.

Drużyna HoneyBadgers UWM Olsztyn była pionierem tej dyscypliny na Warmii i Mazurach. Ale quidditch to nie jedyny sport, który zainteresował młodych ludzi. Z racji tego, że lubią robić nowe i nietypowe rzeczy, zaczęli wyszukiwać inne mało znane sporty i gry. Próbowali tak niszowych aktywności jak bule czy slackline. Obecnie najczęściej jednak grają w spikeball (inaczej roundnet). To dynamiczna gra zespołowa, która stanowi połączenie siatkówki, badmintona i tenisa ziemnego. Gra toczy się między dwoma zespołami, zwykle z dwoma graczami. Gracze początkowo ustawiają się w kolejce wokół małej, przypominającej trampolinę, siatki na początku punktu.

– Gramy małą mięciutką piłeczką 2x2 i musimy postarać się, aby przeciwnicy nie odebrali piłki uderzonej o trampolinę. To tak w skrócie. Ale jeśli ktoś byłby zainteresowany, to zapraszamy i wszystko wytłumaczymy w trakcie gry. Nie jest to trudne. Według mnie jest to sport z niskim progiem wejścia – wyjaśnia Kacper Kufel, wiceprezes Uniwersyteckiej Drużyny HoneyBadgers, który do agendy dołączył dwa lata temu. – Ówczesna prezes Borsuków Ania Fijałkowska zabrała mnie na trening i tak mi się spodobało, że przystąpiłem do drużyny i zacząłem regularnie brać udział w treningach. Roundnet sprawia nie tylko ogromną frajdę, ale też pozwala poprawić kondycję i refleks.

Obecnie zespół HoneyBadgers UWM Olsztyn liczy ok. 30 członków. Są to studenci różnych wydziałów, ale nie tylko. Do drużyny może dołączyć każdy, kto interesuje się sportami niestandardowymi.

Warto dodać, że Wiktor Kowalczyk, dzięki któremu Borsuki pojawiły się w kampusie Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego i w strukturze Akademickiego Centrum Kultury, przeniósł się do Kielc i tam w 2023 r. utworzył kielecką drużynę, która ściśle współpracuje z olsztyńskim zespołem. Treningi HoneyBadgers odbywają się w Kortowie, a w sezonie jesienno-zimowym w jednej z sal Pływalni Uniwersyteckiej UWM.

– Co roku staramy się brać udział w różnego rodzaju turniejach. W zeszłym roku doszliśmy do półfinałów w kategorii hobby podczas Warsaw Open2024 w Otwocku. Myślę, że pokazaliśmy się z jak najlepszej strony – mówi Hanna.

– W tym roku również wybieramy się na ogólnopolskie zawody roundnet w Otwocku. Wystawimy trzy lub cztery dwuosobowe zespoły – dodaje Kacper.

Uniwersytecka Drużyna HoneyBadgers jest też zawsze tam, gdzie dzieją się wydarzenia związane z UWM.

– Aktywnie uczestniczymy w Dniu Otwartym, StudentEXPO, wspieramy razem z UWM Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy – podkreśla Kacper i zaznacza, że aktywność drużyny nie ogranicza się jedynie do nietypowych sportów. Borsuki spędzają wspólnie też wolny czas, oglądają filmy, grają w różne gry. Poszukują też nowych członków, z którymi mogliby się tym wszystkim dzielić i razem bawić. Aby dołączyć do agendy, najlepiej skontaktować się z nimi za pośrednictwem Facebooka lub przyjść na trening.

syla



Fot. J. Pajęk

Wśród agend działających w **Akademickim Centrum Kultury** znajdują się też: Zespół Pieśni i Tańca „Kortowo”, Orkiestra Akademicka UWM, Studio Wokalne czy teatry: Kloszart i Cezar. Studenci i studentki zrzeszają się też w grupach zainteresowanych łucznictwem (Akademicki Klub Łuczników) czy sportami wodnymi (Yacht Klub UWM, Akademicki Klub Żeglarski „Szkwał”). Osoby, które lubią aktywnie spędzać czas, mogą dołączyć do Akademickiego Klubu Turystycznego „AKT” lub Akademickiego Klubu Płetwonurków „Skorpena”. Na fanów światów wyobrażonych czeka z kolei Akademicki Klub Miłośników Fantastyki „Olifant”. Kroku tym wszystkim agendum dostrzymuje Studencka Agencja Fotograficzna „Jamnik”, której członkowie od lat uwieczniają m.in. ważne wydarzenia z życia uczelni.

Ofertę kultury studenckiej uzupełniają grupy działające w Ośrodku Inicjatyw Artystycznych na Wydziale Sztuki. Są to: Chór im. Prof. Wiktora Wawrzyczka UWM i Teatr Muzyczny UWM.



„Olifant” otwiera na światy wyobrażone

Na początku maja obrzeża Kortowa na 8 godzin przeniosły się w okolice traktu prowadzącego z „Middenheim” do „Altdorfu”. A to za sprawą miłośników LARP-ów, którzy wzięli udział w trzeciej części sagi „Osadnicy”, tym razem zatytułowanej „Exodus”, inspirowanej uniwersum gry fabularnej Warhammer. Wydarzenie zorganizował Akademicki Klub Miłośników Fantastyki „Olifant”, jedna z agend Akademickiego Centrum Kultury.

LARP (live action role-playing) to gra terenowa łącząca gry fabularne z teatrem. Jej uczestnicy odgrywają swoje role według przygotowanych wcześniej kart postaci (które też nie są wcale konieczne). Na odwzorowanie ról składają się nie tylko umiejętności aktorskie i wyobraźnia graczy, ale i wymyślne stroje.

– Siedem lat temu wpadliśmy na pomysł, żeby wrócić do starej, dobrej tradycji LARP-ów w olsztyńskim lesie miejskim na kształt dawnych Allensternów, które były organizowane w 2006 i 2007 r. Oczywiście inne LARP-y też się odbywały, ale były osadzone w innych uniwersach – postapokaliptycznych czy high fantasy. Natomiast moim

ulubionym uniwersum jest uniwersum „Starego Świata” z gry „Warhammer Fantasy Role Playing” – wyjaśnia dr inż. Konrad Nowak, opiekun Koła Naukowego Miłośników Fantastyki „Olifant” i Mistrz Gry, czyli twórca LARP-u.

Pierwsza edycja „Osadników” odbyła się w 2018 r. w lesie miejskim. Później przyszła pandemia, więc duże spotkania towarzyskie były zakazane. Druga edycja doczekała się realizacji dopiero w 2023 r., a trzecia – i ostatnia, zamykająca trylogię – 10 maja 2025 r.

– Larpowanie polega na przykład na tym, żeby wcielić się w postać, którą chciałoby się być, np. łowcą czarownic, żołnierzem, szczurołapem, który musi kombinować, jak

przeżyć z dnia na dzień, zielarką, szpiegiem, kupcem czy kapłanem nieistniejącego bóstwa. Możliwości jest wiele – mówi dr inż. Konrad Nowak i dodaje, że do ostatniej części sagi nabór był hybrydowy. – Część graczy zapisywała się na role z kartami postaci, które przygotowaliśmy. To były krótkie opowiadania, które miały ich wprowadzić w ten świat, nakreślić motywację postaci itp. W drugiej turze zrobiliśmy eksperymentalny nabór, czyli gracze zgłaszali się do nas z gotowymi postaciami. Z tej opcji skorzystał jeden z oddziałów i świetnie się w tym LARP-ie odnalazł.

Wydarzenie zorganizowane przez Akademicki Klub Miłośników Fantastyki „Olifant” było doskonałą okazją, aby na własnej skórze poczuć przygodę zbliżoną do tych, które spotykają bohaterów filmów czy książek. Atutem wydarzenia była też możliwość spotkania się z innymi pasjonatami literatury, odtwórstwa historycznego i rzemiosła.

Jakub Bogdan jest studentem filologii angielskiej na UWM. Interesuje się RPG (role-playing game), więc stwierdził, że LARP to wydarzenie dla niego. Wcielił się w szczurołapę.

– Tak naprawdę byłem łowcą nagród. Pod przykrywką szczurołapa zrywałem ogłoszenia listów gończych i polowałem na zbrojów. W ten sposób zarabiałem na życie i dzięki temu byłem najbogatszą postacią. To było dosyć zabawne. Chcieli mnie „zabić”, bo byłem zbyt bogaty jak na szczurołapę – śmieje się Jakub i dodaje, że świetnie się bawił, bo uwielbia performance. – Lubię publiczne występy. Na wydziale jestem znany m.in. z recytowania poezji angielskiej.

Tytus Łucko jest studentem II roku biotechnologii i należy do AKMF „Olifant”. Do LARP-a został zwerbowany jako NPC - Non-Player Character, czyli postać niezależna sterowana przez Mistrza Gry.

– Grałem rolę w Armii Umarlaków. Nie spodziewałem się, że będę się tak świetnie bawił. Jestem pod ogromnym wrażeniem przeprowadzenia LARP-a, zaangażowania ludzi i strojów, które mieli na sobie. Nie byłem przygotowany, a zostałem ubrany od stóp do głów. Jeśli będę miał okazję wziąć udział w kolejnym takim wydarzeniu, to z pewnością z tego skorzystam i będę zachęcał innych, bo to był bardzo miło spędzony dzień – zaznacza student.

„Osadnicy: Exodus” przyciągnęły na wydarzenie nie tylko studentów, ale też absolwentów UWM i mieszkańców Olsztyna i okolic. Jedną z takich osób był Michał, absolwent informatyki na Wydziale Matematyki i Informatyki UWM. Obecnie mieszka w Gdańsku, ale gdy studiował, udzielał się w AKMF „Olifant”.

– To był świetny sposób na spędzanie czasu. Można było porozmawiać, zagrać w planszówki, wziąć udział w ciekawych wydarzeniach, które organizowane były zawsze na wysokim poziomie. I chociaż studia już skończyłem, to dalej utrzymuję kontakt z członkami klubu i chętnie biorę udział w organizowanych imprezach – podkreśla Michał, który w LARP-ie był elfim czarodziejem.

Natalia i Mateusz wzięli udział w LARP-ie „Osadnicy” po raz drugi. Tym razem zabrali ze sobą także 12-letniego syna Wojtkę.

– Byliśmy bardami i umilaliśmy wydarzenie grą i śpiewem, czyli tak naprawdę robiliśmy to, co robimy na co dzień,

bo jesteśmy muzykami z zawodu. To świetne doświadczenie. Wszyscy byli bardzo zaangażowani, przebrania bardzo realistyczne, więc faktycznie można było się poczuć jak w innym świecie – zaznacza Natalia, a jej syn dodaje, że będzie chciał w przyszłości brać udział w kolejnych LARP-ach.

Adrianna Korzeniewska jest mieszkanką Olsztyna i wcieliła się w szlachciankę Araję von Hutten. Od lat larpuje i obraca się w tym środowisku. Jej postać była jedyną, która „przeżyła” wszystkie trzy edycje.

– Za pierwszym razem zostałam wydziedziczona, więc trafiłam do wioski po to, żeby ułożyć sobie życie, ale okazało się, że osada jest przeklęta. W drugiej edycji powróciłam, aby odbudować wieś. To się udało, ale przyszła inkwizycja, imperialni i jeszcze inna banda, która ją spaliła. W tej edycji moim zadaniem była ucieczka. Znalazłam ukryty skarb i podobnie, jak w pierwszej edycji, uciekłam z bandą rzemieślników – opowiada Adrianna. – Lubię tego rodzaju zabawy, przebywanie z innymi ludźmi, wcielanie się w fikcyjne postaci. Strój komponowałam z tego, co mam w szafie, bo jestem cosplayerką, więc nie miałam większych problemów. Spódnicę szyłam sama.

A jak sam Mistrz Gry ocenia przebieg LARP-a?

– Większość questów, czyli zadań, które przygotowaliśmy, gracze wykonali, a to jest ważne, bo dostarcza satysfakcję z gry, w której nie ma ani wygranych, ani przegranych. Były też zadania, których nie dało się rozwiązać, ale miały motywować i napędzać postać do określonego działania – podsumowuje dr inż. Konrad Nowak i dodaje, że wiele scenariuszy organizatorzy przewidzieli, ale nie wszystkie. – Gracze chwilami nieświadomie próbowali pokrzyżować nam szyki, ale na szczęście wszystko pozytywnie się zakończyło. Jestem bardzo zadowolony, poziom gry stale rośnie i z tego, co udało mi się dowiedzieć, graczom także się podobało. Chylę przed nimi czoła i cieszę się, że mogliśmy zrobić tego LARP-a.

Opiekun AKMF „Olifant” nie zdradza planów na przyszłość, ale zapewnia, że jest wiele nowych pomysłów. Chciałby też, aby inni włączyli się w organizację LARP-ów, np. studenci, którzy grali role NPC-ów.

– Mieli okazję zobaczyć, jak to robić, a ja chętnie im pomogę i podzielę się swoim doświadczeniem. Nie ukrywam, że sam z chęcią bym zagrał, bo jako Mistrz Gry m.in. pilnowałem przebiegu wydarzenia, biegałem po fanty i przebiebrałem się za potwory, które atakowały graczy. I to była moja główna rola, więc byłem nieco obok głównych rozgrywek – mówi dr inż. Konrad Nowak, który zresztą przyznaje, że ma wewnętrzną misję, aby pozytywnie napędzać społeczeństwo i promować różne sposoby spędzania czasu z fantastyką. Jednym ze sposobów, by się z nią zapoznać, jest Gamegrinder – cykliczna impreza dla fanów planszówek, której towarzyszą także interesujące dla fanów światów wyobrażonych prelekcje. Najbliższa edycja tego wydarzenia odbędzie się już 7 czerwca w Bibliotece Uniwersyteckiej.

Sylvia Zadworna



Baltic Surveying'25 – spotkanie, które umożliwia dialog

Od 7 do 9 maja na UWM omawiane były ważne tematy dotyczące m.in. geodezji, zarządzania gruntami, planowania specjalnego, kartografii i GIS.

Konferencja Baltic Surveying ma długoletnią tradycję. Jej inicjatorami były trzy kraje bałtyckie – Łotwa, Litwa i Estonia. W 2016 r., w miejsce uniwersytetu z Estonii, wszedł Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie – mówiła dr hab. inż. Krystyna Kurowska, prof. UWM. Tym razem, jak przypominała, wzięli w niej udział badacze z Polski, Łotwy, Litwy, Ukrainy, Słowacji, Kazachstanu, Albanii, Turcji oraz Uzbekistanu.

W TEORII, W PRAKTYCE, W TERENIE

Organizatorzy konferencję podzielili na cztery panele. Pierwszy z nich dotyczył geodezji, drugi gospodarowania przestrzenią, trzeci wykorzystania narzędzi GIS do modelowania i zarządzania przestrzenią, a czwarty – wyceny nieruchomości i katastru.

– Tradycją konferencji jest sesja terenowa – zaznaczyła prof. Krystyna Kurowska, dodając, że w tym roku UWM

postanowił pokazać potencjał województwa warmińsko-mazurskiego, a także nawiązać do historii konferencji. Jej początki sięgają rozmów Łotwy, Litwy i Estonii na temat przemian ustrojowych, które dotyczyły również Polski, czyli upadku państwowych gospodarstw rolnych i gospodarowania zasobem własności rolnej Skarbu Państwa. – Wymieniamy się doświadczeniami, pokazujemy dobre praktyki, np. w jaki sposób można efektywnie gospodarować przejętym lub wykupionym mieniem z zasobów Skarbu Państwa. W tym roku jedziemy do gospodarstwa zlokalizowanego w Gronówku, niedaleko Pieniężna. Jego właścicielem jest Sebastian Barankiewicz, który w 2024 r. został laureatem XXXI edycji konkursu Rolnik Farmer Roku.

SPOTKANIA, KTÓRE OWOCUJĄ WSPÓŁPRACĄ

Dr hab. inż. Agnieszka Dawidowicz, prof. UWM, kierowniczka Katedry Gospodarki Przestrzennej na Wydziale Geoinżynierii UWM podkreślała, że konferencja to wyjątkowe wydarzenie, podczas którego państwa zlokalizowane wokół Morza Bałtyckiego starają się ustalać wspólne standardy i podejścia metodyczne. Standaryzacja pozyskiwanych danych umożliwia także prowadzenie wspólnych projektów naukowych.

– Wraz z zespołem zaprezentujemy istotne rezultaty badań prowadzonych na naszym wydziale. Jedno z nich dotyczy transportu kolejowego w województwie warmińsko-mazurskim. Projekt ten finansowany był z Narodowego Centrum Nauki. Rozwój sieci transportowej w naszym regionie porównujemy też m.in. do województwa mazowieckiego, żeby pokazać, jakie są standardy i możliwości systemów informacji przestrzennej do analiz przestrzennych, które mamy – mówiła w czasie konferencji prof. Agnieszka Dawidowicz, zaznaczając, że innym istotnym zagadnieniem, który zespół z UWM poruszy, będą zbiorniki wodne i niebieska infrastruktura w rozwoju miast i zaopatrzeniu w wodę, zwłaszcza w obliczu zmian klimatycznych i niedoboru wody pitnej.

Zarówno prof. Agnieszka Dawidowicz, jak i prof. Krystyna Kurowska podkreślały, że współpraca naukowa z uniwersytetami, które biorą udział w konferencji, jest bardzo szeroka. Dzięki niej powstało wiele wspólnych publikacji. Zauważalna jest także wzmożona wymiana studencka.

– Przyjeżdżają do nas studenci z Łotwy, Litwy, Estonii, a nasi studenci wyjeżdżają na tamtejsze uczelnie, aby poznać ich metody nauczania. Owocuje to również promocją naszych kierunków. W ubiegłym roku odnotowaliśmy wzrost liczby studentów. Bardzo nas cieszy, że nasze działania na polu naukowym przekładają się również na kwestie dydaktyczne i skłaniają młodych ludzi do podjęcia nauki na naszym wydziale, aby w przyszłości wykonywać takie zawody jak: planista, geodeta, rzeczoznawca majątkowy, urbanista czy zarządca – mówiła prof. Agnieszka Dawidowicz.

KONFERENCJA Z TRADYCJĄ

O konferencji i jej początkach opowiedziała „Wiadomościom Uniwersyteckim” Jolanta Valciukiene, profesor nadzwyczajny na Akademii Rolniczej Uniwersytetu Witolda Wielkiego w Kownie na Litwie.

– W konferencjach Baltic Surveying brałam udział, kiedy byłam jeszcze studentką. Pamiętam, że to zawsze było wielkie wydarzenie. To doskonała okazja, aby podzielić się wynikami badań, które dotyczą istotnych dla nas zagadnień związanych m.in. ze zrównoważonym rozwojem czy polityką gruntową. Mamy też nadzieję, że wnioski z tych badań okażą się przydatne i skłonią decydentów politycznych do udoskonalania niektórych kwestii dotyczących lepszego zarządzania gruntami – podkreślała prof. Jolanta Valciukiene, która tym razem postanowiła zaprezentować początkowe wyniki projektu finansowego przez litewskie Ministerstwo Rolnictwa. – Projekt ten jest bardzo ważny dla Litwy. Istnieje duży problem z odzyskiwaniem gruntów, ponieważ większa część infrastruktury melioracyjnej jest w dość złym stanie. Mamy pewne pomysły, jak rozwiązać ten problem. Inne ważne zagadnienie dla nas to duże zestawy danych, które moglibyśmy wykorzystywać, ale po przeprowadzeniu analiz okazuje się, że z 52 gmin, które te dane dostarczają, tylko 27 robi to właściwie. Zatem problemem jest to, że w rzeczywistości nie mamy prawdziwych danych i wglądu w realną sytuację.

Uczestników konferencji w imieniu międzynarodowego komitetu naukowego oficjalnie przywitał dr hab. inż. Dariusz Popielarczyk, prof. UWM, dziekan Wydziału Geoinżynierii UWM, który przypomniał, że główną misją tej konferencji jest dzielenie się doświadczeniem i wiedzą na temat bieżących problemów. List w imieniu prof. Rolandas Domeika, dziekana Wydziału Inżynierii Akademii Rolniczej Uniwersytetu Witolda Wielkiego na Litwie odczytała z kolei prof. Jolanta Valciukiene. Dziekan wyraził w nim zadowolenie, że konferencja promuje dialog między dyscyplinami i pokoleniami. Dzięki temu wymiana pomysłów opiera się na doświadczeniu, ale napędzana jest świeżymi perspektywami i innowacjami.

Do uczestników konferencji przemówił także prof. Armands Celms, dyrektor Instytutu Gospodarki Ziemią i Geodezji Wydziału Leśnictwa i Nauk o Środowisku na Łotewskim Uniwersytecie Nauk Przyrodniczych i Technologii (LBTU). Uczelnia ta – przypomnijmy – wspólnie z Uniwersytetem Warmińsko-Mazurskim tworzy sojusz ChallengeEU finansowany z programu Komisji Europejskiej.

– Jesteśmy szczęśliwi, że możemy uczestniczyć w naszym corocznym seminarium i spotkać się z koleżankami i kolegami z branży w jednym miejscu. To wzmacnia nasze więzi zawodowe, które pomagają nam doskonalić się w dziedzinie akademickiej i naukowej. Daje też możliwość nowemu pokoleniu eksploracji i budowania kontaktów między uniwersytetami. Dziękujemy wszystkim, którzy dołączyli do nas tutaj, ale szczególnie Uniwersytetowi Warmińsko-Mazurskiemu w Olsztynie – podsumował prof. Armands Celms.

Konferencję Baltic Surveying’25 zorganizowały katedry: Gospodarki Przestrzennej oraz Geodezji Wydziału Geoinżynierii UWM we współpracy z Akademią Rolniczą Uniwersytetu Witolda Wielkiego w Kownie na Litwie (Universitas Vytauti Magni) i Łotewskim Uniwersytetem Nauk Przyrodniczych i Technologii (LBTU – Latvia University of Life Sciences and Technologies).

syła



Życia się **nie** odbuduje

Budownictwo rozwija się prężnie i oferuje dobrze płatne zatrudnienie. Praca w tym sektorze związana jest jednak z ryzykiem, bo zadania wykonywane są m.in. na wysokościach. Na Wydziale Geoinżynierii naukowcy i praktycy rozmawiali o tym, że życia się nie odbuduje i ważne jest pamiętanie o zasadach bezpieczeństwa.

Budownictwo to część gospodarki, która napędza nam rynek. Inwestycje budowlane, zarówno na rynku biznesowym jak i mieszkaniowym, realizowane są stale. Inżynierowie budownictwa mogą przebiegać w ofertach pracy. Praca ta jest też niestety związana z ryzykiem wypadków. Wydział Geoinżynierii UWM nie tylko kształci specjalistów od budownictwa i uczy o nowych trendach, ale także tworzy przestrzeń do rozmów o bezpieczeństwie pracy. Okazją do takich rozmów była konferencja „Ryzyko w budownictwie – aspekty teoretyczne i praktyczne”, która odbyła się 16 maja na UWM. Prelegenci przypominali, że „życia się nie odbuduje”. Współorganizatorem spotkania był Okręgowy Inspektorat Pracy w Olsztynie.

WYMIANA DOBRYCH PRAKTYK

– To spotkanie teorii z praktyką, bo mamy naukowców z UWM, Państwową Inspekcję Pracy, inżynierów budownictwa z Warmińsko-Mazurskiej Okręgowej Izby Inżynierów Budownictwa oraz naszych studentów, czyli przyszłych inżynierów budownictwa – mówił „Wiadomościom Uniwersyteckim” dr inż. Jacek Zabielski, prodziekan ds. rozwoju Wydziału Geoinżynierii i organizator konferencji. – Poruszonych zostanie dużo wątków z punktu widzenia inspekcji pracy, ale także naszego – inżynierów budownictwa – jako praktykujących na budowie. Będziemy rozmawiali o tym,

jak zapobiegać nieprawidłowościom i eliminować je, zanim dojdzie do jakiegokolwiek wypadku.

Prodziekan podkreślał, że tematem bezpieczeństwa musi się zajmować każdy inżynier budownictwa, odkąd pełni samodzielne funkcje.

– Jesteśmy bardzo zainteresowani tym, żeby każdy nasz absolwent kierunku budownictwo wchodzący na rynek pracy godnie i bezpiecznie reprezentował nasz zawód. Każdy absolwent naszego kierunku już po pierwszym stopniu dostaje bardzo atrakcyjne oferty pracy – mówił dr inż. Zabielski. – Kontynuując nawet naukę na drugim stopniu na studiach magisterskich, często również pracuje, później przystępuje do egzaminu na uprawnienia budowlane i realizuje się przy dużych inwestycjach budowlanych.

Wśród zaproszonych gości konferencji był Zbigniew Janowski, wiceprzewodniczący Rady Ochrony Pracy przy Sejmie RP i Przewodniczący Związku Zawodowego „Budowlani”.

– Chociaż w zeszłym roku został zakończony program prewencyjny Państwowej Inspekcji Pracy, która kontrolowała polskie budowy, inspekcja w dalszym ciągu będzie zajmowała się problemem bezpieczeństwa pracy w budownictwie. Podczas konferencji zapoznamy się ze stanem bezpieczeństwa pracy na budowach w okręgu województwa warmińsko-mazurskiego, ale także z ryzykiem na budowie z punktu widzenia wszystkich podmiotów zaangażowanych

Fot. J. Pojgk



w proces inwestycji: inżyniera budowy, inspektora BHP, inspektora pracy. Przewidziana jest także prezentacja nowych narzędzi wspierających proces szkolenia w zakresie BHP – mówił Zbigniew Janowski podczas konferencji. Zaznaczył, że Związek Zawodowy „Budowlani” jest liderem i organizatorem na zlecenie polskiego rządu Rady ds. kompetencji w budownictwie. – Celem tej rady jest podkreślanie potrzeb kwalifikacyjnych na polskich budowach. Mamy także do dyspozycji ponad 5 mln zł na szkolenia dla polskich pracodawców, szczególnie małych i średnich. Wcale nie jest łatwo te środki wydać. Mali pracodawcy, którzy mają 3–5 pracowników, nie chcą wysłać ich na szkolenia ze względu na to, że nie miałby kto pracować, a kontrakt trzeba zakończyć w odpowiednim terminie. Ta rada, powołana przez premiera, będzie funkcjonowała również w tej kadencji.

Zbigniew Janowski podziękował w imieniu Rady Ochrony Pracy za zorganizowanie konferencji, bo zagrożenia w budownictwie to obszar, którym Rada zajmuje się praktycznie na co dzień.

– Niedawno rozmawialiśmy o rusztowaniach. Wypadki z wysokości są najczęściej tragiczne, często śmiertelne. Naszym zadaniem jest zbudowanie grupy nacisku, aby stworzyć odpowiednie prawo i określić, co to jest rusztowanie, bo do dzisiaj nie ma definicji. Trzeba też ustalić, jakie należy mieć uprawnienia i kwalifikacje, aby można było rusztowania montować i jakie należy przejść szkolenia, aby prawidłowo z tych rusztowań korzystać i nie naruszać ich konstrukcji. Wspólnie z pracodawcami i parterami społecznymi chcemy ten problem rozwiązywać – mówił wiceprzewodniczący Rady Ochrony Pracy.

PRIORYTETEM JEST ZDROWIE I ŻYCIE LUDZI

– Wczoraj (15 maja – przyp. red.) zakończyło się posiedzenie głównych inspektorów z całej Unii Europejskiej. Dla mnie to było cenne doświadczenie, bo często pokutują mity, że to my jesteśmy represyjni i surowi, ale to, co usłyszałem w trakcie przemówień i rozmów kularowych, upewniło mnie w przekonaniu, że jako Państwowa Inspekcja Pracy jesteśmy łagodni – tłumaczył podczas konferencji Marcin

Stanecki, Główny Inspektor Pracy. Podał przykład Finlandii, w której, jeśli dochodzi do wypadku w pracy, inspektor nie może oddać protokołu kontroli, z którego wynika, że w zakładzie jest dobrze. Jeśli jest wypadek, to jest niebezpiecznie: – Wszyscy inspektorzy z Unii Europejskiej podkreślali, że bezpieczeństwo i higiena pracy są priorytetem. Na Cyprze wprowadzono temperatury maksymalne, przy których nie można wykonywać pracy. Przy wysokich temperaturach stają budowy, a więc to są koszty, ale chodzi o życie i zdrowie pracowników. Przedstawicielka Belgii powiedziała, że u nich inspektor to jest zawsze „zły policjant” i nie ma innej możliwości. Podoba mi się przykład Holandii: najpierw informacja i edukacja, a potem kontrola. Mówią: my cię uczylimy, mówiliśmy, jakie jest prawo, nie przestrzegasz, to się rozliczamy. Nie tylko my w Polsce mamy problem z wypadkami w pracy, ale mamy działania, którymi możemy się chwalić.

Główny Inspektor Pracy podsumował akcję „Budowa. STOP wypadkom!”, której towarzyszyła kampania informacyjno-edukacyjna w latach 2022–2024.

– W zeszłym roku udzieliliśmy 920 tys. porad, z czego 350 tys. bezpośrednio pracodawcom. Po kontrolach mamy 110 tys. decyzji z rygiem natychmiastowej wykonalności – tłumaczył Stanecki. – Kiedy jest kontrola inspektora pracy, pracodawca jest w stanie przy użyciu zasobów, które ma, podnieść standardy bezpieczeństwa. Nasuwa się wniosek, że inspektor powinien być na stałe jako ktoś, kto mobilizuje pracodawców do przestrzegania zasad bezpieczeństwa.

Jarosław Kowalczyk, Okręgowy Inspektor Pracy, podkreślał, że za każdą kontrolą i decyzją inspekcji stoi człowiek i jego bezpieczeństwo

– Współpracujemy z Zakładem Ubezpieczeń Społecznych, aby przez element ekonomiczny wpływać na przedsiębiorców, żeby poświęcali więcej działań i środków na bezpieczeństwo. Cieszy nas współpraca z Polską Izbą Gospodarczą Rusztowań i Deskowań, ponieważ możemy rozmawiać o zagrożeniach i o technice stawiania rusztowań i elementach, które wpływają bezpośrednio na bezpieczeństwo – mówił Kowalczyk.

KONKURS „NIE! BEZPIECZNA BUDOWA”

Prodziekan Zabielski poinformował także o ogłoszeniu trzeciej odsłony konkursu „Nie! Bezpieczna budowa”, promującego zawód inżyniera.

– Konkurs skierowany jest do uczniów szkół średnich o profilach technicznych, jak i studentów. Ma piętnować nieprawidłowe praktyki w budownictwie. Ponieważ uczniowie i studenci mają obowiązkowe praktyki na budowach, mają doskonałą okazję, by porobić fajne zdjęcia, oczywiście anonimowe. Naszym celem nie jest pokazanie wypadku, tylko tego, jak do niego nie dopuścić. Rozstrzygnięcie konkursu odbędzie się 16 października na naszym wydziale – mówi dr inż. Jacek Zabielski.

Partnerami wydarzenia byli: Ogólnopolskie Stowarzyszenie Pracodawców Służby BHP Oddział w Olsztynie, Warmińsko-Mazurska Okręgowa Izba Inżynierów Budownictwa oraz Polska Izba Gospodarcza Rusztowań i Deskowań.

Anna Wysocka



Fot. J. Pająk



Między **słowami** i światami

Przekład i przeobrażenie w języku, kulturze i literaturze to temat przewodni konferencji naukowej z cyklu „Między słowami – między światami”. Tłumacze, językoznawcy, literaturoznawcy, kulturoznawcy oraz badacze reprezentujący inne dziedziny naukowe już po raz dziewiąty spotkali się w Kortowie.

Konferencja, która odbyła się na Wydziale Humanistycznym w dniach 24–25 kwietnia, kontynuuje cykl spotkań poświęconych wieloaspektowym zagadnieniom z zakresu teorii i praktyki przekładu, które można przyporządkować takim obszarom tematycznym, jak przekład literacki, przekład tekstów użytkowych i fachowych, przekład audiowizualny czy nowoczesne instrumentarium w pracy tłumacza. Jej dziewiąta edycja połączona była z obchodami jubileuszu olsztyńskiej anglistyki. Z tej okazji, po pierwszym dniu obrad, organizatorzy zaprosili gości na tort urodzinowy oraz jubileuszowy koncert.

Ponad 50 prelegentów z uniwersytetów w całej Polsce, zarówno wykładowców, jak i studentów, przygotowało prezentacje dotyczące m.in. adaptacji filmowych, przekładu, językoznawstwa (np. żargonów czy dialektów) oraz literaturoznawstwa.

Na konferencji gości oficjalnie powitał prof. Mariusz Rutkowski, dziekan Wydziału Humanistycznego, który nawiązał do tytułu konferencji.

– To „między” jest tutaj niezwykle wieloaspektowe. Jeżeli mamy mówić o przekładzie, o wysiłku, który prowadzić ma od jednego języka, od jednego świata ku drugiemu językowi, drugiemu światu, to tutaj przestrzeń pomiędzy jest wypełniana twórczością, działalnością, trudem, aktywnością i kreatywnością tego, który przekłada. Musi się on zanurzyć w jedną i drugą przestrzeń i stworzyć zupełnie nową jakość, ale wybudowaną bardzo wyraźnie na kanwie tego, co zaprojektował autor – podkreślał dziekan.

POETYKA KOGNITYWNA – NOWY ROZDZIAŁ W HISTORII BADAŃ LITERACKICH

Wykład plenarny wygłosił prof. Henryk Kardela z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, wybitny językoznawca o bardzo szerokich zainteresowaniach naukowych.

– Poetyka kognitywna całkowicie spełnia kryteria „przełomu” – jest „spójną metodologią”, empirycznie poświadczoną analizami tekstów literackich. Moja prezentacja składa się z trzech części: omówienia podstaw teoretycznych poetyki

kognitywnej, propozycji przyjęcia za „spójną metodologię” ram teoretycznych gramatyki kognitywnej Ronalda Langackera, oraz zastosowania Langackerowskich koncepcji do badań nad przekładem – zaznaczał prof. Henryk Kardela.

Wystąpienie prof. Ewy Kujawskiej-Lis, dyrektorki Instytutu Literaturoznawstwa na UWM, dotyczyło tego, jak przeobrażona w tłumaczeniach została postać w średnio-wiecznym utworze „Opowieści Kanterberyjskie” Geoffreya Chaucera i jak wybory tłumacza przeobrażają postać i zmieniają możliwości interpretacyjne.

– W swoim wystąpieniu analizuję trzy przekłady: Jana Kasprowicza z 1907 roku, Heleny Pręczkowskiej z 1963 i ostatni przekład Jarka Zawadzkiego z 2021 roku. Przekłady te powstawały na przestrzeni ponad 100 lat i pokazują, z jakimi trudnościami borykali się tłumacze, np. brakiem dostępów do źródeł, co utrudniało im interpretację bardzo konkretnych jednostek leksykalnych – wyjaśniała jeszcze przed swoim wystąpieniem prof. Ewa Kujawska-Lis.

LEM W PRZEKŁADZIE

– Przygotowałam wystąpienie dotyczące wybranych neologizmów tłumaczonych przez Michaela Kandela, które opisują specyfikę świata przedstawionego w „Kongresie futurologicznym” Stanisława Lema. Jako badaczka może nie powinnam używać takich słów, ale uważam, że zostały genialnie przetłumaczone i jestem tym tłumaczeniem zafascynowana. Dlaczego? Ponieważ są to głównie neologizmy strukturalne, czyli oparte na dwóch wyrazach – mówiła z kolei dr Agnieszka Majcher z Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach. – Można było pokusić się o ich przetłumaczenie wyraz za wyraz odpowiednikami słownikowymi. Natomiast Kandel wniknął bardzo głęboko w kulturę, nie poszedł na łatwiznę. Odwołując się do elementów pozatekstowych, poszukiwał ekwiwalencji na różnych poziomach tekstu i dostosowywał go do warunków, w jakich utwór miał funkcjonować w systemie docelowym. Innymi słowy – Kandel chciał odtworzyć przyszłą rzeczywistość amerykańską, wymyśloną przez Lema, i swoimi wyborami uczynić ją wiarygodną. I to mu się udało. Czujemy się, jakbyśmy rzeczywiście byli w Nowym Jorku w przyszłości.

Mateusz Hełminiak jest studentem I roku studiów II stopnia na kierunku lingwistyka stosowana angielsko-niemiecka na Uniwersytecie Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. Na konferencję przyjechał z dr Agnieszką Kurzyńską oraz dr. Michałem Sobczakiem, aby opowiedzieć o środkach ekspresji językowej w komentarzach, jakie ukazały się w związku z kontrowersjami sędziowskimi w półfinałowym meczu Ligi Mistrzów pomiędzy Realem Madryt a Bayernem Monachium, który odbył się 8 maja 2024 r.

– Przeanalizowaliśmy polskie, angielskie i niemieckie komentarze. Obraliśmy trzy główne kryteria – leksykę wartościującą, pierwotną i wtórną. Skupiliśmy się także na środkach stylistycznych oraz zabiegach ortograficzno-interpunkcyjnych, które także mają duży wpływ na ekspresję i emocje w języku – mówił student, który w Olsztynie zadebiutował w roli prelegenta.

MAŁY KSIĄŻĘ PO KASZUBSKU

Dr Anna Fornalczyk-Lipska z Uniwersytetu Warszawskiego swój wykład poświęciła tłumaczeniom regionalnym, które są obecnie bardzo popularne.

– Właściwie możemy mówić o modzie na tłumaczenia regionalne, np. wielkopolskie, kaszubskie czy śląskie. Będę mówiła o tym, jak te tłumaczenia możemy interpretować, czy właśnie jako rodzaj pewnej mody, czy walki politycznej o uznanie danego języka, dialektu, gwary jako języka regionalnego. Omówię to na przykładzie literatury dziecięcej – zapowiadała badaczka, zaznaczając, że np. dziełem, po które często sięgają tłumacze, jest „Mały Książę” A. de Saint-Exupéry’ego, którego można przeczytać w przekładzie kaszubskim, śląskim, cieszyńskim, podhalańskim, kurpiowskim, wilamowskim, mazurskim czy łemkowskim.

Z kolei dr Weronika Sztorc, również z Uniwersytetu Warszawskiego, mówiła o przedmowach i posłowiach tłumacza.

– Skupiłam się szczególnie na tych, które mają samodzielną wartość literacką, np. tłumacze stosują chwytły retoryczne albo stylistyczne, żartują sobie, kpią trochę z autora, grają z czytelnikiem, i jak to się ma do widoczności tłumacza, przyjmowania przez niego roli m.in. literaturoznawcy, krytyka, poety, ale również showmana – dodała dr Weronika Sztorc.

ZABIĆ KSIĘŻNICZKĘ

Z ciekawą prezentacją do Kortowa przyjechała dr Aleksandra Machocka z Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, która zajmuje się badaniami gier.

– Będę mówić o „Slay the Princess”. Jest to gra z kategorii visual novel, więc żeby w nią grać, nie trzeba mieć niesamowitych zdolności manualnych, bo polega ona przede wszystkim na wyborze opcji dialogowych i decydowaniu o kolejnych krokach, które chcemy podjąć. Ta gra jest wyjątkowa – zresztą obsypana już nagrodami branżowymi – ponieważ wybory w niej dużo znaczą i są powiązane z ciekawym, nieoczywistym przekazem filozoficznym. Można ją analizować także pod kątem psychologicznym. Będę mówić, jak ta gra potrafi zaskakiwać i wprowadzać tzw. defamiliaризację, czyli wytrącać nas z nawykowego, rutynowego toku myślenia – mówiła naukowczyni, jednocześnie zachęcając do sięgnięcia po ten tytuł. Dodała także, że Olsztyn pamięta jako miejsce bardzo przyjazne dla naukowców, więc zamiast pojechać do Hiszpanii na konferencję poświęconą literaturoznawczym badaniom gier, wybrała Kortowo. – Bywałam na Wydziale Humanistycznym wielokrotnie na konferencjach serialowych czy popkulturowych organizowanych przez Uniwersytet Warmińsko-Mazurski, więc Hiszpania przegrała z Olsztynem.

IX konferencję naukową z cyklu „Między słowami – między światami” zorganizowały Instytut Literaturoznawstwa i Instytut Językoznawstwa Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie.

syla

Młodzi naukowcy potrzebują mentorów

Fot. J. Pojgk

Prof. dr hab. Ewa Kujawska-Lis

jest autorką dwóch monografii („Marlow pod polską banderą. Tetralogia Josepha Conrada w przekładach z lat 1904–2004” oraz „A Tale of Two Visions: The Individual and Victorian Public Institutions in the Novels of Charles Dickens”) i licznych artykułów naukowych publikowanych zarówno w czasopiśmie, jak i w tomach zbiorowych. Wśród swoich zainteresowań wskazuje powieść angielską, w szczególności twórczość Charlesa Dickensa i Josepha Conrada, a także recepcję ich twórczości w Polsce, wczesne przekłady i współczesne retranslacje, adaptacje i refrakcje. W swoich badaniach podejmuje też temat wielojęzyczności u Josepha Conrada oraz teorię i praktykę przekładu, zwłaszcza literackiego.

Z myślą o naszym kierunku chciałabym, żeby ci, którzy osiągnęli na drodze naukowej to, co sobie zaplanowali, mogli pociągnąć za sobą młodych, być dla nich mentorami – mówi **prof. dr hab. Ewa Kujawska-Lis** z Katedry Literatury i Kultur Anglojęzycznych na Wydziale Humanistycznym.

Rozmawiała Daria Bruszeńska-Przytuła

Jak zaczęła się ta naukowa przygoda, która doprowadziła panią do tytułu profesorskiego?

Wszystko zaczęło się od pracy magisterskiej, którą napisałam na temat adaptacji „Jądra ciemności” Josepha Conrada, czyli filmu „Czas apokalipsy”. Na etapie doktoratu zmieniłam zupełnie zainteresowania i zajęłam się wiktoriańskim światem wykreowanym przez Charlesa Dickensa. Myśląc o habilitacji, wpadłam z kolei na pomysł, by napisać o intertekstualności u Gilberta Keitha Chestertona. Miałam już zebrane materiały, kiedy na wizytację Polskiej Komisji Akredytacyjnej przyjechał na UWM profesor-conradysta. Przejrzał prace licencjackie na temat tłumaczeń napisane pod moim kierunkiem, a ponieważ znał już moje artykuły o Conradzie oparte na pracy magisterskiej, stwierdził, że muszę przyjechać do niego na konferencję. Tak też zrobiłam, a wtedy pan profesor usiadł ze mną i powiedział: „Musi pani napisać książkę o tłumaczeniach Conrada”. Skoro „musiałam”, to napisałam (śmiech). Przeglądając się przekładom,

zrozumiałam, jak bardzo nasze wyobrażenie o danym dziele literackim i pisarzu kształtują właśnie tłumacze. Przy okazji odkryłam Conrada z zupełnie innej perspektywy, czyli z perspektywy języka. Zaczęłam się tym fascynować i moje badania dotyczą dzisiaj wielojęzyczności i wielokulturowości Conrada, tego, jak przyswajał języki i jak się to potem przekładało na jego utwory literackie. To z kolei zaowocowało badaniem warstwy językowej jego dzieł, budowania swojej tożsamości poprzez języki i tego, jak tę tożsamość tworzył u swoich bohaterów. Poza tym przyglądałam się adaptacjom prozy Conrada w (pop)kulturze oraz temu, jak po Conradzie sięgają pisarze, którzy zajmują się literaturą wojenną.

Zastanawiam się, jak zareagowała pani na przekład autorstwa Jacka Dukaja, który zaproponował nowe spojrzenie na „Jądro ciemności”, które – w jego ujęciu – stało się „Sercem ciemności”.

Fascynuje mnie rozwój serii tłumaczeniowej, dlatego takie

propozycje nie wywołują we mnie przerażenia czy niezgody. Warto jednak zaznaczyć, że to, czego dokonał Jacek Dukaj, nie uznaję za przekład w tradycyjnym rozumieniu. Za André Lefevere nazywam to refrakcją, czyli przepisaniem tekstu na nowo. Widać, że Dukaj odrobił pracę domową. Udało mu się uchwycić i pierwsze podejście Conrada do strumienia świadomości, i elementy narracji, w których autor posługuje się swoją nowatorską metodą opóźnionego rozszyfrowywania. Conrad nie pozwoliłby sobie natomiast na to, żeby jego narrator, który jest w końcu dżentelmenem, używał – jak u Dukaja – wulgaryzmów. Dla porządku trzeba jednak dodać, że w polskiej wersji pojawiają się one, gdy jest to fabularnie uzasadnione, kiedy bohater jest na skraju emocjonalnego wybuchu. W jednym z wywiadów Dukaj mówił zresztą, że chciał przeprowadzić transfuzję mroku Conrada wprost do serc czytelników. Ja słowa „transfuzja” używam, by zaznaczyć, że mamy do czynienia z fuzją dwóch osobowości pisarskich – Conrada i Dukaja – które ścierają się ze sobą. I z tego tworzy się nowa jakość.

Rozmawiamy w momencie, w którym olsztyńska anglistyka kończy 30 lat.

Tak. Naszym świętowaniem chcieliśmy wrócić trochę do czasów, kiedy byliśmy bardzo małym zespołem, w którym panowała prawdziwie rodzinna atmosfera. Dlatego poza częścią naukową, czyli konferencją, na którą zaprosiliśmy nie tylko językoznawców i literaturoznawców, ale też kulturoznawców, przewidzieliśmy czas na integrację. Był tort i koncert w wykonaniu osób związanych z naszą anglistyką.

Czego powinniśmy życzyć państwu na kolejne lata?

Bardzo bym chciała, żebyśmy rozwijali się nieco bardziej dynamicznie, jeśli chodzi o kadre i badania naukowe. Kiedy powstawała anglistyka w Olsztynie, nie było ani jednego doktora, ani jednego profesora stąd. My, wówczas młodzi naukowcy, promotorów musieliśmy szukać na innych uczelniach. Skutkowało to tym, że po obronie doktoratu nasz rozwój spowalniał, bo brakowało nam mentoringu naukowego. Z myślą o naszym kierunku chciałabym, żeby ci, którzy osiągnęli na drodze naukowej to, co sobie zaplanowali, mogli pociągnąć za sobą młodych, być dla nich mentorami, których sami nie mieliśmy.

Skoro pojawił się temat mentorów, to warto zaznaczyć, że dzięki pani współpracy z prof. Michaeliem Hollingtonem na UWM trafiła niedawno ogromna kolekcja jego książek. Michael był wybitnym literaturoznawcą i wyjątkowym, ciepłym człowiekiem, mentorem dla wielu badaczy. Współpracowaliśmy przy książce na temat recepcji Dickensa w Europie, a kiedy spotkaliśmy się na konferencji w Madrycie, natychmiast nawiązaliśmy świetny kontakt. Po latach znajomości zapowiedział, że zapisze mi w testamencie swój księgozbiór. I tak się stało. Po śmierci Michaela w sierpniu 2024 roku jego rodzina przekazała mi książki, które zdecydowałam się podarować Bibliotece Uniwersyteckiej. Myślę, że dzięki nim będziemy ośrodkiem z najbogatszym księgozbiorem dotyczącym Dickensa i literatury wiktoriańskiej w Polsce,

a przy okazji możemy cieszyć się wyjątkową kolekcją książek dotyczących teorii literatury, ale też architektury czy opery.

Na profilach w social mediach widać, że anglistyka utrzymuje bliskie relacje ze swoimi absolwentami.

Studia anglistyczne nie są studiami łatwymi, więc sprawia nam ogromną satysfakcję, kiedy widzimy, jak młodzi ludzie się rozwijają. Część idzie drogą naukową – wśród nich troje moich już wypromowanych doktorantów, w tym dwoje naszych byłych studentów, czy nasza absolwentka, która doktorat napisała w Stanach Zjednoczonych. Inni idą w kierunku biznesowym, a kolejni pracują w szkołach, doskonale radząc sobie także w roli dyrektorów. Widać więc, że dajemy im znacznie więcej niż znajomość języka.

A skoro o „dawaniu więcej” mowa, to porozmawiajmy o rolach, które pani godzi.

Nie ukrywam, że łączenie funkcji na uczelni nie jest łatwe. Najpierw kierowałam Katedrą Filologii Angielskiej (obecnie: Katedrą Literatury i Kultur Anglojęzycznych), a od niedawna jestem też dyrektorką Instytutu Literaturoznawstwa i przewodniczącą Rady Dyscypliny Literaturoznawstwo. To duże wyzwanie, ponieważ nadzorując postępy naukowe członków dyscypliny i proces dydaktyczny na filologii angielskiej, musiałam jednocześnie rozwijać się naukowo.

Rozwijać po to, żeby dojść do tego momentu, z powodu którego się spotykamy: czym jest dla pani tytuł profesorski?

Kiedy czytałam wypowiedzi osób, które w ostatnich miesiącach otrzymywały tytuł profesorski, a którym przy okazji serdecznie gratuluję, zwróciłam uwagę na to, że wszyscy mówili o tym, że nie chcą wyhamować, osiąść na laurach. Mnie towarzyszą nieco inne emocje i refleksje. Tytuł profesorski to oczywiście wielki zaszczyt, ale wydaje mi się, że bardzo łatwo jest zgubić równowagę między pracą a życiem osobistym, że praca na uczelni może być wyniszczająca. Nie jestem pewna, czy sama nie przekroczyłam już tej granicy, której nie powinnam była przekraczać. Mam więc nadzieję, że nastał czas, gdy będę mogła przededefiniować pewne relacje i cieszyć się różnymi aspektami życia.

Myślę, że mowa tu także o pasji?

Tak, moją zawsze był sport. Kiedyś – wspinaczka, a odkąd moje możliwości w tym zakresie zostały ograniczone – przede wszystkim nurkowanie. Jest ono czymś, co pozwala mi się zupełnie odciąć od pracy. Podczas podróży żyję chwilą, chłonę zapachy, smaki i widoki. Nasze rodzinne wyprawy są bardzo aktywne. Byliśmy w RPA i Mozambiku, gdzie nurkowaliśmy z rekinami, w Mikronezji, na zatopionej flocie japońskiej, a na Filipinach i na Bali podziwialiśmy przepiękne rafy koralowe. Niewiarygodnym przeżyciem były też meksykańskie cenoty, czyli jaskinie, w których jest się otoczonym stalaktytami, stalagmitami i ma się wrażenie „wiszenia” w przezroczystej wodzie. Nurkowanie jest naszą rodzinną pasją, więc bardzo się cieszę, że możemy wspólnie z mężem i córką przeżywać emocje, które mu towarzyszą.



Fot. archiwum prywatne

Prof. Tadeusz Krzymowski

urodził się w 1927 r. w Cudzeniskach na Wileńszczyźnie. Przez dwie kadencje pełnił funkcję rektora Wyższej Szkoły Rolniczej (1968–1972). Był też pierwszym rektorem Akademii Rolniczo-Technicznej (1972–1975). Specjalizował się w fizjologii zwierząt, głównie hormonalnej regulacji erytropoezy, a następnie fizjologii i endokrynologii rozrodu zwierząt. Jest redaktorem naukowym podręcznika pt. „Fizjologia zwierząt”.

Ponadczasowy **podręcznik**

Prof. Tadeusz Krzymowski stworzył akademicki podręcznik do fizjologii zwierząt, który od ponad pół wieku pomaga studentom przyswoić to zagadnienie. Były rektor WSR i ART w Olsztynie opowiada o jego fenomenie oraz wspomina czasy powstawania Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego.

Rozmawiała Marta Wiśniewska

Panie profesorze, jest pan pomysłodawcą i redaktorem naukowym akademickiego podręcznika fizjologii zwierząt, który służy studentom od ponad 50 lat. Jaką koncepcją posłużył się pan, tworząc go?

Proces kształcenia przez studentów powinien moim zdaniem składać się z kilku etapów. Jednym z nich jest oczywiście przyswojenie wiedzy podręcznikowej, który powinien zawierać podstawowe treści, ale które to treści będą podane w odpowiedni sposób, przemyślany – tak, żeby student mógł zrozumieć, że fizjologia jest nauką o życiu. Studenci zaczynają się jej uczyć na drugim roku studiów, więc w tym momencie znają już anatomię i biochemię, a fizjologia zamyka

niejako zagadnienie życia. Jest ona zbiorem wielu procesów regulowanych w organizmie na bardzo różnym poziomie – molekularnym, komórkowym czy poszczególnych narządów, które składają się z wielu komórek, i wreszcie na poziomie całego organizmu. To wszystko jest trudne do zrozumienia i przyswojenia. Dlatego wyszedłem z założenia, że ten podręcznik powinien zawierać podstawowe wiadomości dotyczące regulacji fizjologicznych. Wiedzę zaczerpniętą z tego podręcznika studenci uzupełniają na zajęciach – wykładach i ćwiczeniach. Zawsze mówiłem, że tam mogą „przyozdobić” swoją wiedzę, czyli zapoznać się z najnowszymi zdobyczami nauki. Np. w pewnym momencie stało się wiadome, że

w przewodzie pokarmowym znajduje się mniej więcej taka sama liczba komórek nerwowych jak w rdzeniu kręgowym i m.in. moją rolę było studentom o tym opowiadać.

W czym tkwi fenomen długowieczności tego podręcznika? Pierwsze wydanie ukazało się przecież w 1973 r.

W 1971 r. prof. Andrzej Trzebski i Władysław Traczyk z Akademii Medycznej w Łodzi zaproponowali mi napisanie rozdziału z zakresu hematologii, fizjologii krwi i chłonniki do podręcznika zatytułowanego „Fizjologia człowieka z elementami fizjologii klinicznej”, wydanego przez Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich, którego byli redaktorami. Pisząc rozdział, a przede wszystkim pracując ze znanymi redaktorami, wiele się nauczyłem i dzięki temu przystąpiłem do przygotowania podręcznika „Fizjologia zwierząt”. Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne wyraziło zainteresowanie wydaniem go pod moją redakcją naukową. To, że ten podręcznik przetrwał 50 lat zawdzięczam m.in. temu, że nie był dodrukowywany, jak to się najczęściej zdarza, ale za każdym razem była to właściwie od nowa napisana książka. Jako jej redaktor starałem się pozyskiwać informacje od pracowników naukowych i studentów, które rozdziały wymagają uzupełnienia, a które nawet ponownego napisania. Zawsze wybierałem autorów spośród najlepszych dydaktyków. Kiedy dany autor napisał swój rozdział dotyczący fragmentu jakiejś czynności organizmu (np. trawienia czy regulacji nerwowej), to najpierw przedkładał mi taki tekst, żebym się z nim zapoznał i naniósł swoje uwagi. Później brałem ze sobą wszystkie teksty i jechałem do Warszawy, do wydawnictwa, gdzie wraz z redaktorami omawiałem szczegółowo każde zdanie. Dopiero tak przygotowany tekst mógł pójść do druku.

Czy w momencie rozpoczynania prac nad tym podręcznikiem, spodziewał się pan, że przetrwa on tyle lat?

Nie, nie spodziewałem się. Można powiedzieć, że jest to jakiś fenomen. Poszczególne wydania oczywiście różnią się od siebie, bo między tym pierwszym, z 1973 r., a dziewiątym, ostatnim, jest ogromna różnica, jednak ciągle jest to podręcznik pod tym samym tytułem i pod tą samą redakcją. W ostatnich latach, kiedy już krytycznie oceniałem swoje możliwości intelektualne, do redagowania podręcznika włączyłem prof. Jadwigę Przałę. Mimo to ciągle uczestniczyłem w procesie redakcyjnym.

W przedmowie do IX wydania napisał pan: „Wierzmy, że prezentowana w podręczniku wiedza pozwoli też zrozumieć i zapamiętać, że wspólne są zwierzętom i człowiekowi uczucia niepokoju, bólu i cierpienia. Owocem tej świadomości niech będzie stała dążność do niesienia pomocy zwierzętom, do przeciwstawiania się bezmyślnym często okrucieństwom, jakie stosują ludzie wobec ubezwłasnowolnionych i słabszych od człowieka zwierząt”. Jest to piękna, humanistyczna postawa.

Uważam, że takie podejście musi wynikać z określonych cech charakteru. Konie towarzyszą mi przez całe życie. W moim rodzinnym domu było gospodarstwo, w którym znajdowały

się dwa konie, więc relację z nimi budowałem już od najmłodszych lat. W Armii Krajowej byłem ułanem zwiadu konnego, zresztą w ogóle podczas wojny było wiele takich sytuacji, w których przytulenie się do konia koło, przynosiło ulgę. Jako fizjolog rozumiem, jak złożone są procesy regulacyjne, które pozwalają miliardom miliardów oddzielnych komórek, ale złączonych procesem nazywanym przez nas życiem, współistnieć, współdziałać, wytwarzać, kierować. Zwierzęta są bardzo blisko spokrewnionymi z nami istotami żywymi. Musimy być wobec nich empatyczni i nie czynić im krzywdy. Właśnie to chciałem przekazać pisząc słowa, które pani zacytowała.

Jest pan założycielem Olsztyńskiego Forum Naukowego (dziś to Olsztyńskie Forum Nauki), które dało impuls do utworzenia Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego.

Kiedy w 1988 r. organizowałem pierwszą w Olsztynie placówkę naukową Polskiej Akademii Nauk (dzisiejszy Instytut Rozrodu Zwierząt i Badań Żywności), wystąpiłem z wnioskiem o powołanie Komisji do Współdziałania Placówek Naukowych Olsztyna. Zostałem przewodniczącym tej Komisji i wkrótce, po wielu dyskusjach w środowisku, zorganizowaliśmy stowarzyszenie naukowe pod nazwą Olsztyńskie Forum Naukowe. Jego głównym celem była integracja środowiska naukowego, która miała doprowadzić do powołania Uniwersytetu. Uważam, że Forum przyczyniło się do rozwoju środowiska naukowego w Olsztynie, czyli spełniło swoje zadanie.

Jak dziś wspomina pan powołanie Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego?

To była ogromna satysfakcja. Uniwersytet, o którego powołanie zacząłem starania w czasie swojej rektorskiej kadencji już w 1972 r. i o który zabiegałem przez wiele kolejnych lat, stał się rzeczywistością. Miałem ogromną satysfakcję, że oto spełniają się marzenia nie tylko moje, że uczelnia wkracza na zupełnie nową ścieżkę i uzyskuje niemożliwe dotąd do zdobycia warunki rozwoju. Ze szczególnym uznaniem i satysfakcją patrzę na sukcesy Uniwersytetu. Niełatwo jest scalić ludzi ambitnych i twórczych w jeden wspólny organizm, połączyć dwie niezupełnie przystające do siebie uczelnie w jedną strukturę organizacyjną, pozyskać tylu nowych pracowników z obszaru całej Polski i powołać tyle nowych wydziałów i kierunków kształcenia. To wielki sukces władz Uniwersytetu.

Panie profesorze, co chciałby pan przekazać obecnym pokoleniom – tym, którzy teraz tworzą UWM i tym, którzy decydują o jego przyszłości?

Pracownicy nauki, a także studenci powinni przede wszystkim stać na straży prawdy, bo temu służy prowadzenie badań naukowych. Myślę, że ważnymi cechami są również skromność i pokora, a także wspomniana już empatia wobec ludzi i zwierząt. Uważam, że z empatii i wrażliwości wyrasta serdeczny stosunek do innych ludzi i zwierząt, a także piękne uczucie czułości do najbliższych.



Dr inż. Małgorzata Czatzkowska

pracuje w Katedrze Inżynierii Ochrony Wód i Mikrobiologii Środowiskowej. Zajmuje się badaniem problematyki antybiotykooporności w środowisku. Jest autorką kilkunastu publikacji naukowych opublikowanych w czasopiśmie z listy JC i realizatorką wielu projektów badawczych.

Wciąż jest wiele **do odkrycia**

Dr inż. Małgorzata Czatzkowska z Wydziału Geoinżynierii UWM została laureatką konkursu w programie START 2025 Fundacji na rzecz Nauki Polskiej i znalazła się wśród stu najzdolniejszych młodych polskich naukowców. To najstarszy program stypendialny w Polsce dla najlepszych badaczy na początku kariery, reprezentujących wszystkie dziedziny nauki.

Rozmawiała Anna Wysocka

Co w programie Fundacji na rzecz Nauki Polskiej jest brane pod uwagę przy ocenie dorobku?

Ocenie podlegał całokształt działalności naukowej przypisany do poszczególnych obszarów badań. Pod uwagę brano między innymi dorobek naukowy, czyli publikacje, uczestnictwo w projektach naukowych, a także oryginalność dokonań badawczych. Myślę, że duży wpływ na ocenę miało również określenie swoich planów naukowych na kolejne lata. Od kandydatów wymagano także podsumowania dotychczasowych lat działalności w nauce poprzez wyróżnienie jednego, najważniejszego dokonania.

Co było dla pani najważniejszym osiągnięciem naukowym?

Wykazałam, że występowanie pewnego funkcjonalnego genu archeonów metanogennych nie odzwierciedla poziomu

faktycznej produkcji metanu przez te mikroorganizmy, szczególnie w obecności antybiotyków. Tym samym, gen ten nie może być markerem aktywności tej grupy drobnoustrojów podczas fermentacji metanowej, pomimo że wielu badaczy dotychczas proponowało go do tej roli. To było dokonanie naukowe, które przedstawiłam we wniosku. Ale myślę, że to całokształt mojej działalności miał największe znaczenie. Mam ogromną przyjemność już wiele lat współpracować z dwiema badaczkami z mojej Katedry Inżynierii Ochrony Wód i Mikrobiologii Środowiskowej – prof. dr hab. inż. Moniką Harnisz i prof. dr hab. inż. Ewą Korzeniewską, które w mojej ocenie należą do pionierek w dziedzinie mikrobiologii środowiskowej. To one wprowadziły mnie w świat badań naukowych, jeszcze jako młodą studentkę. Przez kilka ostatnich lat, dzięki realizacji różnych projektów badawczych, moja praca przyjmowała charakter interdyscyplinarny, łącząc

wiedzę i metody nie tylko z zakresu mikrobiologii, ale też inżynierii środowiska, chemii i biotechnologii. Jednak moje badania dotyczą przede wszystkim zjawiska antybiotykooporności w środowisku, ze szczególnym uwzględnieniem wpływu antropopresji na transmisję bakterii lekoopornych i genów lekooporności. W pracy naukowej kompleksowo analizowałam wpływ oczyszczalni ścieków, składowisk odpadów, a także obiektów takich jak biogazownie na szerzenie antybiotykooporności w środowisku.

Wróćmy na chwilę do wskazanego przez panią głównego dokonania naukowego. Zakładam, że skoro uzyskała pani inne wyniki niż niektórzy naukowcy, opublikowanie ich musiało wymagać odwagi, ale dało też chyba satysfakcję odkrycia czegoś nowego?

Dr inż. Małgorzata Czatzkowska:

Wykazałam, że występowanie pewnego funkcjonalnego genu archeonów metanogennych nie odzwierciedla poziomu faktycznej produkcji metanu przez te mikroorganizmy, szczególnie w obecności antybiotyków. Tym samym, gen ten nie może być markerem aktywności tej grupy drobnoustrojów podczas fermentacji metanowej, pomimo że wielu badaczy dotychczas proponowało go do tej roli.

Tak, sporo satysfakcji. Mikroorganizmy metanogenne to grupa drobnoustrojów, które są bezpośrednio odpowiedzialne za syntezę metanu, odgrywającego istotną rolę w energetyce. Ważne jest, aby podczas fermentacji metanowej mieć możliwość skutecznej oceny aktywności metanogenów – czy nie obniża się ona, a jeśli tak, to pod wpływem czego. Od ich aktywności ściśle zależy efektywność produkcji metanu w bioreaktorach, czyli kluczowych elementach biogazowni. Konkretny gen został zaproponowany przez kilku naukowców jako marker tej aktywności, jednak wyniki moich badań jednoznacznie zaprzeczyły wiarygodności pomiarów na jego podstawie. To z kolei wskazuje na to, że obecnie brakuje skutecznego markera, który umożliwiłby przewidywanie destabilizacji fermentacji metanowej jeszcze w skali molekularnej. W swoich przyszłych działaniach naukowych na pewno uwzględnię tę kwestię. Wciąż jest wiele do odkrycia.

Kilka lat temu realizowała pani grant dla doktorantów w ramach konkursu Preludium, finansowanego przez Narodowe Centrum Nauki. Czy temat tamtych badań był powiązany z aktywnością mikroorganizmów metanogennych?

Nie. Ponieważ dotykam problemu antybiotykooporności w różnych środowiskach, w ramach realizacji własnego grantu na warsztat wzięłam odcieki, które powstają na składowiskach odpadów. Sprawdzałam, jak bardzo toksyczne są te odcieki, jakie bakterie lekooporne i geny lekooporności są w nich obecne, a także jaki wpływ na środowisko może

wywierać ich zagospodarowywanie. Przede wszystkim myślę tu o środowisku wodnym, ponieważ odcieki składowiskowe często trafiają do oczyszczalni ścieków, gdzie włączane są w proces oczyszczania wraz ze ściekami komunalnymi. Ścieki oczyszczone są z kolei systematycznie odprowadzane do rzek.

Czym chciałaby się pani zająć teraz?

Cały czas działam w obszarze antybiotykooporności drobnoustrojów. Zawężam swoje cele i obecnie ukierunkowuję się na najbardziej newralgiczne obszary badawcze. Aktualnie zajmuję się analizą szerzenia wśród bakterii oporności na tzw. antybiotyki ostatniej szansy. To leki o najbardziej krytycznym znaczeniu klinicznym, czyli takie, którymi leczy się pacjentów, gdy wszystkie inne leki zawodzą. Antybiotyki te nazywa się też „lekami ostatniego rzutu”. Będę sprawdzała,

jakie konkretnie mikroorganizmy izolowane ze środowiska wykazują oporność na te leki. Dodatkowo będę identyfikowała geny, które nadają na nie oporność. Szczególnie niebezpieczne jest zjawisko przekazywania takich genów pomiędzy bakteriami i powstawania nowych, niebezpiecznych szczepów, wobec których większość antybiotyków jest nieskuteczna. Co gorsze, oporność na leki może być przekazywana ze szczepów istotnych klinicznie, pochodzących od pacjentów, do szczepów, które występują w środowisku i na odwrót. Niesie to duże niebezpieczeństwo dla zdrowia publicznego. Coraz więcej leków jest nieskutecznych, bo poziom oporności drobnoustrojów na leki wzrasta. W tym kontekście istnieje ściśle powiązanie między środowiskiem naturalnym a środowiskiem klinicznym.

Czy to wyróżnienie i stypendium z programu START motywuje do dalszej pracy?

Na pewno tak! Jest to wyróżnienie, z którego mogę być dumna i potwierdzenie, że badania, które realizuję, zostały zauważone i uznane za istotne. Oprócz samego uznania, ważne jest też wsparcie finansowe w formie rocznego stypendium, łącznie w wysokości 30 tys. złotych, podzielonych na 12 rat. Możliwość finansowego podreperowania budżetu przez ten rok umożliwia pełne poświęcenie się pracy badawczej, co jest szczególnie ważne dla młodych osób, chcących kontynuować karierę naukową w Polsce.

Doniesienia praktykującej humanistki

Humanistyczne podsumowania



Tym razem odwróćę nieco formułę moich zapisów, w których zazwyczaj do czegoś zachęcam: a to do zajęcia stanowiska, a to do wzięcia udziału czy po prostu zmiany przyzwyczajeń.

Czasem też zapraszam, zazwyczaj na Wydział Humanistyczny. Dzisiaj rozpocznę od podsumowań Dni Humana, które właśnie się zakończyły, więc jeśli chodzi o zaproszenie, to

już za późno, przypomnę o nim dopiero za rok.

Dni Humana stają się z roku na rok świętem coraz bardziej medialnym. Może dlatego, że w roku 2024 otrzymały prestiżową nagrodę Parlamentu Studentów RP „Pro Juvenes”? Nie musimy już dzwonić po reporterów, gdyż bluszcz mikrofonów oplata organizatorów jeszcze na kilka dni przed imprezą: są regionalne telewizja i radio, a także przedstawiciele uniwersyteckich redakcji. Pytają nas najpierw szczegółowo, co znajdzie się w programie, dlaczego właśnie takie są jego punkty, po co to wszystko, aby przejść do uogólnień: czy jesteśmy zadowoleni i w ogóle, czy bycie humanistą ma dzisiaj rację bytu. Padają także egzystencjalne pytania o przyszłość humanistyki i bardzo konkretne: jaka jest w tym roku nasza oferta rekrutacyjna?

Odpowiedzi są zazwyczaj przekonujące, dziennikarze zadowoleni, a impreza wypromowana.

Pozostaje jednak tzw. wartość dodana, o której trudno mówić ogólnikowo, nie podając licznych przykładów. Mieszczą się w niej wszystkie indywidualne doznania, których w czasie Dni Humana nie brakuje. Są one dla wielu osób studenckich okazją do sprawdzenia się w różnych aktywnościach organizacyjnych, bo tych jest co niemiara. Udział w publicznej, dziejącej się na żywo rywalizacji, a także własny występ artystyczny, to przeżycie wyjątkowe. Pozwala

pozbyć się wstydu, przezwyciężyć nieśmiałość, by pokazać własną sprawczość, swój talent i wiedzę. W tym roku wielu z nas zobaczyło się zapewne dopiero pierwszy raz: w sensie dosłownym, gdyż społeczność wydziału liczy blisko 1500 osób, ale też metaforycznym, bo spojrzeliśmy w ciągu tych dwóch dni na siebie inaczej, z zainteresowaniem i uwagą. Może ten inny kontakt zaowocuje jakąś dobrą zmianą w naszym życiu?

Nie stałoby się tak, gdyby nie niemalże matczyzna opieka Rady Głównej Samorządu Studenckiego Wydziału Humanistycznego. Trzeba pochwalić stojącą na wysokim poziomie oprawę całej imprezy, o którą zadbał młody zespół. Z wielkim wyczuciem i niebywałą kulturą prowadzono wszystkie spotkania, dając innym wzór, jak należy to robić także przy innych okazjach.

Okazało się, że lubimy się razem bawić i potrafimy wspólnie szczerze śmiać (co dzisiaj staje się rzadkością), rozpoznając we współczesnym świecie te same kody kulturowe. Umiemy godzić się z przegraną, ale też cieszymy się, gdy ktoś jest lepszy i zwycięża nad nami. Nie potrzebujemy (tak sądzę) także wyjątkowo cennych nagród, by być usatysfakcjonowanym.

Och, naprawdę miło było patrzeć na wysoką kulturę relacji interpersonalnych, wyrażającą się szacunkiem dla drugiego człowieka, zarówno w rywalizacji słowem, dowcipem, elokwencją, jak i umiejętnością sportowymi, których także nie zabrakło.

W takim kontekście pytania o przyszłość humanistyki wydają się być niepotrzebne. Po raz kolejny czuję ogromną satysfakcję z bycia humanistką w tak zacnym gronie. A oferta edukacyjna? No cóż: najlepsza z możliwych, dająca pożądane na co dzień kompetencje miękkie lub, nazywając to inaczej, kompetencje etyczne. Kształcimy osoby studiujące na dwunastu pełnowartościowych, wysoko ocenionych przez Państwową Komisję Akredytacyjną, otwierających horyzonty na wiedzę teoretyczną i praktyczną, kierunkach, w tym na dwóch zupełnie nowych na drugim stopniu: multimedia i kreacja cyfrowa oraz komunikacja wizerunkowa i PR. Czy to mało?

Joanna Chłosta-Zielonka

Polityka kulturalna

Fuga śmierci



Paul Celan, jeden z największych poetów niemieckojęzycznych dwudziestego stulecia, urodził się w Czerniowcach na Bukowinie. Wychowany w rodzinie niemieckojęzycznej, wielojęzycznemu środowisku zawdzięczał znajomość języków francuskiego, rosyjskiego i rumuńskiego oraz bierną znajomość jidysz. Pozwoliło mu to później rozwiniąć intensywną działalność przekładową.

Kosmopolityczna atmosfera rodzinnego miasta ukształtowała osobowość poety, dominującą jednak cechą jego oryginalnej twórczości miało się stać doświadczenie Zagłady, w której stracił oboje rodziców. Udało mu się przetrwać, ale koszmar obozu koncentracyjnego odcisnął piętno, z którym miał się zmagać do końca życia.

Poezja ocalałych niekoniecznie musi podejmować temat Zagłady. Jej cień obecny jest także w utworach, które mówiąc o życiu, próbując znaleźć sens i poskładać rozsypane elementy. U Celana właśnie poezja stała się całością, która jednak jeszcze dotkliwiej obnażała nietrwałość tradycyjnych systemów wartości. Prawda poezji nieuchronnie zwyciężała samo życie. Nie tylko jego wiersze, ale sam język stawał się soczewką skupiającą obraz świata w stanie rozkładu. Pisał po niemiecku, z czasem jego styl stawał się coraz bardziej odległy od tradycyjnej poetyki, osobisty ton wypowiedzi opierał się na nowatorskich

środkach językowych. W kolejnych tomach gramatyka poddawana była dalszej redukcji, a łamanie zasad języka wzmagало dramatyczne napięcie pomiędzy poetycką formą i jej intelektualną zawartością.

Najważniejszym wierszem Celana jest „Fuga śmierci”. Formalnie nawiązuje do muzycznej formy polifonicznej, której istotą jest przeplatanie tematów, stających się w końcu organiczną całością. W taki też sposób Celan spleta w swym wierszu obrazy życia obozowego: kopania grobów, któremu towarzyszy wykonywana przez więźniów muzyka, wizje nazywanego mistrzem z Niemiec strażnika, który pisze list do złotowłosej Małgorzaty. Sekwencje powtarzają się do momentu, kiedy zaciska się pętla czasu. Wiersz ukazał się w 1947 roku w przekładzie na rumuński jako „Tangoul Morții” („Tango śmierci”), a w wersji oryginalnej w 1952 roku w tomie „Mohn und Gedächtnis” („Mak i pamięć”).

W 1953 roku Celana oskarżono o plagiat wiersza szkolnego kolegi, Immanuela Weissgla, także ocalałego z Zagłady. Poświęcony strażnikowi obozowemu utwór Weissgla niewątpliwie zainspirował Celana, można w nim znaleźć obrazy więźniów kopiących grób do wtóru muzyki i strażnika piszącego list. Utwór Weissgla napisany w tradycyjnej formie zwrotkowej, w poetyce symbolizmu, jest wierszem cennym i wartościowym. Celan stworzył arcydzieło. Skutkiem oskarżenia o plagiat było załamanie nerwowe. Kiedy rankiem 20 kwietnia 1970 roku ciało Celana znaleziono w Sekwanie, podejrzewano samobójstwo. Trudno się oprzeć myśli, że tej nocy dobiegła końca fuga, którą pocie zagrano ponad ćwierć wieku wcześniej.

Krzysztof D. Szatravski

Czerwona apaszka

Jagodzianki, dziura i branding



Prezydent Olsztyna jakiś czas temu powiedział: „Widziałem i wszyscy to widzimy, że nasza miejska promocja jest mocno nieskoordynowana” (za: Radio Olsztyn). I miał rację. Bo Toruń ma pierniki i Kopernika. Wrocław słynie z ponad stu mostów i krasnali, które pojawiły się tam już w 2005 r. Ponadto o mieście napisał sam Norman Davies (Mikrokosmos. Portret miasta środkowoeuropejskiego). A my nadal nie możemy się zdecydować, na kogo postawić: na Kopernika, baby pruskie (brzydkie) czy na figurki baśniowe. Jestem za Kopernikiem, postaciami z baśni i za... jagodziankami.

Budowanie strategii miasta nie jest proste, to wiemy wszyscy. Jednak dla przeciętnego turysty liczy się przede wszystkim to, co zobaczy i to, co zapamięta, jak już wróci do siebie. W Olsztynie sporo się dzieje, jest wiele wydarzeń kulturalnych, cennych i ciekawych inicjatyw. Jednak nadal nie ma tego „czegoś”, co by nas wyróżniało, identyfikowało, a przede wszystkim spajało. Miało być miasto zieleni i kwiatów. Faktycznie drzew przybyło, park w centrum jest imponujący, ale tych kwiatów np. wokół ratusza trochę mało... Oczywiście jedni powiedzą, że ratusz jest gospodarny, bo przecież kwiaty kosztują i ich utrzymanie też, ale np. widok kwitnących naprzeciwko

teatru żonkili cieszy naprawdę oko! I zaraz gdzieś znika obraz odpadających tynków czy monstrualnych koszy na śmieci.

Innym problemem jest rondela przed Wysoką Bramą, z której początkowo nawet byliśmy dumni. Zastępca Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Radiu Olsztyn tak powiedział: „To obiekt rzadko spotykany. Niektórzy nazywają go barbakanem, inni rondelą [...]. Jest to cenny obiekt militarny”. Przypomnę, rondela została odsłonięta chyba w 2012 r. Dziś to koszmarny widok. Będzie zasypiana, jednak w jakiejś formule ma być zaznaczona jej historyczna obecność. A miały być planty wzdłuż Nowowiejskiego, parking i co tam jeszcze... Może więc skupmy się na jagodziankach! Maria Konopnicka w wierszyku dla dzieci pisała: „Idziem na jagody/ Dla mamy, dla taty/ Będzie nam pomagał/ Ten wilczek kudłaty!”. Jagód w naszych lasach w bród, a na rynku każdego roku można je dostać bez problemu. Co prawda, jagodziankami słynie Olsztyn, ale wśród propozycji OBO 2025 znalazł się „Festiwal Jagodzianki i Jagodowych Przysmaków”. Można by połączyć siły i wypromować borówkę czarną, która nie tylko jest smaczna, ale to też taki olsztyński superfood, bo obniża cholesterol i cukier (no może w słodkiej bułeczce niekoniecznie), ma również właściwości przeciwnowotworowe. Pomysły więc są. O co więc chodzi? O branding. Podpowiem, uważniej spójrzmy raz jeszcze na logo Olsztyna, które tak pięknie mówi o naszym mieście: czerwień – gotyk, czerwona cegła; zieleń – otaczające nas lasy; błękit – jeziora i rzeki wokół miasta; żółty – słońce nad miastem jako znak optymizmu dla jego przyszłości i rozwoju.

Maria Fafińska

Okiem medioznawcy



Pozostań na stronie

Jak skłonić internautę, żeby spędził na danej stronie internetowej więcej czasu niż zamierzał? Głowią się nad tym projektanci UX, a więc osoby odpowiedzialne za planowanie doświadczeń użytkowników. Psychologowie i medioznawcy zwracają uwagę, że coraz częściej serwisy i aplikacje internetowe tworzone są w taki sposób, by użytkownik nie mógł się od nich oderwać.

Dobrze znamy metodę przyciągania uwagi odbiorców poprzez clickbaity. Na stronie głównej portalu internetowego pojawia się chwytliwy tytuł: sensacyjny, bazujący na niedopowiedzeniu, raczej prowokujący niż informujący. Często nabieramy się na takie nagłówki: „Drastyczne podwyżki cen benzyny” (ale w Argentynie), „Znany aktor przeżywa wielką stratę” (zgubił portfel), „Wielki skandal! Unieważnienie matur!” (w jednej szkole, być może...).

Nawet jeśli znamy mechanizm działania clickbaitów, klikamy w linki, żeby sprawdzić ukrytą treść, bo powoduje nami ciekawość. Kiedy okazuje się, że daliśmy się nabrać, obiecujemy sobie, że już więcej w tego rodzaju nagłówki nie klikniemy (aż do następnego razu). Clickbaity sprawiają, że czujemy się raczej zwodzeni niż informowani, co powoduje zwiększanie się poziomu nieufności wobec treści publikowanych online.

Clickbaity nie są jedynym sposobem utrzymywania uwagi internautów. Innym wybiegiem są tzw. content loops, a więc łapanie użytkowników w pętlę treści na zbliżony temat. Czytałeś o cenach wynajmu kamperów? Może przeczytasz też o cenach paliwa albo o wyprawie kamperem do Francji? Po przeczytaniu artykułu na dany temat otrzymujemy podpowiedzi, co jeszcze mogłoby nas zainteresować: „Przeczytaj też...”, „Sprawdź również...”. Jednocześnie działa tu mechanizm bańki informacyjnej, ponieważ podpowiedzi dotyczą tematu, którym się zainteresowaliśmy.

W aplikacjach społecznościowych mechanizmy utrzymywania uwagi, nazywane przez niektórych wprost mechanizmami uzależniania użytkowników, zostały dopracowane do perfekcji. Powiadomienia, które sprawiają, że o danej aplikacji nie można zapomnieć, niekończące się scrollowanie, stosowanie elementów grywalizacji – stanowią elementy zachęcające do ciągłego kontaktu z daną aplikacją.

Niezdecydowanym czytelnikom, którzy weszli na jakąś stronę internetową, ale chcą ją szybko zamknąć, wyświetlane jest pytanie: „Czy na pewno chcesz opuścić stronę?”. W trenowaniu wytrwałości w czytaniu pomagają paski postępu oraz mobilizujące informacje o tym, ile czasu zajmie lektura danego tekstu. Każda kolejna minuta, którą użytkownik spędza w serwisie internetowym, przekłada się na większe zyski z reklam. Projektanci serwisów internetowych starają się, by internauta nie miał wątpliwości, co wybrać, mając do wyboru przyciski: „Wyloguj się” i „Pozostań na stronie”.

Marta Więckiewicz-Archacka

Z Kłobukowej Dziupli 2.0.

Iskanie telefonu



Na korytarzach Uniwersytetu, w bibliotece, w autobusie – wszędzie ten sam obrazek. Pochylone głowy, skupione twarze, palce nieustannie przesuwające się po szklanych ekranach smartfonów. Mizianie telefonów. Jako biolog patrzę na to zjawisko przez pryzmat milionów lat naszej historii i dostrzegam w tym zachowaniu echo pradawnego społecznego rytuału – iskania.

Nie tylko echo, lecz i nowe wcielenie.

Zaczął się dawno temu u naszych przodków, małą naczelną. Iskanie, czyli wzajemne przeczesywanie futra, najpierw było aktem higienicznym, usuwającym pasożyty i zabrudzenia. Stanowiło też istotny element budowania więzi i zacieśniania relacji w grupie. Delikatny dotyk, drapanie, czochranie – te fizyczne interakcje wyzwały pozytywne emocje, wzmacniając poczucie przynależności i zaufania. Z czasem społeczny aspekt iskania stał się ważniejszy od higienicznego. Polubiliśmy dotyk, bliskość fizyczną, czuliśmy się bezpiecznie w otoczeniu „iskających” nas członków stada.

Ile osobników można jednak „iskać” jednocześnie, by efektywnie budować społeczne relacje w grupie? Ograniczenia fizyczne przełamała mowa – ten rewolucyjny wynalazek Homo sapiens. Uwolnił nasze ręce i pozwolił na „iskanie” na odległość, umożliwiając tworzenie większych i bardziej złożonych społeczności.

Kolejnym krokiem w ewolucji społecznego iskania było pismo. Listy, gazety, książki – te nośniki informacji stały się nowymi narzędziami do budowania więzi na jeszcze większą skalę. „Iskaliśmy się” ideami i wspólnymi narracjami, co w konsekwencji doprowadziło do powstania narodów, opartych na poczuciu wspólnoty, choć w większości anonimowej. Podobnie działały radio i telewizja, docierając do masowych odbiorców i budując poczucie wspólnego doświadczenia.

A teraz głaszczemy palcami nasze smartfony. Czy rzeczywiście nieustannie poszukujemy informacji i wiedzy? Oczywiście, to jest część tego procesu. Ale głębiej, na poziomie ewolucyjnych potrzeb, budujemy relacje w znacznie większych grupach, często przekraczających fizyczne granice wydolności naszych mózgów. Lajki, komentarze, udostępnienia – to cyfrowe odpowiedniki dawnych dotyków i pomruków akceptacji. A także usuwania kleszczy czy przylepionych brudów.

Nasze umysły nie są przystosowane do tak rozległych i złożonych sieci społecznych, jakie tworzymy w wirtualnym świecie. Stąd też biorą się różne wyzwania związane z funkcjonowaniem w tej rzeczywistości. Czasem to „iskanie” przypomina bezrefleksyjne gapienie się na ulicę, które nie zawsze przekłada się na głębokie i satysfakcjonujące relacje.

Potrzeba tworzenia więzi społecznych jest w nas głęboko zakorzeniona. Co wyniknie z „iskania się” za pomocą telefonów komórkowych?

Stanisław Czachorowski



Zajrzyj też tutaj:

<https://profesorskiegadanie.blogspot.com/2025/05/iskanie-telefonicznego-ekranu-czyli.html>



Mentorskie **wsparcie**

Dwadzieścia par mentor-mentee wzięło udział w projekcie zorganizowanym przez Centrum Współpracy z Otoczeniem Społeczno-Gospodarczym UWM.

Upodstaw idei programu mentoringowego leży wykorzystywanie wiedzy i doświadczenia absolwentów UWM, którzy studentom swojej Alma Mater pomagają przygotować się do zawodowego i samodzielnego życia.

Około rok temu CWO rozpoczęło rekrutowanie mentorów, później zaprezentowało ich sylwetki i przeszkoliło, by jesienią stworzyć pary mentor-mentee i przystąpić do właściwej części projektu, czyli cyklu sześciu spotkań twarzą w twarz.

– Zasugerowałam Martynie skorzystanie z pomocy Biura Karier UWM. Na podstawie profesjonalnego testu kompetencji przemyślałyśmy, na jakich dziedzinach będziemy skupiać się w procesie mentoringowym – opowiada o początkach swojej współpracy ze swoją mentee Hanna Marciak, specjalistka w CWO i jedna z menterek.

– Skończyłam kosmetologię, która okazała się dla mnie całkowicie nietrafionym kierunkiem. Następnie podjęłam studia na filologii germańskiej, które bardzo mi się podobają, ale brakowało mi wskazówek i narzędzi, aby obrać jakiś cel i dążyć do jego osiągnięcia – przyznaje Martyna Stala, studentka filologii germańskiej na UWM. Jak dodaje, ostatni rok studiów był idealnym momentem na udział w projekcie mentoringowym. – Chciałam wówczas czerpać z uczelni jak najwięcej, angażować się w różnego rodzaju projekty, bo wiem, że nieuchronnie zbliża się początek zawodowej kariery.

Udział w projekcie poskutkował w przypadku Martyny bardzo konkretnymi planami.

– W wakacje wyjeżdżam do Austrii na trzy miesiące, gdzie będę odbywała praktyki. Z kolei zaraz po powrocie

wyberam się do Niemiec z programu Erasmus. Moja mentorka pokazała mi, że jeśli pojawia się możliwość rozwijania swoich zainteresowań, to warto ją wykorzystać – mówi Martyna Stala.

– Nauczyłam się spoglądać w głąb siebie i przekonałam się, że nie muszę zamykać się w jakichś ramach, że swoje zainteresowania mogę przekuć w realne cele i je osiągać – przyznaje z kolei Edyta Miller, studentka zarządzania.

Dzieląc się swoim doświadczeniem, mentor mógł budować pozytywny wizerunek swojej firmy, rozwinąć swoje umiejętności leaderskie i poszerzyć sieć kontaktów. Była też i inna korzyść.

– Myślę, że to bardzo dobrze, iż w naszym projekcie mentorzy spotkali się z przedstawicielami Gen Z, ponieważ za chwilę będą oni reprezentantów tego pokolenia rekrutować do swoich firm, a wokół „zetek” krąży wiele stereotypów na temat ich podejścia do pracy – mówi Marta Wangin, dyrektorka CWO, a tymczasem Karol Kwiatkowski, mentor, a na co dzień audytor, podkreśla: – Pokolenie Z jest wspaniałe, z ciekawością patrzy na świat i przeczy wszelkim stereotypom na swój temat.

– Jestem przekonana, że każdy uczestnik wzięły z tego projektu to, czego potrzebował – zaznacza Marta Wangin. – Cieszę się, że te relacje nie są krótkotrwałe, stworzone wyłącznie na potrzeby projektu.

mw

Europa wybiera naukę



Zależy mi na tym, żeby absolwenci Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego mieli szerokie horyzonty, pozwalające im na pielęgnowanie ważnych wartości, takich jak uczciwość, tolerancja, empatia, wrażliwość na drugiego człowieka i na otaczający nas świat – mówi **prof. Jerzy Przyborowski, rektor UWM.**

Rozmawiali Daria Bruszevska-Przytuła i Piotr Szauer

Na początku maja na zaproszenie prezydenta Francji wziął pan udział w spotkaniu na Sorbonie, podczas którego rozmawiano m.in. o dalszych losach programu Uniwersytety Europejskie, którego częścią jest od kilku miesięcy także nasz Uniwersytet. Jaka była istota tego wydarzenia?

Prezydent Emmanuel Macron był inicjatorem wspomnianego programu, dzięki któremu w Europie zawiązało się ponad 60 konsorcjów, do których należy 10 proc. uczelni Starego Kontynentu. Bardzo się cieszę, że nasz Uniwersytet jest w tym elitarnym gronie, tym bardziej że nie będzie, prawdopodobnie, nowych naborów do programu. Francuskie spotkanie służyło więc m.in. temu, by pomyśleć, co dalej z inicjatywą Uniwersytetów Europejskich. Zbliża się czas, kiedy będzie ogłaszany budżet Unii Europejskiej, dlatego trzeba rozmawiać o perspektywie szkolnictwa wyższego i nauki. Jest to istotne także w kontekście tych wszystkich zmian, które obserwujemy, czyli szeroko rozumianej geopolityki i wpływu ostatnich wyborów na funkcjonowanie społeczeństw nie tylko w poszczególnych krajach, ale również w zjednoczonej Europie.

Spotkanie na Sorbonie – uniwersytecie, na rozwój którego wpływ mieli także Polacy i który natchniony jest obecnością noblistów – odbyło się w gronie uczonych i osób zarządzających uczelniami tworzącymi Europejski Obszar Szkolnictwa Wyższego i Nauki. Polskie Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego reprezentował wiceminister Andrzej Szeptycki, który moderował też jeden z paneli dyskusyjnych towarzyszących wydarzeniu. Wśród uczestników konferencji znalazła się także prof. Irina Arhipova, rektor Latvia University of Life Sciences and Technologies, uczelni, która wspólnie z nami tworzy sojusz ChallengeEU.

To francuskie spotkanie było, śmiałym twierdzić, kierunkowym. Wystąpienia Ursuli von der Leyen i prezydenta Macrona odebrałem jako swego rodzaju manifest, bo – jak mówiła przewodnicząca Komisji Europejskiej – nie ma lepszego inwestycji w przyszłość niż inwestycja w naukę.

Wydarzenie odbywało się pod hasłem „Wybierz Europę dla nauki”.

A równie dobrze można byłoby to hasło odwrócić i powiedzieć: „Wybierz naukę dla Europy”. Chodzi jednak przede wszystkim o to, by potencjał, który mamy zarówno w postaci uczonych, jak i naszych uczelni, laboratoriów, instytutów, wykorzystać dla Europy po to, by wzmocnić jej znaczenie i sytuację.

Wystąpienia Ursuli von der Leyen i prezydenta Macrona były poprzedzone dyskusjami w panelach, w których uczestniczyli przedstawiciele wielu najważniejszych instytucji i uczelni. I wszystkim nam chodzi nie tylko o to, by inwestycja w naukę przyczyniała się do mnożenia pieniędzy, czyli – inaczej mówiąc – poprawiała byt wszystkich Europejczyków, ale i sprawiła, że nauka wróci na należne jej miejsce w życiu społecznym. Potrzebujemy autorytetów naukowych, dlatego badacze nie mogą przebywać w „zamkniętej bańce”. Dzisiaj większe znaczenie ma bowiem to, co powie jeden czy drugi influencer, niż to, co do przekazania mają naukowcy.

Podczas spotkania we Francji mówiono też o tym, że finansowanie nauki było dotąd skupione na przesłankach, które miały doprowadzić do bardzo szybkiego efektu. Wybrzmiał tam też pewien rodzaj żalu, że zniknęła równowaga między naukami podstawowymi i stosowanymi, przez co zmniejszyła się też efektywność nauki. I właśnie w tym kontekście ważny był apel kluczowych instytucji naukowych z całego świata – Towarzystwa Maxa Plancka, Instytutu Pasteura czy przedstawicieli Uniwersytetu Harvarda – o wzmocnienie nauk podstawowych.

Aby przyciągać do Europy większą liczbę zagranicznych naukowców, potrzeba pieniędzy.

Komisja Europejska chce zwiększyć budżet na badania i rozwój o 500 mln euro. Potrzebne są jednak narzędzia. Wzmacniane będą więc np. realizowane już Horyzont Europa czy granty ERC, a nauka ma być trochę bardziej ukierunkowana na potrzeby związane z pozycją Europy i Europejczyków w świecie. Mam wrażenie, że nie o wszystkim chciano mówić we Francji wprost. Bo oczywistym jest fakt, że musimy myśleć o zagrożeniu wojną, o zmianach klimatycznych i o bezpieczeństwie żywnościowym. W wystąpieniach powracała także kwestia zdrowia społeczeństwa. Była też mowa o wykorzystaniu najnowszych technologii. Przypominano, że sztuczna inteligencja to doskonałe narzędzie, które wspiera nasze działania, ale też stwarza pewne problemy, wywołuje niepokoje.

Emmanuel Macron w ostatnich tygodniach miał sporo zadań: jako jeden z przywódców Europy rozmawiał z prezydentem Stanów Zjednoczonych na temat podniesionych przez USA cel i włączał się w negocjacje na rzecz zakończenia wojny w Ukrainie. Można więc odczytywać jako dobry sygnał, że choć w świecie tak wiele się dzieje i tak wiele jest do załatwienia, o nauce się nie zapomina. To prawda. I dlatego też ważne jest to, by przypominać, że inwestycja w naukę może przyczynić się do zapewnienia bezpieczeństwa: żywnościowego, klimatycznego i tego na naszych granicach.

Na Sorbonie zarysowana została idea rozwoju nauki europejskiej w najbliższych latach. Czy to oznacza, że – w oparciu o tę wizję – jako rektor Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego już dziś będzie starał się pan planować działania na kolejne lata?

Oczywiście. Na umiędzynarodowienie we wszystkich obszarach naszego funkcjonowania stawiamy od dawna. Efekty tego już są, bo poprawiła się zarówno rozpoznawalność naszego Uniwersytetu na arenie międzynarodowej, jak i nasza pozycja w rankingach. Na tym nie poprzestajemy, bo obie te kwestie muszą czemuś służyć. To dlatego w strategii określiliśmy zadania, które zmierzają do rozwinięcia współpracy z zagranicznymi uniwersytetami. Chcielibyśmy, aby nasi naukowcy byli członkami zespołów badawczych występujących o środki finansowe z programów unijnych. Utworzyliśmy grupę młodych badaczy, którzy intensywnie pracują nad tym, by złożyć pierwszy projekt ERC. A skoro

o młodych naukowcach mowa, to warto np. zaznaczyć, że na początku maja dotarły do nas wieści, że dr Małgorzata Czatzkowska z Wydziału Geoinżynierii została laureatką programu „Start” Fundacji na rzecz Nauki Polskiej. Takie sukcesy bardzo cieszą.

Wróćmy jeszcze na chwilę do Uniwersytetów Europejskich. Sojusz ChallengeEU, którego współliderem jest UWM, to efekt m.in. wieloletniej współpracy z uczelnią w Offenburgu.

To prawda. Nasze partnerskie relacje trwają już niemal 20 lat, a rozmowy na temat powołania takiego konsorcjum wspólnie z Uniwersytetem Nauk Stosowanych w Offenburgu zaczęły się, kiedy byłem prorektorem. Kwestia ta była też tematem mojego pierwszego spotkania w roli rektora z prof. Stephanem Trahaschem, który w podobnym czasie stanął na czele niemieckiej uczelni. Po kilku latach intensywnych przygotowań, zebraniu grupy siedmiu dodatkowych partnerów i zakwalifikowaniu się do programu Komisji Europejskiej, oficjalnie zainaugurowaliśmy działalność naszego konsorcjum podczas marcowego spotkania w Offenburgu. Aby jak najlepiej wykorzystać szanse, które przed nami stoją, staramy się tworzyć odpowiednie warunki: przygotowując wewnętrzne akty prawne, które pozwolą np. na przyjmowanie u nas uczonych z zagranicy, uwspólnianie kształcenia czy prowadzenie różnych projektów – także przy wykorzystaniu możliwości, które oferują nam nowe technologie, a więc w formie zdalnej czy hybrydowej. Zachęcamy wszystkich naszych naukowców do tego, by wykazywali aktywność w zakresie współpracy międzynarodowej i szukali partnerów do wspólnych projektów naukowych i dydaktycznych.

Aktualnie w sojuszu ChallengeEU pracujemy między innymi nad dokumentami, które są potrzebne do tego, by alians mógł sprawnie funkcjonować – powstają np. wytyczne dotyczące zarządzania ryzykiem. Za nami już opracowanie struktury konsorcjum pod względem wykonawczym i zarządczym i powołanie wszystkich poszczególnych gremiów, które będą ze sobą współpracowały w celu realizacji zadań. Opracowując program Uniwersytetów Europejskich, stawiano przede wszystkim na dydaktykę, ale wspólnie z naszymi partnerami jesteśmy zgodni co do tego, że powinniśmy wykorzystać ten projekt także do tego, by w przyszłości realizować wspólne projekty naukowe. Chcemy więc zinwentaryzować obszary badawcze, które są na naszych uczelniach najsilniej reprezentowane, by łączyć nasze potencjały. I to się w tej chwili dzieje. Prorektorzy do spraw nauki już w Offenburgu odbyli spotkanie, wytyczyli sobie zadania i teraz pracują nad ich realizacją. Wiemy już, że nasz Uniwersytet będzie mógł współpracować m.in. z naszymi partnerskimi uczelniami z Łotwy, Szwecji i, oczywiście Niemiec. Bardzo ważna jest też atmosfera wzajemnego wsparcia i partnerstwa w obszarze dydaktycznym, ponieważ jednym z wymogów projektu jest uwspólnienie programów kształcenia. Pewną trudnością w tym zakresie są różnice w systemach prawnych szkolnictwa wyższego w poszczególnych państwach. W Polsce jest ponad 30 aliansów, więc mam nadzieję, że na bazie pracy w tych sojuszach, będziemy

mogli wskazywać, co powinniśmy zmienić w polskim systemie, żeby go uelastyczyć i otworzyć na współpracę.

Dosłownie kilka dni przed naszą rozmową spotkanie w sprawie znaku jakości „Wspólny Dyplom Europejski” odbyli przedstawiciele ministerstw nauki. Należy więc chyba trzymać kciuki i czekać na oficjalne dokumenty.

Bardzo mnie to cieszy, tym bardziej że Konferencja Rektorów Akademickich Szkół Polskich podkreślała, że powinien być to jeden z priorytetów dla polskiej prezydencji w UE. Podstawowym efektem programu Uniwersytety Europejskie jest przecież właśnie wydawanie wspólnych dyplomów i tworzenie możliwości absolwentom tych uczelni do swobodnego poruszania się na rynku pracy w Europie.

Warto przy okazji wspomnieć o deklaracji warszawskiej, ponieważ kiedy w marcu byliśmy w Offenburgu i uruchamialiśmy oficjalnie sojusz ChallengeEU, ministrowie nauki poszczególnych państw Unii spotkali się w Warszawie. Efektem ich dyskusji była tzw. deklaracja warszawska, która zakłada zwiększenie środków na naukę, ale też środków skoncentrowanych na realizacji badań w zakresie strategicznych obszarów dla Europy.

To teraz porozmawiamy o młodych Europejczykach, którzy zdecydowali się na studia tutaj, na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie. Co uczelnia robi z myślą o ich rozwoju?

Po pierwsze, ważna jest konkretna i dobra oferta dydaktyczna dostosowana do oczekiwań młodego pokolenia, a przy okazji odpowiadająca na potrzeby gospodarki państwa. Bardzo się cieszę, że pan minister Marcin Kulasek powołał zespół do opracowania trzech strategii: naukowej, w zakresie kształcenia oraz umiędzynarodowienia. W oparciu o te koncepcje będziemy mogli wytyczać kierunki zmian. Trzeba też trochę inaczej podejść do samego procesu kształcenia, czyli wykorzystywać nowoczesne technologie. Nie ma się co obawiać sztucznej inteligencji, bo to od nas zależy, jak będziemy to narzędzie wykorzystywać. Z tym związany jest też system wartości, o którym nie wolno nam zapominać. W naszej uniwersyteckiej strategii wybrzmiewa także potrzeba tworzenia odpowiednich warunków studiowania – zarówno w zakresie kultury organizacyjnej, jak i troski o status materialny studentów oraz wyrównywanie szans przy jednoczesnym motywowaniu ich do rozwoju.

Służą temu m.in. stypendia i rozmaite konkursy, w których o dodatkowe środki finansowe mogą ubiegać się studentki i studenci.

Oczywiście, mamy stypendia socjalne i stypendia rektora za wyniki w nauce. Oprócz tego wprowadziliśmy nagrody za działalność społeczną i sukcesy sportowe. Dbamy też o poprawę warunków, w których studenci mieszkają. Niedługo oddamy do użytkowania zmodernizowany akademik i będziemy też chętnie korzystać z zapowiadanych na ten cel ministerialnych programów. Trzecia sfera, o którą chcemy się troszczyć, związana jest z osobistym rozwojem studentów – poprzez udział w kołach naukowych, różnego rodzaju

agendach artystycznych czy sekcjach sportowych, których mamy na uczelni dużo. Dbamy o to, żeby funkcjonowały one w taki sposób, żeby każdy, kto chce z nich korzystać, miał taką możliwość.

Studencki Grant Rektora został pomyślany w taki sposób, aby motywować do rozwijania badań naukowych. Muszę przyznać, że to był strzał w dziesiątkę, bo koła naukowe pracują nad bardzo ciekawymi projektami, dość dobrze finansowanymi i kończącymi się publikacjami naukowymi czy patentami.

Nie mniej ważne jest też to wsparcie psychologiczne i wsparcie osób z niepełnosprawnościami, które oferuje Uniwersytet.

Tak, zwracamy na to uwagę. Zaczę jednak od tego, co chciałbym, żeby się u nas jeszcze bardziej rozwinęło, bo dotychczasowe postępy w tym zakresie nie są dla mnie zadowalające. Otóż przed laty mieliśmy okazję, w ramach jednego z projektów rozwojowych realizowanych na naszej uczelni, odwiedzić Uniwersytet Gallaudeta w Waszyngtonie, jedyny w świecie uniwersytet z językiem migowym jako językiem nauczania zarówno dla osób głuchych, jak i słyszących. Pomyślałem wówczas, że my także powinniśmy mieć w swojej ofercie kierunki, które mogłyby studiować osoby niesłyszące. Wybraliśmy wówczas edukację artystyczną w zakresie sztuk plastycznych (dzisiaj są to sztuki wizualne) i informatykę. Nauczyciele akademicki i kadra administracyjna fantastycznie zareagowali na ten pomysł, szkółac się m.in. w zakresie używania języka migowego. Bardzo chciałbym, żeby ten pomysł się rozwijał, ale wiele zależy od rodziców i opiekunów naszych potencjalnych studentów. W tej chwili na studia idą tylko najbardziej zdeterminowane osoby niesłyszące, bo wiele z nich nie przystępuje do matury. Nie mają w tym zakresie wsparcia, nie są do tego motywowane. Chciałbym, żeby to się zmieniło.

Jeśli chodzi o rozwój naszego wsparcia dla studentów, to mam dobre wieści: jesteśmy na siódmym miejscu na liście rankingowej projektów dotyczących niwelowania zjawiska drop-outu, czyli porzucania studiów przed uzyskaniem dyplomu, co jest dzisiaj dużym problemem. Przystępujemy zatem, co jest procedurą standardową, do negocjacji z Narodowym Centrum Badań i Rozwoju i niebawem powinniśmy zacząć realizować projekt, który przewiduje różne zadania związane z wszechstronnym wsparciem. Na naszej uczelni działają Ośrodek Pomocy Psychologicznej i Psychoedukacji „Empatia”, Biuro do spraw Osób z Niepełnosprawnościami i Rzecznik ds. Równości Szans. Staramy się też rozwijać działalność w zakresie wsparcia dla osób w spektrum autyzmu. Wyzwań i potrzeb jest coraz więcej, więc wymaga to od nas konkretnych decyzji i planów na przyszłość.

A skoro o planach mowa, to właśnie zaczyna urzeczywistniać się jeden z tych, o których mówił pan między innymi w czasie spotkania przed wyborami rektorskimi: na UWM powstaje Uniwersyteckie Centrum Kompetencji. Jakie będą jego zadania?

Mówiąc najogólniej, będzie ono m.in. dostarczało wsparcia

nauczycielom akademickim w zakresie doskonalenia umiejętności związanych z kształceniem, a także studentom, którzy będą chcieli nauczyć się korzystać z narzędzi, które do tego procesu będziemy chcieli wprowadzić. Po drugie, UCK będzie oferowało szkolenia, warsztaty i kursy, wśród których znajdą się także takie, które będą kończyły się – na to liczymy – mikropoświadczeniami na temat kompetencji zdobytych poza programem kształcenia. Nie wszystko w tej kwestii zależy jednak od nas – potrzebny jest ogólnopolski system, który będzie umożliwiał wystawianie takich dokumentów.

Uniwersyteckie Centrum Kompetencji ma służyć rozwojowi. Warto jednak pamiętać, że aby coś zmienić na lepsze, trzeba dostrzec potrzebę takiej zmiany. I właśnie dlatego co semestr studenci są zachęceni do wypełniania ankiet na temat przebiegu zajęć dydaktycznych.

Na naszej uczelni funkcjonuje Wewnętrzny System Jakości Kształcenia. Brzmi to okropnie, wiem, bo nazwa jest długa i nadaje mu taki dość „biurokratyczny” wymiar. I cóż, tak, trochę biurokracji w tym jest, ale to jest dobrze przemyślany system. A jeśli będzie on żywy i przestrzegany, to zareaguje odpowiednio, kiedy będzie taka potrzeba. Nasz system pozwala na doskonalenie zarówno kompetencji dydaktycznych nauczycieli, jak i programów kształcenia oraz infrastruktury. Warto jednak pamiętać, że nawet jeśli przygotujemy stosy dokumentów i się bardzo napracujemy, a nie będzie w nas chęci wprowadzenia w życie tych rekomendacji, to nic się nie zmieni i nie poprawimy sytuacji. Zachęcam więc do tego, żeby świadomie uczestniczyć w tym procesie.

Kiedy spotykamy się w takim gronie jak teraz, to zwykle pytamy pana o wizję tego, jaki powinien być Uniwersytet za jakiś czas. Tym razem chcę zapytać jednak nie o to, jak w pańskich marzeniach wygląda Uniwersytet, ale opuszczający jego mury absolwenci. Z jakimi wartościami i kompetencjami powinni wychodzić stąd w świat?

Po pierwsze chciałbym, żeby studenci otrzymywali to, po co do nas przychodzą – żeby mieli wiedzę i umiejętności, które są im potrzebne do tego, aby wykonywać zawód, który sobie wybrali i kształtowali swoją przyszłą karierę właśnie w tych zawodach. Do tego trzeba jednak dołożyć jeszcze drugą sferę – społeczną. Zależy mi więc na tym, żeby absolwenci Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego mieli szerokie horyzonty, pozwalające im na pielęgnowanie ważnych wartości, takich jak uczciwość, tolerancja, empatia, wrażliwość na drugiego człowieka i na otaczający nas świat, czyli także zwierzęta, rośliny i środowisko. Świadomych tego, że jesteśmy częścią tego środowiska, mającą wpływ na to, jakie ono jest.

Chciałbym też, żeby nasi absolwenci opuszczali Uniwersytet z zalem, żeby do niego tęsknili. Mam nadzieję, że kończąc studia, będą mieli też poczucie, że nie zmarnowali tutaj swojego czasu i że będą chcieli zawsze wracać do Kortowa i być ambasadorami swojej Alma Mater, niezależnie od tego, gdzie będą przebywać, realizować plany i spełniać swoje marzenia.



Biały fartuch to symbol

Leczyć ludzi, a nie choroby – te słowa będą pobrzmiewały w głowach studentów trzeciego roku kierunku lekarskiego, którzy zaczynają pracę twarzą w twarz z pacjentem.

będzie dobrym lekarzem, ale od tego momentu głównym źródłem wiedzy nie będą książki, ale pacjent, drugi człowiek, z którym będziecie mieli codzienny kontakt.

Dziekan podkreślał wagę dobrego przygotowania do tego spotkania i komunikacji.

– Na zajęciach z propedeutyki zawsze powtarzam, że postawienie odpowiedniej diagnozy to zebranie dobrego wywiadu i profesjonalne zbadanie. Pacjent nie wie, na co choruje – on może nam opowiedzieć tylko o swoich objawach – zaznaczył prof. Gromadziński. I dodał: – Pamiętajcie, że nie zawsze będziecie wygrywać. Będziecie także przegrywać – z chorobą i śmiercią, ale musicie być wierni przysiędze Hipokratesa, zawsze podchodzić z pokorą do pacjentów i chorób. Ten biały fartuch będziecie nosić już do końca życia i często nie będziecie się z nim rozstawać nawet w nocy. Jesteście po to, aby nieść dobro, leczyć ludzi i pomagać w cierpieniu.

Po tych słowach nastąpiła najważniejsza część uroczystości, czyli obłóczyny. Na scenie pojawili się wszyscy studenci trzeciego roku kierunku lekarskiego, którym białe fartuchy – będące symbolem odpowiedzialności, profesjonalizmu i powołania do służby drugiemu człowiekowi – nałożyli mentorzy, czyli praktykujący lekarze i nierzadko także wykładowcy. Każdy student otrzymał od nich bukiet konwalii, które symbolizują delikatność, nadzieję i troskę – fundamentalne wartości dla zawodu lekarza.

– Uroczystość jest dla nas swoistym prezentem, bo w końcu możemy poczuć, że to wszystko ma sens, że zmierzamy w dobrym kierunku. Czuję się podekscytowana i szczęśliwa – mówiła Natalia Hasiak, studentka III roku.

Biały fartuch założyli też żacy anglojęzycznego kierunku lekarskiego. Tę część ceremonii poprowadził dr n. med. Rakesh Jalali, prodziekan Wydziału Lekarskiego ds. studentów anglojęzycznych i rozwoju.

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski jest jedną z wielu uczelni w Polsce, która podtrzymuje zwyczaj Ceremonii Białego Fartucha. Jest to uroczysty rytuał, który oznacza przełomowy moment w edukacji medycznej – przejście z etapu zdobywania wiedzy teoretycznej do praktycznych zajęć klinicznych odbywających się w szpitalach.

BIAŁY FARTUCH DO KOŃCA ŻYCIA

– Moim zdaniem jest to najpiękniejsza ceremonia na Wydziale Lekarskim. To wyjątkowy moment nie tylko dla studentów, ale także dla ich rodziców, dla nas, nauczycieli akademickich, a także dla mentorów – mówił 17 maja dr hab. n. med. Leszek Gromadziński, prof. UWM, dziekan Wydziału Lekarskiego. – Przez dwa poprzednie lata uczyliście się m.in. anatomii, histologii, biologii, fizjologii, genetyki, embriologii. Bez wiedzy z tych dziedzin nikt nie

– Ta ceremonia ma wam uświadomić, że od teraz na waszych barkach będzie spoczywała wielka odpowiedzialność. Czyżby życie będzie zależało od waszej wiedzy, praktyki, podejścia i emocji, jakimi obdarzycie swoich pacjentów. Zawsze pamiętajcie o tym, że wasz pacjent jest czyjąś matką, ojcem, dzieckiem. Leczenie ludzi, a nie choroby, a wtedy odniesiecie sukces. Bądźcie czysti, szczerzy, prawi, pomocni i przyjaźni – mówił dr Jalali.

KONWALIE DZIEKAŃSKIE DLA NAJLEPSZYCH

Sześcioro studentów otrzymało tzw. konwalie dziekańskie, czyli nagrody dla najlepszych studentów. Jedną z wyróżnionych była Anna Stasiewicz.

– Wokół siebie mam mnóstwo kolegów, którzy bardzo dobrze się uczą i mają duże osiągnięcia, dlatego też nie spodziewałam się, że otrzymam taką nagrodę. Jestem dumna, cieszę się, że udało mi się stanąć na wysokości zadania, jestem bardzo szczęśliwa – mówiła.

Konwalię dziekańską otrzymał też m.in. Hubert Ćwikliński.

– Jestem wzruszony zarówno założeniem białego fartucha, jak i otrzymaniem nagrody. Wymagało to bardzo dużo pracy, wysiłku i wielu nieprzespanych nocy – mówił student.

Wzruszenie towarzyszyło również mentorom. Tym, który wiele razy pojawiał się na scenie, co oznacza, że mistrzowską opieką objął wielu studentów, był m.in. dr Piotr Przelaskowski, który na co dzień pracuje jako lekarz w Warmińsko-Mazurskim Centrum Chorób Płuc w Olsztynie oraz wykłada w Katedrze Kardiologii i Chorób Wewnętrznych.

– To są duże emocje i zaszczyt. Jest to bardzo trudna część naszej pracy – jak przełożyć posiadaną przez nas wiedzę na powiedzenie tym młodym ludziom, co ich czeka jako przyszłych lekarzy, którzy staną twarzą w twarz z pacjentami, będą musieli ich wyleczyć i dać nadzieję na zdrowie i dobre życie. Tego muszą się nauczyć i tego im wszystkim życzę – podkreślał dr Przelaskowski.

WIZYTÓWKA UNIwersYTETU

Podczas Ceremonii Białego Fartucha głos zabrał również obecny na uroczystości prof. Jerzy Przyborowski, rektor UWM, który odnosząc się do procesu kształcenia i kariery zawodowej lekarzy, posłużył się metaforą budowania domu.

– To, co robiliście do tej pory, było stawianiem fundamentów, a jak wiadomo, solidny fundament gwarantuje, że dom będzie trwał przez długie lata. Można powiedzieć, że ukończenie przez was studiów będzie położeniem dachu, ale to nie będzie koniec. Wówczas bowiem następuje moment meblowania i przysposabiania domu na taki, jakim się chce, aby był. Dom jako budynek bez wypełnienia go treścią w postaci ludzi, uczuć i podstawowych wartości, nie będzie domem. W domu czujemy się dobrze tylko wtedy, kiedy mieszkamy z tymi, których kochamy i szanujemy. Życzę wam, żeby każdy z was stworzył taki dom – mówił rektor, a w wywiadzie udzielonym „Wiadomościom Uniwersyteckim” po zakończeniu uroczystości, zwracał uwagę na to, że Wydział Lekarski jest filarem Uniwersytetu. – Utworzenie Collegium Medicum, z Wydziałem Lekarskim i Szkołą



Fot. J. Pojtek

Zdrowia Publicznego, które kształcą w dwóch dyscyplinach – nauki medyczne oraz nauki o zdrowiu i kulturze fizycznej – było dla nas czymś bardzo ważnym, ponieważ dzięki temu nasz Uniwersytet jest rozpoznawalny w Europie i na świecie. Trudno wyobrazić sobie UWM bez nauk medycznych.

Rektor zapowiedział, że będzie wspierał rozwój kształcenia w tych obszarach.

– Medycyna, obok technologii cyfrowej, rozwija się najintensywniej. Żeby nadążyć za tym rozwojem i tworzyć warunki do wykorzystania wszystkich nowych rozwiązań, potrzebny jest nam nowy szpital kliniczny. Wówczas studenci i kadra akademicka będą mogli się rozwijać, a także będziemy mogli świadczyć usługi medyczne na najwyższym poziomie – dodał rektor.

TRUDNA SZTUKA GODZENIA OBOWIĄZKÓW

Ceremonii Białego Fartucha towarzyszyło wystąpienie dr hab. n. med. Natalii Dowgiałło-Gornowicz z Katedry Chirurgii Ogólnej, Małoinwazyjnej i Wieku Podeszłego pt. „Połączenie życia i pracy: jak zżyć swoją karierę z życiem zawodowym”. Naukowniczyni i lekarka podzieliła się swoimi doświadczeniem szukania miejsca w medycynie, trudnego wyboru specjalizacji, a potem godzenia życia prywatnego, rodzinnego i rozwoju zawodowego. Zachęcała do stawiania sobie realistycznych celów.

– Pamiętajcie, że aby osiągnąć sukces, nie trzeba być idealnym – nieidealni ludzie również osiągają sukcesy. Bardzo ważne jest też efektywne zarządzanie czasem. Sposobem na to może być tworzenie tzw. „checklist”. Dbajcie też o to, aby mieć dobre relacje ze swoimi rówieśnikami – pamiętajcie, że nie ma czegoś takiego jak wyścig szczurów – radziła studentom.

– Dzisiejsza ceremonia jest dla nas zwieńczeniem trzech lat ciężkiej pracy. Za nami wiele wyrzeczeń, nieprzespanych nocy, przeczytanych książek, napisanych egzaminów. Nie było łatwo, ale wytrwaliśmy! Założenie białego fartucha to coś więcej niż symbol rozpoczęcia zajęć klinicznych – to wejście w świat medycyny z nową odpowiedzialnością wobec pacjentów, wiedzy i siebie nawzajem – mówiła w imieniu studentów Martyna Cukras, dziękując wykładowcom, mentorom, bliskim oraz koleżankom i kolegom z roku.

Marta Wiśniewska



Fot. J. Pańk

Wydział **otwarty** na potrzeby

Wydział Nauk Ekonomicznych nie próżnuje i regularnie otwiera swoje drzwi np. przed praktykami gotowymi dzielić się swoją wiedzą, oraz tymi, którzy chcą z tej wiedzy skorzystać.

Wiosna była intensywnym czasem dla przedstawicieli WNE, którzy występowali w roli gospodarzy i organizatorów kilku wydarzeń popularyzujących ekonomię i zarządzanie.

STUDENCI POZNALI ŚWIAT BIZNESU

„Business Market” to ogólnopolska konferencja będąca połączeniem prelekcji, warsztatów i networkingu. Jej piąta edycja odbyła się na WNE 23 kwietnia. Wydarzenie skierowane było do studentów i osób stojących przed wyborem dalszej ścieżki zawodowej, zainteresowanych tematyką przedsiębiorczości, pracy na własny rachunek oraz rozwoju kompetencji na rynku pracy.

– Żyjemy w bardzo dynamicznych czasach, w bardzo turbulentnym otoczeniu i musimy sobie zadawać pytania, co dalej z rynkiem pracy, przedsiębiorczością, karierą zawodową, jak te ścieżki rysować na różnych etapach. Jestem przekonany, że dzisiejsze spotkanie spowoduje was do zastanowienia się i być może zaplanowania swojej przyszłości i kariery zawodowej w trochę inny sposób – mówił do uczestników konferencji dr Tomasz Wierzejski, prodziekan ds. kształcenia WNE.

Głównym organizatorem konferencji jest Fundacja THINK!

– Prowadzimy portal „rozwijamy.edu.pl” pełen wiedzy, inspiracji, ale też dobrych praktyk związanych z prowadzeniem biznesu i rozwijaniem swojego potencjału. Już ponad 140 firm w ostatnim czasie otworzyło się w ramach tego programu. To nie jest konkurs dla startupów, nie rozdajemy pieniędzy. W naszym programie jest dużo wiedzy

konkretnej, jak przygotować swój biznesplan, ale również jak dostrzec i rozwijać swoje mocne strony – wyjaśniała Anna Bichta, prezeska Fundacji THINK!, która podczas wydarzenia mówiła też o potrzebach i motywacji młodych dorosłych. Jak podkreślała, kluczowe są dla nich rozwój osobisty oraz pasja i hobby.

Podczas otwarcia Business Market głos zabrał także Paweł Zegarłowicz, prezes zarządu Fundacji City Handlowy im. Leopolda Kronenberga, zapewniając, że fundacja niezmiennie stara się dzielić wiedzą.

Uczestnicy konferencji wzięli udział w wystąpieniach oraz warsztatach poświęconych m.in. budowaniu marki osobistej, podejmowaniu decyzji zawodowych oraz rozwoju kompetencji miękkich. Wśród zaproszonych gości znaleźli się m.in. Agnieszka Czmyr-Kaczanowska (entuzjastka DEI i najnowszymi technologiami oraz współzałożycielka i wiceprezeska Fundacji Mamo Pracuj) oraz Paweł Grzesik (coach, trener i aktor), który poprowadził dla studentów warsztaty pitchingu.

Partnerem merytorycznym wydarzenia była Fundacja Kronenberga City Handlowy, a partnerami akademickimi – UWM, WNE oraz RWSS WNE. Konferencja finansowana była ze środków Citi Foundation.

DZIEŃ Z EKONOMIĄ

Kilkaset osób uczestniczyło w czwartek 24 kwietnia na Wydziale Nauk Ekonomicznych w spotkaniach poświęconych zagadnieniom z ekonomii i zarządzania.

– Jest bardzo duże zainteresowanie Dniem z Ekonomią, zarówno wśród studentów, jak i uczniów szkół średnich. Promujemy nie tylko studia u nas, ale ekonomię



i zarządzanie jako dyscypliny naukowe – mówił dr hab. Krzysztof Krukowski, prof. UWM i dziekan WNE. – Dzisiaj tematem numer jeden na świecie jest sztuczna inteligencja, dlatego poruszaliśmy temat jej wykorzystania w nauczaniu. Ruszamy też ze studiami podyplomowymi z AI, ale tak naprawdę można ją włączyć do każdego przedmiotu i w każdym obszarze.

Dziekan zaznaczył też, że ekonomia i zarządzanie to nauki ogólnokształcące, dające perspektywę rozwijania się w różnych obszarach.

– To widać po przedsiębiorstwach, które są dzisiaj z nami – banki, wojsko, biuro nieruchomości, fabryka mebli czy organizacje publiczne, związane np. z bezpieczeństwem. Wszędzie potrzeba absolwentów naszego wydziału – podkreślał prof. Krzysztof Kurowski.

– Stwierdziliśmy, że w tym roku zaoferujemy studentom formułę targów praktyk i staży pracy, aby pomogło im to określić drogę zawodową. Zwróciliśmy się z zaproszeniem do włączenia się w obchody głównie do firm, które są w naszej Radzie Patronackiej i współpracują z wydziałem. Są z nami także Biuro Współpracy Międzynarodowej oraz Biuro Karier UWM – mówił dr Marek Siemiński, prodziekan ds. studenckich zaangażowany w organizację tegorocznego Dnia z Ekonomią.

Tradycją jest, że Dzień z Ekonomią to również dla części szkół dzień finału Akademii Młodego Ekonomisty. To program edukacji ekonomicznej skierowanej do uczniów szkół średnich województwa warmińsko-mazurskiego, który zapoczątkowała w 2017 roku obecna prorektor dr hab. Mariola Grzybowska-Brzezińska, prof. UWM. AME koordynuje dr Katarzyna Andruszkiewicz.

– W tym roku zgłoszonych do Akademii Młodego Ekonomisty mamy ok. 850 licealistów. W pierwszym semestrze odwiedzaliśmy szkoły i tam prowadziliśmy zajęcia, a w tym semestrze młodzież przyjeżdża do nas. Część szkół była na Dniu Otwartym, część jest dzisiaj. Tematyka zajęć dotyczy ekonomii i zarządzania. Jedne warsztaty dotyczą przychodów i kosztów firmy, inne zakładania działalności gospodarczej i przygotowania biznesplanu, kolejne różnic kulturowych w firmie międzynarodowej – wyjaśniała dr Katarzyna Andruszkiewicz.

W budynku Wydziału Nauk Ekonomicznych swoje oferty prezentowały firmy, ale można było także porozmawiać z przedstawicielami kół naukowych oraz zapytać o możliwości wyjazdu z programu Erasmus.

Podczas Dnia z Ekonomią odbył się też panel dyskusyjny „Czy ekonomia jest kobietą? Czy ekonomia ma płeć?”. W rozmowie prowadzonej przez dr Katarzynę Andruszkiewicz wzięły udział Sylwia Jaskulska, wicemarszałkini województwa warmińsko-mazurskiego, Agnieszka Rosolińska, dyrektor zarządzająca i współwłaścicielka Freedom Nieruchomości, Anna Bułło, dyrektor regionu warmińsko-mazurskiego BGK oraz Katarzyna Siemaszko, prezes WBS Jonkowo. Poruszono kwestie dotyczące m.in. tego, czy kobiety spotykają się z innymi oczekiwaniami niż mężczyźni, jaki procent kobiet jest na zarządczych i kierowniczych stanowiskach oraz jak ważna jest współpraca w damsko-męskich zespołach i jak podnosi efektywność pracy.

WYKŁAD DR. SZYMONA SIKORSKIEGO

Gościem Wydziału Nauk Ekonomicznych UWM był dr Szymon Sikorski, analityk, politolog, historyk i ekspert w zakresie polityki międzynarodowej, asystent rektora Uniwersytetu Rolniczego im. Hugona Kołłątaja w Krakowie, pełnomocnik ds. informacji niejawnych, autor wielu opracowań wykorzystywanych przez administrację publiczną i środowiska akademickie. Na zaproszenie Koła Naukowego Ekonomia Międzynarodowa oraz prof. dr hab. inż. Renaty Marks-Bielskiej wygłosił on 12 maja wykład otwarty pt. „Miejsce Unii Europejskiej po 25 latach wdrażanych strategii. Refleksje po lekturze raportu Mario Draghiego”.

Odnosząc się do dokumentu przygotowanego przez byłego prezesa Europejskiego Banku Centralnego, dr Sikorski przytoczył też m.in. teorię optymalnego obszaru walutowego Roberta Mundella, za którą kanadyjski ekonomista dostał w 1999 roku Nagrodę Nobla.

– Mundell pokazywał, że polaryzacja majątkowa krajów Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej, pojawiające się rozwarstwienie w postępie cywilizacyjnym rolniczego południa i przemysłowej północy doprowadzi do napięć ekonomicznych i społecznych w Europie. Elementem, przed którym ostrzegał, była wspólna waluta – zaznaczył dr Sikorski.

Ekspert przypomniał też strategię lizbońską z 2000 roku.

– Zakładano, że do 2010 roku Unia w oparciu o nowe technologie, rozwój badań naukowych i implementacje do gospodarki oraz wzrost zatrudnienia wyprzedzi USA i utrwali przewagę nad Chinami – mówił dr Sikorski. Tymczasem, jak podkreślał gość WNE, mamy do czynienia z wydłużaniem się Europy Środkowo-Zachodniej, a pod względem udziału procentowego w globalnej produkcji, kraje Starego Kontynentu odnotowują spadek. To dowód na to, że UE staje dziś przed dużym wyzwaniem i musi wdrożyć rozwiązania służące rozwojowi jej potencjału.

dbp, aw, syla



Fot. J. Pajdak

Targi, które łączą studentów i pracodawców

Już po raz trzeci studenci i absolwenci UWM mieli okazję spotkać się z pracodawcami i przedstawicielami różnych branż. A to za sprawą Targów Pracy UWM, które organizuje Biuro Karier, działające w strukturze Centrum Współpracy z Otoczeniem Społeczno-Gospodarczym UWM.

Wydarzenie, które odbyło się 14 maja w Bibliotece Uniwersyteckiej, z roku na rok przyciąga coraz większą liczbę wystawców i osób zainteresowanych podjęciem pracy. To niepowtarzalna okazja, aby na żywo porozmawiać z pracodawcami, dowiedzieć się, w jaki sposób funkcjonują firmy i jakie mają wymagania wobec przyszłych pracowników.

Z MYŚLĄ O MŁODYCH

– Pomysł na tegoroczną edycję był taki, żeby jak najbardziej zróżnicować pracodawców. I to nam się udało – mówi Marta Wangin, dyrektorka Centrum Współpracy z Otoczeniem Społeczno-Gospodarczym UWM w Olsztynie. Poza przedstawicielami biznesu i ofert korporacyjnych, tak jak w latach

ubiegłych, do Targów Pracy UWM dołączyły lokalne instytucje m.in. Zakład Ubezpieczeń Społecznych, Wojewódzki Urząd Pracy czy OHP w Olsztynie, który oferuje możliwość zatrudnienia w Polsce i za granicą poprzez sieć EURES.

– Mamy w planach wprowadzić monitoring, aby sprawdzić, czy targi pracy organizowane na naszym Uniwersytecie, są skuteczne. Chcemy dokładnie zbadać, ile osób interesuje się ofertą firm, podchodzi do rekrutacji i zostaje zatrudnionych – dodaje Marta Wangin.

Na program Targów Pracy UWM, oprócz bezpośredniego kontaktu studentów i absolwentów z potencjalnymi pracodawcami, składają się także spotkania, warsztaty i prelekcje, z których – jak podkreśla dyrektorka CWO – korzystają obie strony. W tym roku uczestnicy spotkania

w uniwersyteckiej bibliotece mogli dowiedzieć się, jak odnaleźć się na rynku pracy i przygotować się do rozmowy rekrutacyjnej (Transcom Worldwide Poland Sp. z o.o.), jak odpowiadać na potrzeby zmieniających się trendów na rynku pracy (Signify Poland Sp. z o.o.), zarządzania konfliktem (Michelin Sp. z o.o.), w czym przejawiają się nowe potrzeby biznesu w erze AI i jak można kształtować swoją przewagę na rynku pracy (Progression Sp. z o.o.)

– Pracodawcy, którzy do nas przyjeżdżają, są przygotowani, nastawieni na konkretnego klienta, młodego człowieka, który jest na starcie życia zawodowego i mocno biorą pod uwagę, czego on może potrzebować, jakie pytania może zadawać. Słyszałam, że te pytania bywają trudne, ale to tylko świadczy o tym, że młodzi są gotowi podjąć wyzwania na rynku pracy – podkreśla dyrektorka CWO.

PRACODAWCY OTWARCI NA WSPÓŁPRACĘ

W tym roku organizatorzy zaprosili ok. 60 wystawców. Po raz pierwszy swoje stoisko mieli przedstawiciele Sądu Okręgowego w Olsztynie, ale zapewnili, że chcą regularnie uczestniczyć w tego rodzaju wydarzeniach.

– Chcieliśmy zapoznać młodych ludzi ze strukturą sądu i przekonać ich, że jest to instytucja otwarta dla ludzi. Stanowiska, które mamy do zaproponowania, są bardzo różne, od asystentów, przez urzędników sądowych, po specjalistów. Współpracujemy z uczelniami, odbywają się u nas praktyki studenckie i absolwenckie, a jak ktoś złapie bakcylię i chciałby zostać na dłużej, to mamy ciekawe oferty pracy – przekonuje inspektor Joanna Tyc z oddziału kadr Sądu Okręgowego w Olsztynie.

W Targach Pracy UWM wzięła udział również firma Amazon, która proponowała studentom przede wszystkim półroczne staże.

– Oczywiście mamy także oferty pracy dla absolwentów. Poszukujemy m.in. inżynierów ds. rozwoju oprogramowania (SDE), których zadaniem jest budowa aplikacji i systemów oprogramowania. Widzimy, że zainteresowanie jest spore i mamy nadzieję, że zrekrutujemy nawet 100 osób – mówi przedstawicielka firmy.

Michał Gumkowski jest absolwentem UWM. Na Targach Pracy reprezentował firmę Progression. Swoich młodszych kolegów i koleżanki chciał zainspirować do tego, aby zainteresowali się kompetencjami sztucznej inteligencji, obejmującymi zarówno umiejętności techniczne, jak i miękkie, które na rynku pracy są coraz cenniejsze.

– Zapraszamy na praktyki i staże, a także zachęcamy do podjęcia pracy po ukończeniu studiów. W naszej firmie można zdobyć doświadczenie w obszarze nowych technologii, branży edukacyjnej, konsultingowej, a także wdrożeń różnych systemów do firm. Oferta skierowana jest przede wszystkim do studentów i absolwentów zarządzania, prawa, turystyki, informatyki i kierunków biznesowych – wymienia Michał Gumkowski i dodaje, że w ubiegłym roku firma była na innym etapie rozwoju, więc poszukiwała też innego rodzaju współpracy. W tym mogła już przyjechać z pełną ofertą dla studentów i absolwentów.

Nie po raz pierwszy na Targi Pracy UWM przyjechali przedstawiciele Komendy Wojewódzkiej Policji w Olsztynie. Ich współpraca z UWM bardzo dobrze się układa i chętnie korzystają z możliwości zaprezentowania się.

– Jesteśmy tu po to, aby przedstawić procedury naboru do służby, które w tym roku się zmieniły. Mamy dużo uproszczeń, jeżeli chodzi o etapy kwalifikacyjne. Jest z nami też jednostka specjalna, Samodzielny Pododdział Kontrterrorystyczny Policji (SPKP), która pokaże m.in. na jakim sprzęcie pracuje – podkreśla asp. szt. Sylwia Maleszewska i dodaje, że zainteresowanie służbą w policji bardzo wzrosło, niemal o 400 proc.

Kamila Grzybowska jest reprezentantką outsourcingowej firmy Telbridge, która świadczy usługi dla innych przedsiębiorstw.

– Zatrudniamy konsultantów telefonicznych, którzy pracują w różnych projektach, skupiających się przede wszystkim na obsłudze klienta i na sprzedaży. Chcemy zachęcić studentów, aby do nas aplikowali i rozpoczęli z nami swoją karierę zawodową. Wielu naszych pracowników są to osoby, które dopiero wkraczają na rynek pracy. Oferujemy bardzo elastyczny grafik, co jest istotne dla osób, które jeszcze studiują, a chciałyby już pracować i zdobywać doświadczenie – zaznacza Kamila Grzybowska.

W POSZUKIWANIU SWOJEJ ŚCIEŻKI

Z okazji spotkania się z potencjalnymi pracodawcami skorzystali m.in. Liwia Zasępa i Piotr Zuzelski, studenci III roku ekonomii.

– Powoli rozglądamy się już za pracę i chcemy rozeznaczyć się, co jest dostępnego na rynku. Spodobała nam się m.in. oferta półrocznego stażu w Amazon – mówi Liwia.

– Interesują nas oferty związane z ekonomią, ale widzimy, że jest dużo różnych pracodawców, z którymi warto porozmawiać i na pewno każdy znajdzie coś dla siebie – dodaje Piotr.

Studentem ekonomii, ale na II roku, jest też Dariusz Kilanowski. Przyszedł na Targi Pracy UWM, aby rozejrzeć się za stażem.

– Zapoznałem się z ofertą Citi, a także zainteresowałem mnie program letnich praktyk w Kętrzynie, które organizuje Signify Poland. Myślę, że skorzystam z jakiejś oferty – zaznacza student.

Magda Stefanowicz, studentka III roku technologii żywności i żywienia człowieka, chciała zapoznać się z ofertami pracy dotyczącymi specjalizacji mięsnych.

– Wczoraj byłam w firmie Wipasz i bardzo mi się spodobało, więc postanowiłam jeszcze raz porozmawiać z przedstawicielami tej firmy – mówi studentka i podkreśla, że organizacja targów pracy na uczelni jest świetną inicjatywą, ponieważ w jednym miejscu można spotkać wielu pracodawców i zapoznać się z ich ofertą.

syla



Fot. J. Pojgk

Z kompasem na rynek pracy

Wydział Bioinżynierii Zwierząt UWM zorganizował 13 maja czwarte spotkanie z cyklu „Zawodowy Kompas WBZ”. Studenci i absolwenci wydziału mogli zapoznać się z ofertą pracodawców i dowiedzieć, jak może wyglądać ich przyszła ścieżka zawodowa.

Seminarium pod nazwą „Zawodowy Kompas WBZ. Student – absolwent – pracodawca – terazniejszość oraz przyszłość w zootechnice i rybactwie” powstało po to, aby zapoznać studentów z absolwentami Wydziału Bioinżynierii Zwierząt, którzy już od jakiegoś czasu prowadzą działalność gospodarczą, ale nie zapominają o swojej uczelni i nadal z nią ściśle współpracują.

– Chcemy, aby nasi studenci nawiązali nowe kontakty, zapoznali się z ofertami zaproszonych gości, znaleźli odpowiednie miejsca, żeby odbyć staże i praktyki, a w przyszłości być może znaleźć wymarzoną pracę – wyjaśnia dr inż. Paulina Pogorzelska-Przybyłek, prodziekan ds. studenckich WBZ i przypomina, że inicjatorką i organizatorką pierwszego „Zawodowego Kompas WBZ” była dr inż. Iwona Chwastowska-Siwiecka.

W tym roku Wydział Bioinżynierii Zwierząt zaprosił Andrzeja Szczapę, przedstawiciela Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa – Oddziału Terenowego w Olsztynie, Zbigniewa Domalewskiego, właściciela gospodarstwa rolnorzybackiego i dr inż. Agatę Jastrzębską-Sawicką, behawiorystkę zwierzęcą i koordynatorkę wolontariatu ze schroniska dla zwierząt w Olsztynie. Swoją wiedzę ze studentami dzielili się także przedstawiciele firm produkujących pasze dla zwierząt: Trouw Nutrition Polska Sp. z o. o. oraz Biofeed Sp. z o. o. Na spotkaniu pojawiła się także rodzina państwa Rafalskich, założycieli marki Zdrowy indyk PH Sp. z o. o.,

fermy drobiu i wytwórni pasz „Kedar”.

Firma Biofeed jest polskim producentem i dostawcą innowacyjnych, bezpiecznych i zrównoważonych rozwiązań żywieniowych dla zwierząt. Brand managerem w tej firmie jest absolwentka WBZ – Magdalena Wysocka. Jak zaznacza, większość pracowników w firmie jest absolwentami właśnie tego wydziału.

– Jesteśmy partnerami i mecenasami Wydziału Bioinżynierii Zwierząt. Chcemy pokazać studentom, jakie mają możliwości rozwoju w branży. Zaproponujemy różnego rodzaju staże i praktyki w naszych działach, a jest ich wiele, a także wsparcie merytoryczne – podkreśla Magdalena Wysocka, która studia wspomina jako najpiękniejszy okres swojego życia. – Trudno było mi odejść. Wspaniali ludzie i wspaniali wykładowcy, którzy potrafili w nas zaszczerpieć ciekawość i pasję do żywienia zwierząt.

Radosław Rafalski, jego żona, a także dzieci są absolwentami Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego i jego poprzedniczki Akademii Rolniczo-Technicznej.

– Tworzymy firmy zajmujące się produkcją zdrowej żywności. Chcemy podzielić się ze studentami swoją wiedzą, pomysłami, a także utwierdzić ich w przekonaniu, że kształcenie na Wydziale Bioinżynierii Zwierząt jest wszechstronne, a w przyszłej pracy zawodowej można zająć się zarówno chowem zwierząt, ich żywieniem, dobrostanem czy bioasekuracją – mówi Radosław Rafalski i dodaje, że studia wspomina

bardzo dobrze. To tu poznał też żonę. – Jesteśmy absolwentami Akademii Rolniczo-Technicznej. Doktorat obroniłem już na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim. Starsza córka także uzyskała stopień doktora na Wydziale Bioinżynierii Zwierząt. Młodsza z kolei stwierdziła, że jest nas tu już za dużo i wybrała Wydział Medycyny Weterynaryjnej UWM. Aktualnie jest na drugim roku studiów doktoranckich.

Studenci w trakcie seminarium „Zawodowy Kompas WBZ” są zwolnieni z zajęć dydaktycznych i aktywnie uczestniczą w spotkaniu. Zadają prelegentom pytania o staże, praktyki i możliwości pracy zawodowej.

– Często zdarza się tak, że są kolejnym pokoleniem nowych pracowników w tych firmach – podkreśla prodziekan dr inż. Paulina Pogorzelska-Przybyłek.

Kamila Szczuka jest studentką III roku zootechniki. Od zawsze chciała pracować ze zwierzętami, więc wybór kierunku nie był przypadkowy. Rok wcześniej także brała udział w „Zawodowym Kompasie WBZ”.

– Cieszę się, że na wydziale są organizowane tego rodzaju spotkania. To doskonała okazja, aby dowiedzieć się czegoś ciekawego od przedstawicieli zaproszonych firm, a nawet znaleźć wymarzoną pracę, gdyż czasami pojawiają się takie oferty. Na to głównie liczę – mówi studentka, która po ukończeniu studiów chciałaby wykonywać zawód związany z techniką weterynaryjną lub hodowlą zwierząt.

Cezary Sobolewski ma jeszcze czas, aby myśleć o pracy, gdyż jest dopiero na I roku studiów. Mimo wszystko „Zawodowy Kompas WBZ” przyciągnął jego uwagę.

– Zawsze interesowałem się zwierzętami i pracą z nimi. W przyszłości chciałbym pracować w firmie inżynierskiej, ale czas pokaże. Mam nadzieję, że dzisiejsze spotkanie będzie owocne i pomoże mi w myśleniu o ścieżce zawodowej. Spotkania z potencjalnymi pracodawcami są zawsze wartościowe, więc cieszę się, że już na I roku mam okazję w czymś takim uczestniczyć – przekonuje student.

Jak ważne i inspirujące jest spotkanie się z pracodawcami nie ma też wątpliwości Krystian Ćwikliński, przewodniczący Rady Wydziału Samorządu Studenckiego na Wydziale Bioinżynierii Zwierząt.

– Myślę, że wielu studentów skorzysta z dzisiejszego seminarium, utwierdzi się w wyborze kierunku, pomyśli o przyszłości zawodowej, a może zainspiruje nowym tematem – mówi przewodniczący RWSS WBZ, który doskonale już wie, jaki zawód chce wykonywać. – Wybiorę specjalizację z profilaktyki zdrowotnej i rehabilitacji koni i w tym kierunku będę podążał.

Seminarium oficjalnie otworzyła prof. Urszula Czarnik, dziekan Wydziału Bioinżynierii Zwierząt, która podkreśla, że dla wydziału najważniejszy jest student, a jego dumą są absolwenci: – Bardzo dziękuję, że wracacie do nas, aby podzielić się z młodszymi kolegami swoją wiedzą, upewnić ich, że dokonali słusznego wyboru i dodać pewności siebie. Życzę owocnych obrad. Prelegentom podróżny w przeszłość i przypomnienia sobie czasów studenckich, a studentom odwagi do zadawania pytań. Im więcej odpowiedzi uzyskacie, tym będzie wam łatwiej.

syla



Fot. J. Pojók

Dofinansowano ze środków Ministra Nauki
w ramach Programu „Regionalna inicjatywa doskonałości”.



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego



Fot. J. Pojtek

Etyczne **wykorzystanie** AI zależy od nas

Ostatniego z wykładów w tegorocznym cyklu „Naukowe środy na UWM” wysłuchało około 300 osób. Wśród publiczności największe grono stanowili, jak zawsze, uczniowie szkół średnich, ale nie zabrakło także innych mieszkańców Olsztyna, studentów i wykładowców uniwersyteckich. O technologii deepfake opowiedział im dr inż. Tomasz Krzywicki z Wydziału Matematyki i Informatyki.

Swoje wystąpienie dr inż. Tomasz Krzywicki rozpoczął od... zagadki. Chciał sprawdzić, ile osób będzie w stanie odróżnić zdjęcie zrobione prawdziwemu mężczyźnie, od takiego, które zostało wygenerowane przez sztuczną inteligencję. Zadanie okazało się dość trudne, co tylko potwierdza fakt, że często nie jesteśmy w stanie na pierwszy rzut oka poprawnie ocenić prawdziwości obrazu. Wiąże się to, oczywiście, z szeregiem zagrożeń, z którymi mierzą się dzisiaj użytkownicy internetu.

– Sztuczna inteligencja to obszar nauk zajmujących się tworzeniem systemów naśladujących ludzką inteligencję – mówił badacz z UWM, zaznaczając, że owo naśladowanie jest możliwe tylko w pewnych zadaniach, które są powtarzalne i odpowiednio (nie)skomplikowane. Przypomniał też, że w zbiorze sztucznej inteligencji mieszczą się także

mniejsze podzbiory: uczenie maszynowe, wnioskowanie przybliżone, wnioskowanie rozmyte. – Tak zwane metody uczenia maszynowego pozwalają nam utworzyć sztuczną inteligencję poprzez uczenie takiego programu (czy też komputera) rozwiązywania problemów na podstawie innych, wcześniej już rozwiązanych, przypadków.

Naukowiec zaznaczył też, że w celu utworzenia sztucznej inteligencji możemy wykorzystać wnioskowanie przybliżone albo metody uczenia głębokiego, które są przeznaczone dla sieci neuronowych.

– Sieci neuronowe są obecnie najbardziej rozbudowanymi, a jednocześnie najbardziej elastycznymi strukturami matematycznymi, które pozwalają nam osiągnąć sztuczną inteligencję na tyle dobrą i na tyle dokładną, że jest w stanie na przykład z nami konwersować – mówił dr inż. Tomasz

Krzywicki, przypominając, że właśnie metody uczenia głębokiego „wyszkoliły” chatGPT czy Google Gemini.

Naukowiec przypominał, że sztuczna inteligencja bardzo wspiera rozwój współczesnej medycyny, czego przykładem są także badania, w które był zaangażowany. Dr Agnieszka Zbrzezny i dr inż. Tomasz Krzywicki uczyli bowiem algorytm rozpoznawania, czy pacjent ma retinopatię cukrzycową. Podstawą do tego były analizy zdjęć dna ludzkiego oka.

– Kolejne z zastosowań sztucznej inteligencji w medycynie to śledzenie rozwoju chorób i postępów leczenia, ponieważ możliwe jest np. wygenerowanie – metodami podobnymi do deepfake’u – obrazów pokazujących, jak będą wyglądały za 3, 6 czy 12 miesięcy nasze wyniki badań. AI wykorzystywana jest też we wspomaganiu wykonywania zabiegów operacyjnych. Nie robi ona jeszcze operacji zamiast człowieka, ale wspomaganie, np. w postaci robotów da Vinci, jest powszechne – podkreślał wykładowca.

Sztuczna inteligencja od dawna znajduje też zastosowanie w przemyśle, a w ostatnim czasie coraz śміiej wkracza do transportu, dlatego naukowiec wspominał także o autonomicznych pojazdach.

Przechodząc do głównego tematu swojego wykładu, dr Krzywicki zaznaczył, że pojęcie deepfake wzięło się z połączenia deep learning (uczenie głębokie) i fake (fałszywy).

– Mówiąc wprost, jest to nic innego jak zastosowanie sieci neuronowych szkolonych za pomocą metod uczenia głębokiego do tworzenia pewnych fejkowych, czyli nieprawdziwych, materiałów. Głównym celem jest tworzenie realistycznych materiałów multimedialnych – zdjęć, filmów, materiałów audio – tłumaczył naukowiec. – Na podstawie krótkiej próbki głosu (minutowej czy też dwuminutowej) jesteśmy w stanie stworzyć sekwencję audio, która będzie wypowiadała słowa głosem człowieka, który nigdy ich nie powiedział.

Co ciekawe, aby wygenerować półminutowy materiał wideo, który nie będzie budził naszych żadnych (skądinąd: słusznych) podejrzeń, potrzeba około 72 godzin.

– Technologia deepfake w dużym stopniu wpływa na nasze życie codzienne. Zagrożeń udało mi się niestety zidentyfikować więcej niż korzyści – przyznał badacz z Wydziału Matematyki i Informatyki, przypominając m.in. o dezinformacji, z którą mieliśmy do czynienia na przykład wtedy, gdy publikowane były fałszywe nagrania prezydenta Zelenskiego wzywającego naród ukraiński do poddania się. Deepfake’i służą też szantażystom czy innym przestępcom, np. złodziejom wykorzystującym próbki głosu innych osób do tworzenia komunikatów nakłaniających ich rodziny do przekazania pieniędzy oszustowi. Dzięki wspomnianej technologii dochodzi też do łamania zabezpieczeń biometrycznych. Obawa przed deepfake’ami wpływa więc w sposób istotny na utratę społecznego zaufania do treści cyfrowych.

Choć wspomnianych zagrożeń jest wiele, dr inż. Tomasz Krzywicki nie ograniczył się do mówienia tylko o nich. Przypominał, że technologia wspiera np. poszukiwania osób zaginionych, pozwalając np. wygenerować obraz osoby, która zaginęła przed wieloma laty i można się spodziewać, że nie wygląda tak, jak wtedy, gdy ostatni raz widzieli ją jej bliscy. Korzyści można szukać także wśród rozwiązań związanych

z tłumaczeniem wypowiedzi w czasie rzeczywistym czy tworzeniem modeli przestrzeni do spotkań online, symulującym tym samym odbywanie się takiego spotkania w pewnym rzeczywistym środowisku.

Jak się okazuje, w ujawnianiu fałszywych treści tworzonych za pośrednictwem AI, pomaga... ona sama.

– Jeżeli chodzi o metody detekcji deepfake’ów, to mamy tutaj takie rozwiązania jak Deepware, Resemble AI, Deep Fake-Detect czy też narzędzie, które już ma swoje lata, czyli Microsoft Video Authenticator – zaznaczył dr inż. Krzywicki, przypominając, że badają one m.in. nienaturalne ruchy oczu, a analizie poddają też spójność dźwięku i obrazu, oraz kwestie z zakresu biometrii behawioralnej.

Jak podkreślał naukowiec, dwiema kluczowymi kwestiami, które wpływają na zagrożenie deepfake’ami, są: ścisig AI kontra AI oraz etyka twórców i użytkowników.

Poza modelami, które strzegą bezpieczeństwa cyfrowego, są też regulacje prawne. W Unii Europejskiej od 1 sierpnia obowiązuje tzw. akt o AI. Nakłada on na dostawców i twórców tego rodzaju systemów pewne obowiązki.

– Przede wszystkim tymi obowiązkami są analiza ryzyka takich systemów, edukacja pracowników, zapewnienie transparentności procesu wykorzystania danych podczas trenowania takich narzędzi czy też monitorowanie systemów – tłumaczył dr inż. Tomasz Krzywicki, przypominając, że dla wszystkich narzędzi zostały określone konkretne poziomy bezpieczeństwa, których należy przestrzegać.

– Sztuczna inteligencja to narzędzia, które powinny nam służyć i być wykorzystywane do tego, żeby przynieść nam pewną korzyść, np. skrócić kolejki do lekarzy – podkreślał prelegent. – Od nas samych zależy, czy wykorzystamy AI w sposób etyczny.

Organizatorem cyklu „Naukowe środy na UWM” jest Centrum Marketingu i Mediów. W ciągu ostatnich kilku miesięcy odbyło się pięć wykładów poświęconych wulgaryzmom w języku polskim, potencjałowi lasów, mikroplastikowi, faktom i mitom dotyczącym polowań oraz technologii deepfake. Wszystkie spotkania cieszyły się dużym zainteresowaniem, a biorący w nich udział słuchacze podkreślali potrzebę kontynuowania tej inicjatywy.

Daria Bruszevska-Przytuła

W zakończonym już cyklu „Naukowych śród na UWM” udział wzięło ponad tysiąc osób. Wysłuchali oni wykładów o wulgaryzmach (dr hab. Mariola Wołk, prof. UWM), dobroczynnym wpływie lasu (dr inż. Małgorzata Krokowska-Paluszak), mikroplastiku (dr inż. Karol Mierzejewski), dobrostanie zwierząt w kontekście polowań (dr inż. Justyna Błazejak) i technologii deepfake (dr inż. Tomasz Krzywicki). Za organizację wydarzeń odpowiadało Centrum Marketingu i Mediów UWM.

Ci, którym nie udało się wysłuchać wykładów na żywo, mają szansę nadrobić zaległości – nagrania dostępne są na uniwersyteckim profilu w serwisie YouTube.



Święto humanistów

Fot. J. Pajók

Wydział Humanistyczny UWM kształci na dwunastu kierunkach. Na co dzień musi więc sprostać niełatwemu zadaniu zintegrowania społeczności składającej się z otwartych i wrażliwych, ale jednocześnie ambitnych, twardo stąpających po ziemi ludzi. Idealną okazją ku temu były XVII Dni Humana (14–15 maja).

Na czas świętowania prof. Mariusz Rutkowski, dziekan Wydziału Humanistycznego, przekazał władzę studentom. Oliwia Zdunek, przewodnicząca Rady Wydziałowej Samorządu Studenckiego na Humanie, ubrana już w dziekańską togę, przyznała, że myśląc o organizacji tegorocznych Dni Humana, starała się wyobrazić sobie, jaka idea przyświecała twórcom pierwszej edycji.

– Może byli znużeni codzienną nauką i potrzebowali jakiejś formy oderwania się od codzienności, a może zrobili to, żeby stworzyć miejsce do wspólnego spotkania, zintegrowania się, wzajemnego poznania i nauczania się czegoś o sobie? – zastanawiała się, dziękując przy okazji wszystkim, którzy zaangażowani byli w organizację święta humanistów.

HUMANISTYCZNA REFLEKSJA

Święto Wydziału Humanistycznego to przede wszystkim zabawa i spojrzenie na humanistykę z przymrużeniem oka, ale nic nie stoi na przeszkodzie, aby te dni stały się również przyczynkiem do dyskusji o humanistyce jako dziedzinie nauki i wyzwaniach, które stoją przed współczesnymi humanistami.

– Mamy pięć dyscyplin naukowych, dwanaście kierunków i ciągle staramy się odpowiadać na potrzeby rynku pracy. Stawiamy na krytyczne myślenie, interpretację rzeczywistości, obcowanie z różnymi formami kultury. Na co dzień badamy rozmaite teksty kultury i na tym staramy się budować refleksję o rzeczywistości, kulturze czy kondycji współczesnego człowieka – mówił prof. Mariusz Rutkowski. – Okazuje się, że dziś, w dobie m.in. ekspansji sztucznej

inteligencji, kompetencje miękkie, a także te związane z interpretacją faktów, myśleniem krytycznym oraz komunikacją, są niezbędne. Mamy też do czynienia z zalewem dezinformacji, a jak się z nim mierzyć, jeśli nie poprzez rozum i krytyczne myślenie?

Dr hab. Joanna Chłosta-Zielonka, prof. UWM, prodziekan Wydziału Humanistycznego ds. rozwoju i promocji, zwracała z kolei uwagę na fakt, że w czasach niepokoju i niepewności, wydział i uczelnia muszą zadbać o dobrostan studentów.

MOC ATRAKCJI

Po części oficjalnej na studentów i pracowników wydziału czekały atrakcje bogatego i zmodyfikowanego w stosunku do ubiegłych lat programu XVII Dni Humana. Na początek wszyscy zmierzali się z quizem wiedzy o Wydziale Humanistycznym. Trzeba było popisać się wiedzą m.in. o tym, ile jest wind w budynku, które postacie znajdują się na muralu i kiedy powstał wydział.

Następnie, wzorem lat ubiegłych, odbyła się debata oksfordzka. W tym popularnym formacie debaty akademickiej, w której po obu stronach stołu zasiadają dwie strony – propozycji i opozycji – w tym roku podjęto temat relacji student-wykładowca. Strona propozycji przekonywała, że powinny obowiązywać z góry ustalone standardy zachowań na zajęciach. Strona opozycji zaś argumentowała, że nie sprawdzi się to w czasach współczesnych, w których dużą wagę przywiązuje się do personalnych cech i potrzeb człowieka.

W tym samym czasie trwały rozmaite warsztaty przygotowane przez wykładowców i studentów. Była to okazja do nabycia wiedzy i umiejętności dotyczących konkretnych zagadnień, które na co dzień są przedmiotem kształcenia na poszczególnych kierunkach.

Pierwszego dnia XVII Dni Humana odbyła się też „Humanistyczna Fami-liada” wzorowana na popularnym teleturnieju, w której wzięli udział studenci i wykładowcy. Najlepszym kierunkiem okazała się lingwistyka w biznesie. Na zakończenie przewidziano turniej tenisa stołowego.

WIELE WYMIARÓW GIER WIDEO

Drugi dzień obchodów XVII Dni Humana rozpoczęła debata z cyklu „Human w digitalu”. Tym razem publiczność wysłuchiwała dyskusji na temat gier wideo (nie) dla rozrywki. W roli ekspertów wystąpili: dr Miłosz Babecki (medioznawca, badacz gier wideo, twórca podcastu „Metaphor Games”), dr Grzegorz Kała (pracownik Instytutu Historii UWM analizujący wykorzystanie gier do tworzenia symulacji militarnych), dr Martyna Kotyśko (psycholożka z Wydziału Nauk Społecznych UWM, realizatorka projektów badawczych dotyczących m.in. gier oraz treningu odporności psychicznej z wykorzystaniem VR) oraz dr Marek Maruszczak (językoznawca, projektant gier, autor książek).

Uczestnicy debaty rozprawili się z kilkoma stereotypami na temat gier. Dr Maruszczak przypominał np., że mogą one pobudzać do refleksji i oswajać wiele kwestii, w tym także strach przed śmiercią. Gry bywają też „bezpiecznymi laboratoriami”, ponieważ – jak tłumaczyła dr Kotyśko – stwarzają okazję do zasymulowania trudnych czy niebezpiecznych sytuacji życiowych, a dr Kała dodawał, że pozwalają one testować także strategie wojenne i rozwiązywania dotyczące sytuacji kryzysowych.

Prelegenci nie pominęli również kwestii tego, że gry wideo mogą mieć negatywny wpływ na ich użytkowników, ale byli zgodni co do tego, że w podejściu do nich – tak jak do wszystkiego – najlepszy jest rozsądek i krytyczne myślenie.



ODROBINA SZTUKI I RYWALIZACJI

Po debacie w Auli Teatralnej odbyły się występy artystyczne. Gdy na scenie pojawiła się „Endorfina” – sekcja tańca Studium Wychowania Fizycznego i Sportu UWM – i zatańczyła do gorącej hiszpańskiej piosenki „La Cintura” Alvaro Solera, padający za oknem deszcz przestał mieć znaczenie. Za gitarę chwyciła nawet dr hab. Aneta Jachimowicz, prof. UWM, prodziekan ds. kształcenia. I stało się to nie bez powodu – germaniści z UWM obchodzą w tym roku jubileusz. Jak mówił Adrian Wiszniewski, student filologii niemieckiej, przygotowania do występu pozwoliły im się zintegrować.

Później zaprezentowali się też inni wykonawcy, w tym także soliści. Wśród nich znalazła się Natalia Stroiwas, studentka pierwszego roku dziennikarstwa i komunikacji społecznej.

– Zaśpiewałam autorską piosenkę pt. „Barman” i wystąpiłam również ze swoją formacją taneczną, w której jestem choreografką. Do występu namówił mnie starosta roku i z racji tego, że koncertuję i bardzo lubię być na scenie, nie mogłam odmówić – mówiła Natalia.

Także drugiego dnia nie zabrakło elementów rywalizacji pomiędzy kierunkami.

– Przystąpiliśmy do boju kierunków z myślą, że chcemy obronić tytuł i właśnie to zrobiliśmy. Mielśmy dobrą energię, pewność siebie i udało się – mówił Hubert Arentewicz, student zwycięskiej filologii angielskiej.

Z drugiego miejsca byli zadowoleni także studenci lingwistyki w biznesie.

– To była fantastyczna zabawa, podczas której mogliśmy sprawdzić swoją wiedzę i umiejętności – mówiła Katarzyna Kosińska.

Później rozegrano mecz siatkówki, w którym kadra zmierzyła się ze studentami i... musiała uznać ich wyższość. Z powodu złej pogody trzeba było przełożyć zaplanowane ognisko integracyjne. Nie ma jednak tego złego, co by na dobre nie wyszło, bo będzie to kolejna okazja do spotkania w humanistycznym gronie.

Marta Wiśniewska, red.



Fot. Mat. Kortosfery

Kortosfera gotowa na lato pełne atrakcji

Wraz z powoli kończącym się rokiem szkolnym, Centrum Popularyzacji Nauki i Innowacji „Kortosfera” dokonuje podsumowań realizowanych projektów i... przygotowuje się na intensywne lato. A wszystko to z myślą nie tylko o społeczności akademickiej i mieszkańcach regionu, ale także turystach z całej Polski.



Choć Kortosfera swoją działalność rozpoczęła zaledwie dwa lata temu, szybko stała się jednym z kluczowych miejsc na mapie Olsztyna. Atrakcyjna oferta przyciąga do uniwersyteckiego centrum popularyzacji nauki osoby w różnym wieku.

POŻEGNANIE ZE SZKOŁĄ (NA TROCHĘ)

„Kortosfera w szkołach” to jedna z inicjatyw, która z powodzeniem realizowana była przez załogę centrum we współpracy z firmą Trias AVI. Projekt powstał z myślą o uczniach szkół podstawowych z województwa warmińsko-mazurskiego. Dzięki doświadczonym laborantom i edukatorom Kortosfera docierała ze swoją ofertą do tych, którym na co dzień nie jest łatwo przyjechać do Olsztyna. Podczas specjalnie przygotowanych pokazów i warsztatów uczniowie mogli poznać świat nauki w sposób interaktywny i dostosowany do ich wieku. A wszystko to bez konieczności opuszczania własnej szkoły! Załoga Kortosfery przyjeżdżała do szkół w regionie z zajęciami „Laboratorium chemii w drodze”, pokazem chemicznym „Magia chemii w barwach”, mobilną pracownią mikroskopową, pokazem fizycznym „To nie magia – to fizyka” oraz wystawą z Triasem. Za sprawą tej ostatniej młodzież miała szansę oglądać m.in. łaziki marsjańskie, generator Van de Graaffa czy kosmiczną wagę.

W czasie wakacji projekt – tak jak i uczniowie – będzie urlopował, ale organizatorzy zapowiadają jego powrót w kolejnym semestrze.

– Zaplanowaliśmy 10 wyjazdów „Kortosfery w szkołach” na kolejny rok szkolny. Zainteresowanie w regionie i potrzeby są bardzo duże. We wrześniu czekają nas Olsztyńskie Dni Nauki i Sztuki, a na maj 2026 szykujemy niespodziankę i nowe wydarzenie – Olsztyn Love Nauka, o którym informować ze szczegółami będziemy za kilka miesięcy, ale już to spotkanie planujemy – dodaje Pikuliński.

NAUKA PRZEZ ZABAWĘ

Na kilka tygodni przed nadejściem lata końca dobiega też Akademia Kortosfery, czyli cykl wyjątkowych zajęć tematycznych realizowanych w laboratoriach kortowskiego centrum nauki, który od początku istnienia cieszy się ogromnym zainteresowaniem wśród dzieci i młodzieży. Dzięki różnorodnym eksperymentom, spektakularnym reakcjom chemicznym oraz inspirującym wyzwaniom, dzieci z radością kontynuują naukę na kolejnych semestrach, rozwijając swoje pasje i zdobywając nową wiedzę.

Każdy semestr to trzy pasjonujące cykle naukowe, które pozwalają odkrywać fascynujący świat przyrody i nauki. Zajęcia oferują nie tylko wiedzę teoretyczną, ale przede wszystkim praktyczne doświadczenie, które inspirowało młodych uczestników do dalszego zgłębiania tajemnic nauki.

Poziom trudności zajęć jest zróżnicowany i w pełni dostosowany do wieku uczestników. Obowiązują programy z podziałem na dwie grupy wiekowe: 8–11 oraz 12–18 lat. Uczestnicy Akademii Kortosfery pod okiem doświadczonych laborantów korzystają z profesjonalnego sprzętu laboratoryjnego oraz wykorzystują zaawansowane odczynniki chemiczne.

ENERGETYCZNE WEJŚCIE W LATO

Niemal zawsze jest tak, że gdy coś się kończy, coś innego się zaczyna. I właśnie tak jest w przypadku atrakcji w Kortosferze, które zawieszając na czas lata jedne projekty, proponuje inne.

– W pierwszy dzień wakacji 28 czerwca wystartujemy eventem „Słońce rządzi wszystkim”. W Kortosferze będą dostępne bezpłatnie laboratoria, wystawa, zaplanowaliśmy także kino plenerowe, a na koniec dnia koncert. A już od poniedziałku 30 czerwca będzie można realizować z nami zajęcia pod hasłem „Wakacyjna przygoda w Kortosferze”. To naukowe półkolonie i tę ofertę kierujemy do dzieci w wieku 7–11 lat. Zaplanowaliśmy sześć pięciodniowych turnusów – mówi Mateusz Pikuliński, dyrektor Centrum Popularyzacji Nauki i Innowacji „Kortosfera”. I dodaje, że w tym roku oferta warsztatowa i laboratoryjna przez pierwsze trzy tygodnie będzie nowa, a kolejne trzy częściowo znana już z poprzedniego roku, więc będą mogli skorzystać z niej ci, którzy w tamtym roku nie zdążyli.

KORTOSFERA W DRODZE

Mateusz Pikuliński zdradza, że podczas wakacji Kortosfera nie tylko będzie dostępna w Kortowie z ofertą zajęć i możliwością odwiedzania wystaw stałych, ale będzie się z nią można spotkać w różnych miejscach w regionie i w Polsce.

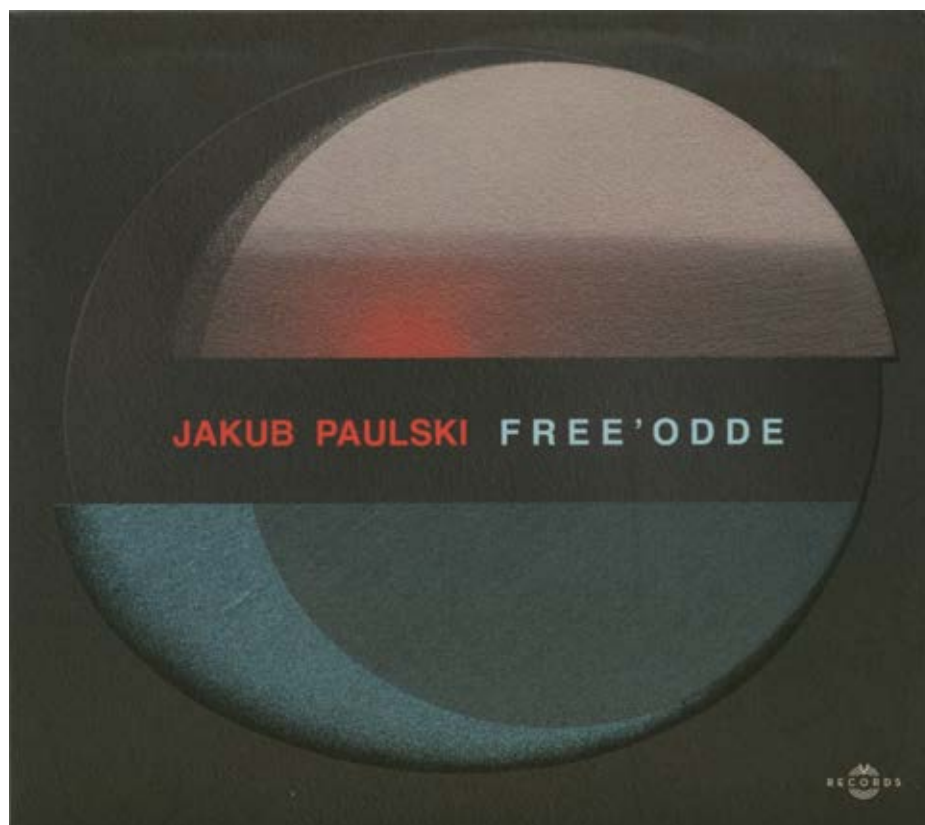
– Będzie można nas zobaczyć podczas wielu wydarzeń, które planujemy realizować wraz z Polskim Radiem. Będziemy m.in. w Zakopanem, Giżycku, Lublinie, Krakowie. Będziemy także na wydarzeniach lokalnych, czyli np. na Dniach Reszla (12–13 lipca), Pikniku Lotniczym w Gryźlinach (19–20 lipca) czy na Olsztyn Green Festivalu (15–17 sierpnia). Mamy zaplanowaną praktycznie każdą sobotę wakacyjną na spotkaniach „gdzieś w Polsce” – mówi Mateusz Pikuliński. – Bardzo nas cieszy, że będziemy w tylu miejscach, aby pokazywać to, co robimy na co dzień i już nie tylko na terenie naszego województwa, ale też Polski. To jest bardzo duże wyzwanie logistyczne dla nas jako pracowników, ponieważ obiekt będzie cały czas funkcjonował, a jednocześnie będziemy w Polsce.

ROZGRZEWKA PRZED WAKACJAMI

Kortosfera plany wakacyjne ma bardzo intensywne, ale nie mniej ciekawie będzie też w czerwcu, który rozpocznie się Naukowym Dniem Dziecka. W czasie wydarzenia będzie można odkryć tajemnice gleby i atmosfery, obserwować eksperymenty czy wysłuchać wykładu o wodzie. Nie zabraknie też animacji i wspólnego sadzenia roślin.

– W piątek 13 czerwca zaplanowaliśmy spotkanie z Maciejem Makselonem, popularyzatorem wiedzy o języku, który zmierzy się z tematem „Czy wszystko, co wydawało mi się o języku, jest blendem” – mówi Mateusz Pikuliński zachęca, by regularnie zaglądać na stronę internetową Kortosfery, gdzie można zapoznać się z jej bogatą ofertą. Warto też pamiętać, że Kortosfera prowadzi projekt wolontariatu, dzięki któremu można poznać od podszewki pracę w uniwersyteckim centrum popularyzacji nauki i zdobyć wyjątkowe doświadczenie.

dbp, aw



Fot. Mat. wydawnictwa

Jazzowe poszukiwania Jakuba Paulskiego

Tak bogate, a przy tym zrównoważone wypowiedzi artystyczne nie pojawiają się często – pisze o płycie artysty związanego z Wydziałem Sztuki UWM dr hab. Krzysztof D. Szatravski, prof. UWM.

Jakub Paulski, gitarzysta z Instytutu Muzyki UWM, w grudniu 2024 roku wydał album „Free’odde”. Już pierwszy kontakt z tą muzyką nie powinien pozostać wątpliwości, że jest to płyta, która zasługuje, by zająć stałe miejsce w każdej szanującej się jazzowej kolekcji. Tak bogate, a przy tym zrównoważone wypowiedzi artystyczne nie pojawiają się często. Warto też zauważyć, że ostatnimi laty dzieje się w polskim jazzie wiele dobrego i możemy już chyba mówić o fali nowych zjawisk i prądów. Na takim tle wyróżnić się nie jest łatwo. Na szczęście prędzej bądź później społeczna pamięć, bez względu na mody i trendy, doceni wszystko, co rzeczywiście ma wartość.

Tytuł jest niejednoznaczny. Na jego podstawie niektórzy słuchacze mogą się spodziewać jazzu free. Można jednak odczytać ten tytuł również jako przyznanie sobie prawa do

twórczej swobody, nawet za cenę niezrozumienia. Takie rozstrzygnięcie byłoby najbliższe stylistyce tego albumu, która jest nieustannym poszukiwaniem równowagi pomiędzy kreatywnością i tradycją, odkrywaniem nowych rozwiązań i sprawdzaniem, czy byłyby one użyteczne w kontekście osiągnięć wielkich poprzedników. Punktem odniesienia są tu nie tylko fundamentalne cool jazz czy hard bop. Rozległe przestrzenie tej muzyki włączają europejski ECM, a nawet radykalne brzmienia spod znaku wytwórni Tzadik. Można tu znaleźć ślady kilkunastu historycznych przełomów, co sprawia, że w pierwszym momencie docenia się muzyczną erudycję i dopiero po przesłuchaniu całości wyłania się obraz, jaki kreuje Jakub Paulski z sekstem.

Jedna cecha uderza już w pierwszym momencie: energia tej muzyki jest wyraźna i czysta jak w jazzie free, chociaż

już wkrótce ma się okazać, że to fragmenty skomponowane i zaaranżowane budują stabilne struktury, w których twórca wyznaczył dokładne ramy improwizacji. Słowo wolność pojawia się w tytule albumu nie bez powodu. Jazz od początku był muzyką, którą definiowało dążenie do wyzwolenia, przekraczania progów, wznoszenia się ponad ograniczeniami. Z czasem w samym jazzie pojawiała się również tendencja do skostnienia i nie tylko solówki, ale nawet ich kolejność, układały się w powtarzane bez zmian sekwencje popisów. I właśnie tym tradycyjnym schematom muzyki sekstetu Jakuba Paulskiego przeciwstawiają improwizacyjną swobodę, mieszczącą się jednak w ramach kompozycji.

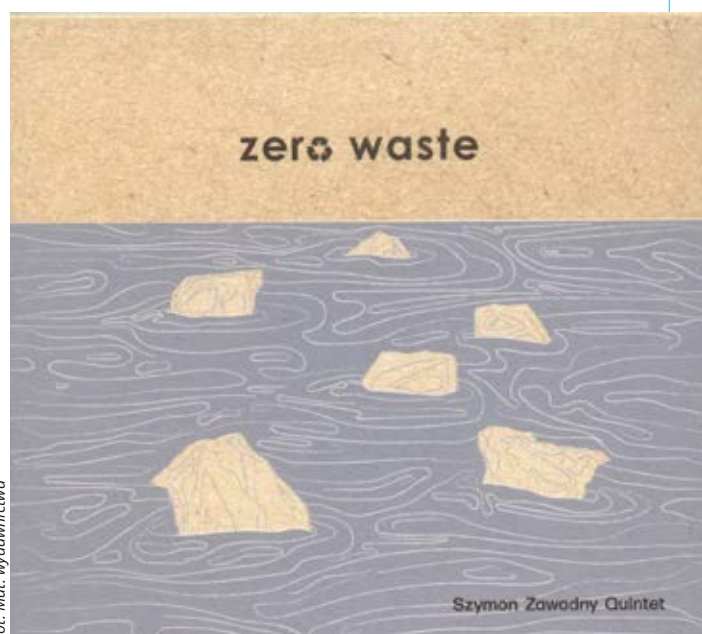
Otwierający płytę utwór „New Minor” definiuje role elementów strukturalnych składających się na kompozycję. Po czym w kompozycji „Italian Sketches Part I” porządek ten ulega zawieszeniu, kiedy dyskretny gitarowy akompaniament w trakcie solówki kontrabasu rozwija się w solo gitary, która przejmuje narrację, aby przekazać ją zespołowi. Taki zabieg pojawia się kilkakrotnie w różnych konfiguracjach. W utworze „2 Listopada Part 2” gitarowy akompaniament podąża za saksofonem, wchodząc z nim w dialog i w rezultacie wywołując reakcję całego zespołu i moment kolektywnej improwizacji. Podobną zespołową reakcją i krótkim epizodem zespołowej swobody kończy się „New Major”. Nasycone, przestrzenne solo tenorowe w „Italian Sketches Part 2” również wywołuje reakcję gitarzysty.

Mnogość i różnorodność zespołowych interakcji to temat wymagający osobnego rozwinięcia. Wystarczy zauważyć, w jaki sposób solo sopranowe w „Około pierwszej” wynika z tematu i jak prowadzi do polifonicznego epizodu. Najbardziej freejazzowy fragment to solo trąbki w „2 Listopada Part 1”, które okazuje się punktem wyjścia do zespołowego pasażu w kierunku fusion. Niczym w soczewce skupiają się tu energie, które kierowały zmianami w historii. W dużym stopniu zawdzięczamy to muzycznej erudycji, inwencji oraz talentom muzyków, którzy tę płytę nagrali – lidera, kompozytora i gitarzysty Jakuba Paulskiego, trębacza Cypriana Baszyńskiego, saksofonistów Wojciecha Lichtańskiego i Mateusza Śliwy, kontrabasisty Tymona Trąbczyńskiego i perkusistę Maksymiliana Olszewskiego.

Znajomość pierwszej, bardzo dobrze przyjętej płyty „Preludium” z 2020 r. powinna chronić przed nieufnością, jaką „Free’odde” mogłaby wzbudzić u bardziej tradycyjnie nastawionych słuchaczy. Jest wyraźna różnica między klasycznie zrównoważonym triem Jakuba Paulskiego, a jego sekstem. Technicznie polega ona na bardziej radykalnym podejściu do struktury – szersze możliwości dają większy wybór i w efekcie decyzje kompozytora są mniej oczywiste. Więcej tu zmian tonacji, tempa, metrum i faktury, więcej zaskakujących brzmień. Osobiście, te właśnie cechy cenię najwyższ. Tym, co łączy te wydawnictwa jest postawa ich twórcy, nieustanne dążenie do odkrywania brzmień, ich związków i rozwiązań, sensów i znaczeń. Zawieszone zakończenie ostatniego utworu może zapowiadać dalszy ciąg jazzowych poszukiwań Jakuba Paulskiego. Ci, którzy wsłuchają się we „Free’odde”, na pewno będą czekać na kontynuację.

Krzysztof D. Szatrawski

*Ostatnimi laty dzieje się
w polskim jazzie wiele dobrego,
i możemy już chyba mówić
o fali nowych zjawisk i prądów.
Na takim tle wyróżnić się
nie jest łatwo. Na szczęście
prędzej bądź później społeczna
pamięć, bez względu na mody
i trendy, doceni wszystko, co
rzeczywiście ma wartość.*



Fot. Mat. wydawnictwa

„Zero Waste”

Konrad Żołnierz, olsztyński kontrabasista i gitarzysta basowy, pracownik Instytutu Muzyki Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego nagrał z kwintetem Szymona Zawodnego płytę „Zero Waste”, którą w kwietniu nagrodzono statuetką Fryderyka w kategorii jazzowy debiut roku. Album wydany nakładem wytwórni Soliton zawiera osiem pełnokrwistych kompozycji należących do głównego nurtu współczesnego jazzu.

Zespół tworzą: Szymon Zawodny (as, fl), Szymon Kowalik (ts, ss), Dominik Kisiel (p), Konrad Żołnierz (cb) i Mikołaj Stańko (dr).

Stylistyczna czystość i soczyste brzmienie kwintetu sprawiają, że jest to płyta, którą warto docenić.



Dzień z informatyką

Ponad 150 uczniów szkół średnich odwiedziło 15 kwietnia Wydział Matematyki i Informatyki, by z bliska przyjrzeć się nowym technologiom, a przy okazji dowiedzieć się więcej na temat tego, jak wyglądają studia na UWM. Spotkanie zorganizowała Rada Wydziałowa Samorządu Studenckiego.

Wydarzenie było efektem rozmów kół naukowych funkcjonujących na wydziale, bo ich przedstawiciele udzielają się także w samorządzie studenckim. Dzięki ich inicjatywie młodzież z Warmii i Mazur oraz z Brodnicy i Przasnysza miała okazję poznać przedstawicieli samorządu i kół studenckich.

– Chcieliśmy zorganizować wydarzenie, które wypromuje nasz wydział i Uniwersytet wśród uczniów szkół średnich. Stwierdziliśmy, że nie będziemy celować w szkoły, które są niedaleko Olsztyna, tylko dotrzemy do tych, których jesteśmy absolwentami – mówi Jakub Sobczyński, przewodniczący RWSS i jeden z organizatorów spotkania.

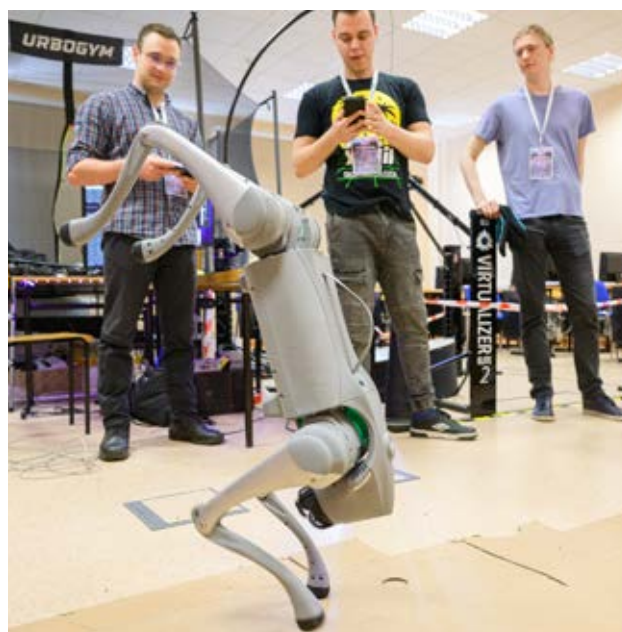
Spotkanie zaczęło się od wykładu „Atak sieciowy Man in the Middle i jak się przed nim chronić”, który wygłosił mgr Adrian Albrecht. Prelegent tłumaczył, czym jest atak hakerski. Po wykładzie odbyły się warsztaty w 20-osobowych grupach.

– Pierwsze warsztaty przygotowało Koło Naukowe Robotyki i prezentowało na nich swoje prace o robotach, np. robopsy. Później były warsztaty z klockami LEGO. Zaprosiliśmy uczniów do konkursów. Pokazywaliśmy im, jak programować i jak budować roboty z klocków. Kolejna, trzecia grupa warsztatowa, miała prezentację o Uniwersytecie i o tym, jak wygląda rekrutacja. Opowiadaliśmy też o zwykłym życiu studenckim – wyjaśnia Jakub Sobczyński. I dodaje, że jako organizatorzy prezentowali także działalność samorządu studenckiego oraz możliwości studenckiego rozwoju naukowego.

Młodzież miała wiele pytań, m.in. o poziom naukowy wydziału oraz o rekrutację.

– Byliśmy pytani o to, jakie przedmioty najlepiej zdać na poziomie rozszerzonym, żeby się dostać do nas na matematykę i informatykę. Ale były też prywatne pytania do nas, organizatorów. Zależało nam na tym, żeby uczniowie traktowali nas jak rówieśników. Młodzież pytała nas np. o najlepsze wspomnienia ze studiów – dodaje Jakub. I podkreśla, że wyjaśniali, jakie możliwości rozwoju daje wybór studiów na UWM.

aw



Fot. J. Pajęk



Tęsknota za literaturą artystyczną

Żyjemy w czasach, kiedy to nie literatura kształtuje czytelników, ale odwrotnie: to czytelnik narzuca literaturze jej obraz – mówił na UWM **Włodzimierz Kowalewski**. Olsztyński pisarz był gościem kwietniowego „Spotkania z literaturą na Humanistycznym”.

Jesienią 2024 roku nasz gość został uhonorowany brązowym medalem Zasłużony Kulturze Gloria Artis. Podczas uroczystej gali powiedział, cytując za stronę Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, że życzy sobie, aby literatura artystyczna była traktowana jak literatura popularna, a literatura popularna nigdy nie zastępowała literatury artystycznej – mówiła 16 kwietnia prowadząca spotkanie dr hab. Joanna Szydłowska, prof. UWM z Instytutu Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej.

Włodzimierz Kowalewski przypomniał słowa krytyczki literackiej Iwony Smolki.

– Powiedziała ona coś, co mną wstrząsnęło: w dzisiejszych czasach literatura służy do zabawy, do rozrywki. Spójrzmy na rynek wydawniczy i tytuły, które zalewają księgarnie. W 2024 roku liczba tytułów polskich powieści kryminalnych, które ukazały się po raz pierwszy i tych, które zostały zgłoszone do nagrody, wynosiła 400. Żyjemy w takich czasach, kiedy nie literatura kształtuje czytelników, ale odwrotnie: to czytelnik narzuca literaturze jej obraz i sposób funkcjonowania. Wydawnictwa są nastawione przede wszystkim na zysk i zainteresowane potencjałem komercyjnym książki – mówił pisarz podczas spotkania. Jego zdaniem około 2015 roku skończył się rynek literatury artystycznej.

Autor „Excentryków” tłumaczył, że jeszcze w latach dwięćdziesiątych XX wieku i na początku nowego tysiąclecia to właśnie literatura ambitna, literatura artystyczna stanowiła nurt mainstreamowy, najważniejszy w polskiej kulturze. Romanse i kryminały były rozrywkowym marginesem, który funkcjonował tak, jak w filmie kino komercyjne czy komedie romantyczne.

– Moim marzeniem jest, żeby wróciły czasy, gdy ludzie interesowali się literaturą artystyczną, bardziej ambitną. Nie mówię już o poezji – dzielił się swoimi pragnieniami autor. Przypominał też czasy, gdy wydawanie tomików poetyckich to były wielkie wydarzenia, a poezję Stanisława Barańczaka czytano w akademikach w nocy, z wypiekami na twarzach.

Olsztyński pisarz dzielił się swoimi literackimi inspiracjami i licznymi anegdotami z życia studenckiego, a później zawodowego, a także historią przyjaźni ze Stanisławem Piechockim (autorem „Czyścić zwany Kortau”) i Januszem Majewskim, reżyserem filmowym.

– Tekst literacki w moim odczuciu musi być wiarygodny – zaznaczył pisarz, podkreślając, że ważne jest, by był on też przekonujący i apelował do wyobraźni odbiorców.

Włodzimierz Kowalewski opublikował m.in. zbiory opowiadań: „Cztery opowiadania o śmierci” (1993), „Powrót do Breitenheide” (1997), „Światło i lęk. Opowiadania starej daty” (2003), „Brzydki człowiek i inne opowiadania” (2016) i trzy powieści: „Bóg zapłać!” (2000), „Excentrycy” (2007), która to powieść doczekała się ekranizacji w 2015 roku w reżyserii Janusza Majewskiego, oraz „Ludzie moralni” (2012). Był trzykrotnie nominowany do Nagrody Nike (1998, 2001, 2004) i Paszportu „Polityki”. Został laureatem Nagrody Literackiej Wawrzyn Warmii i Mazur za powieść „Excentrycy”.

Anna Wysocka



Fot. nurkowapolska.pl

Zadbali o Jezioro Starodworskie

W sobotę 10 maja kilkadziesiąt osób zebrało się w Kortowie, aby wspólnie zatroszczyć się o Jezioro Starodworskie. W akcję zaangażowały się: AKP „Skorpena”, Koło Naukowe Botaników oraz Koło Green Management.

Śmieci udało się wyciągnąć całkiem sporo i to przeróżnych. Były wśród nich stare, postpeerelowskie lampy i sprzęt laboratoryjny – zaznaczył Mieszko Raczyński, prezes AKP „Skorpena”, dodając, że osoby sprzątające natrafiały też na butelki, zabawki i plastikowe siatki.

Ci, którzy przyjęli zaproszenie do wspólnego zadbania o jezioro, zajęli się nie tylko sprzątaniem jego brzegu i dna. Grupa nurkowo-badawcza pod okiem prof. Renaty Augustyniak-Tunowskiej (Katedra Inżynierii Ochrony Wód i Mikrobiologii Środowiskowej na Wydziale Geoinżynierii UWM) miała bowiem za zadanie zebrać próbki z jeziora oraz przygotować odpowiednią dokumentację badawczą.

– Robiliśmy oględziny Jeziora Starodworskiego. Jest ono bardzo ciekawe, ponieważ posiada warstwę wód w głębi, która nigdy nie kontaktuje się z powietrzem atmosferycznym. Ta warstwa to monimolimnion. – tłumaczyła prof. Renata Augustyniak-Tunowska. – Zebraliśmy dokumentację fotograficzną, jak i próbki wody do analiz, więc zbadamy jezioro pod względem hydrochemicznym. W tej chwili jest lekki zakwit fitoplanktonu, co jest spowodowane łagodną zimą. Niestety od trzeciego metra w dół nie ma śladów tlenu.

Po uprzątnięciu śmieci uczestnicy akcji udali się do Ośrodka Jeździeckiego, gdzie odbyły się warsztaty edukacyjne związane z dbaniem o środowisko.

– Podczas warsztatów pod hasłem „Nie ma nic takiego, jak obiad za darmo”, mówiliśmy o tym, jak można

zrekompensować straty w przyrodzie – wyjaśniała w rozmowie z Radiem UWM FM prof. Mirosława Witkowska-Dąbrowska, opiekunka koła Green Management. Zaznaczyła też, że jej podopieczni nie zamierzają poprzestać na udziale w tej ekologicznej akcji. – Nawiązaliśmy współpracę z Biurem ds. Zrównoważonego Rozwoju i planujemy debatę kół naukowych na temat tego, co można zrobić tu, na miejscu.

Naukowe Koło Botaników, które działa pod przewodnictwem prof. Moniki Szczecińskiej, przeprowadziło z kolei dla uczestników akcji warsztaty dotyczące „dzikiej kuchni”, czyli wykorzystywania ziół i roślin jadalnych, które rosną wokół nas i idei zero-waste.

– Przygotowaliśmy m.in. lemoniady kwiatowe z lilaka oraz przekąski z pesto z czosnacza, które okazały się hitem warsztatów – mówiła Wiktoria, jedna z członkiń koła. I przypomniiała: – Wiele roślin jadalnych można przerabiać i próbować dzięki temu nowych smaków.

Akcję nad Jeziorem Starodworskim koordynowała Ilona Mikulska z Biura ds. Zrównoważonego Rozwoju. Jak podkreśliła, mimo niesprzyjającej pogody, w działania na rzecz oczyszczania akwenu udało się zaangażować sporą grupę chętnych. To dowód na to, że szczytny cel ma zdolność jednoczenia ludzi.

jp, red

fot. Archiwum AKP „Skorpena”, J. Pajók



Fot. J. Pajęk

Otwierać oczy na geoinformatykę

We wtorek 13 maja na Wydziale Geoinżynierii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie odbył się II Dzień Geoinformatyka. Organizatorzy zapowiadali go, zapewniając, że na wydziale pojawią się „prelekcje, które poszerzają horyzonty; warsztaty, które otwierają oczy, dyskusje, które rozpalają wyobraźnię, oraz stoiska, przy których technologia mówi: patrz, dotknij i zapytaj”.

Pierwsza edycja Dnia Geoinformatyka cieszyła się dużym zainteresowaniem zarówno wśród studentów, jak i przedstawicieli firm związanych z tą branżą. Z myślą o drugiej odsłonie tego wydarzenia organizatorzy przygotowali cztery panele, w trakcie których około 10 wiodących firm takich jak Bentley, Orange, Boeing czy Esri Polska, prezentowało swoją działalność i możliwości, jakie oferują studentom podczas praktyk, staży czy pracy.

Osoby studiujące na UWM miały okazję poznać zastosowania bezzałogowych statków powietrznych (BSP), odkryć możliwości modelowania 3D i technologii AR/VR, Reality Capture, a także przekonać się, jak GeoAI zmienia sposób, w jaki analizujemy przestrzeń. Oprócz tego pojawiła się szansa na spotkanie z ludźmi, którzy tworzą przyszłość geoinformacji i wzięcia udziału w pokazach, szkoleniach i rozmowach z przedstawicielami branży.

– To wydarzenie, które daje nam możliwość przedstawienia studentom najnowszych rozwiązań technicznych, w oparciu o standardy rynkowe i firm, które na co dzień wykorzystują najnowsze technologie do realizacji projektów, związanych z pozyskaniem, przetworzeniem danych, ale też tworzeniem oprogramowania i produktów pochodnych z tych danych, które są zbierane z najnowszymi sensorami pomiarowymi – mówił w rozmowie z Radiem UWM FM jeden z organizatorów wydarzenia, dr inż. Tomasz Templin.

Osobami odpowiedzialnymi za organizację Dnia Geoinformatyka na UWM byli m.in. studenci z Koła Naukowego Geodetów SCITUS, Koła Naukowego Analiz Przestrzennych GeoGIS, Międzynarodowego Koła Naukowego Geomatyki i Nawigacji Satelitarnej GeoSiN oraz Geoinformatycznego Koła Naukowego GEKON.

– Głównym celem wydarzenia jest wymiana doświadczeń poprzez prezentację aparatury, którą można zobaczyć, dotknąć. Można zobaczyć też nowe rozwiązania technologiczne, porozmawiać bezpośrednio z przedstawicielami, a także posłuchać prezentacji dotyczących produktów – podkreślał prof. Dariusz Popielarczuk. Dziekan Wydziału Geoinżynierii UWM zaznaczył też, że jest bardzo zadowolony z inicjatywy organizatorów i będzie ich zachęcał do kontynuowania wydarzenia w kolejnych latach.

Oprócz wysłuchania prezentacji i wykładów, studenci mogli też odwiedzić stoiska, na których poszczególne firmy przybliżyły swoją pracę i pokazywały urządzenia, których używają na co dzień.

Źródło: Radio UWM FM, red.

Pałac w Łęczanach znów zachwycił



Fot. M. Orłowski

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie dołączył do akcji Noc Muzeów, zapraszając 17 maja miłośników historii i pięknej architektury do zwiedzania Pałacu w Łęczanach.

W tym roku na prośbę zwiedzających zwiększyliśmy limity miejsc, a mimo to po kilkunastu minutach od otwarcia rejestracji na wydarzenie, wszystkie były już zajęte. Wnętrza pałacowe odwiedziło pięć zorganizowanych grup, każda po ponad 50 osób. Mimo niesprzyjającej pogody, przyjechali też zainteresowani zwiedzaniem pałacowych ogrodów. Łącznie w wydarzeniu udział wzięło ok. pół tysiąca osób – wyjaśnia Michał Orłowski, dyrektor Centrum Marketingów i Mediów UWM, organizator akcji.

Na kompleks pałacowy w Łęczanach składa się nie tylko neobarokowy pałac wybudowany w XX wieku z bogato zdobionymi wnętrzami, ale również budynki gospodarcze oraz otaczający całość park krajobrazowy. W parku z kolei znajduje się niewielki cmentarz i rodowy grobowiec z kaplicą, w którym pochowany został Reinhold von Fischer-Lossainen. Mauzoleum Fischerów, wraz z sąsiadującym cmentarzem, znajduje się na północ od pałacu.

O historii pałacu opowiedział zwiedzającym pracownik UWM i pasjonat dziejów Łęczan – Maciej Hołdyński, który temu miejscu poświęcił m.in. swoją pracę magisterską. I chociaż studia zakończył kilkanaście lat temu i zawodowo zajmuje się czymś innym, to nadal bada historię Łęczan i kompleksu pałacowego.

– Na Noc Muzeów do Łęczan przyjechały osoby w różnym wieku. Byli to zarówno seniorzy, jak i nastolatki. Maciej Hołdyński dzielił się z nimi ciekawostkami na temat budowy i historii rodu Fischerów, które zdobył m.in. w Niemczech

podczas rozmów z osobami związanymi z Pałacem w Łęczanach. Zwiedzający dopytywali o historię, ale pojawiały się też pytania o to, gdzie spała służba i gdzie organizowane były różne wydarzenia – mówi Michał Orłowski i zaznacza, że zwiedzający pytali też o film „Kamerdyner” w reżyserii Filipa Bajona, który był kręcony m.in. w tym miejscu, a przy którym miał okazję pracować też Maciej Hołdyński.

Pałac w Łęczanach niebawem znów zagości na srebrnym ekranie. Ruszają zdjęcia do nowego serialu Canal+. Tym razem w zabytkowych wnętrzach oraz przyległych obiektach realizowany będzie serial „Tysiąc” w reżyserii Anny Kazejak, znanej m.in. z produkcji „Szadź” i „Sortownia”. Za stronę wizualną odpowiadają operator Jakub Stolecki i scenografka Aniela Dybowska. Produkcja MAG Entertainment na zlecenie Canal+ to thriller z elementami kryminału, osadzony na Warmii, łączący współczesność z historią regionu z XIX wieku. Prace scenograficzne i zdjęciowe potrwać od końca maja do połowy lipca 2025 roku. Ekipa filmowa będzie obecna m.in. w pałacu, przystani rybackiej oraz starej stolarni. Wszystkie działania prowadzone będą zgodnie z wytycznymi konserwatora zabytków, z zachowaniem szczególnej dbałości o stan techniczny i historyczny obiektów. Z tego też względu obecnie Pałac w Łęczanach jest zamknięty dla zwiedzających, ale w roku ubiegłym, m.in. z okazji obchodów Europejskich Dni Dziedzictwa, odbywały się do niego wycieczki.

syła



W e-sporcie liczy się komunikacja

W tym roku akademickim to koniec e-sportowych emocji na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim. W sobotę 17 maja na Wydziale Matematyki i Informatyki odbył się finał turnieju w League of Legends, który udowodnił, że sport wirtualny może wzbudzać tak samo duże emocje jak ten tradycyjny.

Finał, w którym zmierzyły się drużyny „Nie wiesz, z kim tańczysz” oraz „WPW” był transmitowany na popularnej wśród graczy platformie Twitch.

– Cała nasza drużyna prezentowała się bardzo dobrze – wszyscy zrobili to, co do nich należało i udało się wygrać – mówił w rozmowie z Radiem UWM FM Rafał Rębowski, kapitan zwycięskiej drużyny „Nie wiesz, z kim tańczysz”, a jego kolega, Mikołaj Marłęga, dodawał: – Byliśmy po prostu lepsi. Nasi przeciwnicy byli dobrze przygotowani, ale decydujące okazały się konkretne umiejętności. W trakcie całego turnieju bawiliśmy się bardzo dobrze – nie mieliśmy żadnych problemów z komunikacją.

Z kolei Piotr Kuś, zawodnik drużyny „WPW”, która musiała uznać wyższość kolegów z „Nie wiesz, z kim tańczysz”, przyznawał, że jest odrobinę zawiedziony porażką, ale ostatecznie najważniejsze jest to, że udział w całym turnieju był po prostu ciekawą rozrywką.

– Z niektórymi chłopakami z drużyny znam się od czasów technikum, a niektórych poznałem dopiero na studiach. Generalnie byliśmy dobrze zintegrowani i bawiliśmy się bardzo dobrze, bo bardzo lubimy grać w LOL-a, a możliwość udziału w finale, który był transmitowany w sieci, było czymś niesamowitym – mówił Piotr.

League of Legends, obok Counter-Strike’a, należy obecnie do najpopularniejszych gier komputerowych, które sprzyjają zorganizowanej rywalizacji wieloosobowej. League of Legends jest grą typu multiplayer online battle arena, co oznacza, że widok na pole rozrywki jest z góry. W grze

uczestniczą dwie drużyny składające się z pięciu graczy, a ich celem jest zniszczenie bazy przeciwnika. Mecze trwają około godziny i nie są podzielone na żadne rundy.

Pomysłodawcą turniejów sportu elektronicznego na Wydziale Matematyki i Informatyki jest Jakub Sobczyński, przewodniczący Rady Wydziałowej Samorządu Studenckiego. Jego celem była integracja wokół tego społeczności akademickiej i oddanie swoistego hołdu tzw. „złotym czasom polskiego CS-a”.

– Turniej cieszył się dużym zainteresowaniem zarówno ze strony graczy, jak i widzów. Myślę, że udało nam się zorganizować interesujące wydarzenie, które promuje e-sport wśród społeczności akademickiej – mówi Jakub Sobczyński.

Rozgrywki trwały od 17 marca i brało w nich udział szesnaście drużyn. Odbywały się w formacie drabinkowym, czyli każda drużyna grała jeden mecz i jeśli wygrała, to przechodziła dalej. Zespoły, które znalazły się w finale, rywalizowały w trójmeczu, czyli do dwóch wygranych. Kolejny turniej w Counter-Strike’a na WMiI ma się odbyć w semestrze letnim roku akademickiego 2025/2026.

red.



Fot. K. Skwarczyński

Po medal w Los Angeles

Mateusz Chrzanowski, reprezentant klubu AZS UWM Olsztyn w taekwondo, zdobył złoty medal Klubowych Mistrzostw Europy, które w połowie kwietnia odbyły się w Tallinie. Rozmowa, którą publikujemy, została z kolei przeprowadzona dosłownie kilka dni przed maturą 19-latką, który jest pewien, że... będzie studiował w Kortowie.

Rozmawiała Marta Wiśniewska

Spotykamy się kilkanaście dni po twoich sukcesach w Estonii. Klubowe Mistrzostwa Europy wygrałeś, a dzień później, w Pucharze Świata, zdobyłeś brązowy medal. Jak podsumujesz te starty?

Jestem z nich bardzo zadowolony, ponieważ jest to dla mnie przełomowy moment. Na początku roku zmieniłem kategorię wagową – walczę teraz w kategorii olimpijskiej do 68 kilogramów. Do końca ubiegłego roku startowałem w kategorii do 63 kilogramów i z każdych zawodów przywoziłem medal. W pierwszych dwóch startach po zmianie kategorii, przegrałem walki, zająłem 5. miejsce i w końcu w Tallinie udało mi się zdobyć medal i to jeszcze z tego najcenniejszego kruszcu. Musiałem zmienić kategorię, bo nie za bardzo byłem już w stanie zbijać wagę – teoretycznie mogłbym to próbować robić, ale raczej nie byłoby to dla mnie korzystne.

Dosłownie za kilka dni będziesz zdawał maturę [wywiad odbył się 30 kwietnia br. – przyp. red.], a co później? Wybierasz się na Uniwersytet Warmińsko-Mazurski?

Tak, to prawda, za kilka dni mam maturę... Uczyłem się

w Zespole Szkół Ogólnokształcących nr 5 Mistrzostwa Sportowego im. Mariana Bublewicza i jak to u sportowców bywa, rzadko bywałem w szkole, bo często musiałem wyjeżdżać na obozy przygotowawcze czy zawody. Na szczęście nauczyciele w takiej sportowej szkole są przeważnie wyrozumiali, więc nie miałem większych problemów. Na pewno będę studiował na UWM, ale nie zdecydowałem jeszcze, na jakim kierunku. Rozważam bezpieczeństwo wewnętrzne lub administrację. Mam wielu znajomych, którzy także wybrali Kortowo i bardzo mnie do tego zachęcają. Należę do klubu AZS UWM Olsztyn, więc gdybym studiował na tej uczelni, to mógłbym z dumą reprezentować klub także jako student.

Jak ci się trenuje w klubie AZS UWM Olsztyn?

Bardzo dobrze! Myślę, że jeśli chodzi o taekwondo, to jest to jeden z najlepszych klubów w Polsce. Cały zespół jest bardzo zgrany, mamy dobrych sparingpartnerów i przede wszystkim najlepszych trenerów. Od dziecka prowadzą mnie Maciej Ruta i Marcin Chorzelewski. Jestem bardzo zadowolony ze współpracy z nimi – myślę, że jest między nami nić

porozumienia. Wspierają nas zarówno na zawodach, jak i poza nimi. Gdy miałem na przykład problemy w szkole, to trenerzy pomagali mi je rozwiązać. Mam poczucie, że z każdym kłopotem i każdą sprawą mogę do nich pójść.

Jak to się stało, że zacząłeś trenować taekwondo?

Tę dyscyplinę sportu uprawiał mój przyjaciel, więc chciałem robić to, co on i dzięki temu spędzać z nim trochę więcej czasu. Poza tym na treningi zapisala mnie mama. Uprawiałem jeszcze pływanie, ale taekwondo wydawało mi się ciekawsze. Kiedy rodzice uświadomili mi, że mnóstwo czasu będę musiał spędzać na pływaniu od ściany do ściany, to niezbyt podobała mi się taka perspektywa. W taekwondo może zdarzyć się wszystko, a pływanie jest bardziej przewidywalne i monotonne.

Jakie trzeba mieć predyspozycje, żeby uprawiać taekwondo?

Oczywiście ważne są predyspozycje fizyczne, ale moim zdaniem trzeba być przede wszystkim mocnym psychicznie. Dowodzi temu fakt, że jest wielu świetnych zawodników, którzy nie mają dobrych warunków fizycznych, a pomimo tego odnoszą sukcesy. Jeśli chodzi o kwestie związane ściśle z ciałem, to na pewno trzeba być wytrzymałym, szybkim i dobrze rozciągniętym. Ostatnio więcej trenuję elementy taktyczne, ale nieco wcześniej, 2–3 lata temu, kładliśmy akcenty na różne rzeczy – szybkość, dynamikę, siłę.

Co czujesz, gdy wchodzisz na matę i po raz pierwszy spoglądasz swojemu rywalowi w oczy?

Nie da się ukryć, że pojawia się jakiś mały stres, ale jest to raczej taka motywująca adrenalina, dość przyjemna. Wiem, że za chwilę coś będzie się działo. Do walk staram się podchodzić tak, jakbym przyszedł do pracy – wchodzę na matę i wiem, że muszę zrobić to, co do mnie należy i dać z siebie wszystko.

Zdarzyło ci się przegrywać pierwsze rundy, a ostatecznie i tak wychodzić z walk zwycięsko. Czasami przechylasz szalę na swoją korzyść w ostatniej chwili. Wygląda na to, że jesteś mocny mentalnie.

To prawda, że im jestem starszy, tym bardziej staję się mocny psychicznie, ale to nie tylko zasługa dojrzwania, ale także współpracy z psychologiem. Pracuję z panią Agnieszką Wnukiewicz. Ona pomaga mi ułożyć sobie wszystko w głowie. Gdy byłem podłamany tymi pierwszymi porażkami w nowej kategorii wagowej, to powiedziała mi, że nic się nie dzieje, że muszę się do tego przyzwyczaić. Uspokoiła mnie i później zacząłem odnosić sukcesy.

Uważasz, że bez współpracy z psychologiem byłbyś gorszym taekwondzistą?

Tak. Uważam, że każdy sportowiec powinien pracować z psychologiem sportowym, chyba że ktoś potrafi sobie sam wszystko poukładać w głowie, ale jest to bardzo trudne. W sporcie musimy się zmagać z ogromną presją, która potrafi zgubić, więc potrzebna jest osoba, która pomoże.

Taekwondo jest twoim pomysłem na życie?

Przez najbliższe trzy lata, do igrzysk olimpijskich w Los Angeles, zamierzam skupić się na taekwondo, bo chciałbym stamtąd przywieźć medal. Zdaję sobie sprawę, że będzie bardzo trudno, ale jest to możliwe. Razem z kolegą z klubu, Szymonem Piątkowskim, udało mi się dostać do wąskiej, sześciuosobowej kadry, która będzie brała udział w ważniejszych startach z myślą o igrzyskach olimpijskich. W tym roku takie zawody odbędą się w Stanach Zjednoczonych, Korei Południowej oraz Tajlandii i bardzo się cieszę, że na nie pojadę.

Zalóżmy, że w Los Angeles zdobędziesz medal. Po powrocie zamierzasz kontynuować karierę czy chciałbyś już zająć się czymś innym?

To może się zmienić, ale teraz myślę, że gdybym to osiągnął, to przestałbym uprawiać taekwondo jako zawodnik i został trenerem. To jest coś, co chciałem w przyszłości robić. Już teraz pomagam naszym trenerom i widzę, że sprawia mi to przyjemność i daje satysfakcję. Podoba mi się praca z małymi dziećmi. Wydaje mi się, że mam w sobie żyłkę nauczyciela. Chciałbym, aby moi podopieczni zdobywali medale najważniejszych imprez.

Jakie są twoje cele na ten sezon?

Przed wszystkim celuję w zdobycie medalu na mistrzostwach świata, które odbędą się w Chinach. Chciałbym również udowodnić, że jestem w stanie utrzymywać wysoki poziom i drugi rok z rzędu zdobyć medal na mistrzostwach Europy do lat 21.

A co lubisz robić, gdy nie trenujesz taekwondo?

Lubię gry komputerowe. Moją ulubioną jest Counter Strike. Lubię też spotykać się z przyjaciółmi i spędzać czas ze swoim dwa lata młodszym bratem, z którym gram w piłkę nożną, a także robimy wiele innych rzeczy.

Gdy jesteś poza domem, to tęsknisz za rodziną?

Nie, raczej odwrotnie – kiedy dłużej siedzę w domu, to zaczyna mi brakować podróży i myślę sobie, że gdzieś bym pojechał.



Fot. M. Wiśniewska

Mateusz Chrzanowski

jest reprezentantem klubu AZS UWM Olsztyn w taekwondo. To złoty medalista mistrzostw Europy kadetów (Sarajewo 2020), brązowy medalista mistrzostw Europy juniorów (Tallin, 2023), zwycięzca Klubowych Mistrzostw Europy Juniorów (Sofia, 2023), 17-krotny medalista

Pucharów Świata, trzykrotny mistrz Polski juniorów (2020, 2022, 2023), zdobywca drugiego miejsca na mistrzostwach Polski seniorów (2021), mistrz Polski seniorów (2023, 2024) oraz mistrz Polski młodzieżowców (2024).

CENTRUM ZARZĄDZANIA PROJEKTAMI I ANALIZ STRATEGICZNYCH

PRZYPOMINA O TRWAJĄCYCH KONKURSACH NA PROJEKTY BADAWCZE

▲ PROJEKTY KRAJOWE – KONKURSY:

Osoby zainteresowane aplikowaniem proszone są o kontakt z **Biurem Projektów Badawczych** pod adresem mailowym: projekty.badawcze@uwm.edu.pl lub telefonicznie (89) 523 37 16; (89) 523 38 20; (89) 524 55 65 i (89) 524 57 22

**NUTRITECH (II KONKURS)**

Cel: Celem głównym programu jest zwiększenie dostępności produktów i rozwiązań w zakresie prawidłowego żywienia w perspektywie do roku 2030 poprzez wdrożenie wyników prac badawczo-rozwojowych, uwzględniając zasady zrównoważonego rozwoju.

Zakres tematyczny:Temat wiodący:

T1. NUTRIGENOMIKA I BIOMEDYCYNĄ JAKO NARZĘDZIE WSPIERAJĄCE WALKĘ Z PRZEWLEKŁYMI CHOROBYMI NIEZAKAŻNYMI (M.IN. CHOROBYMI DIETYZALNYMI).

Temat uzupełniający:

T2. ŻYWNOSĆ W LECZENIU I ZAPOBIEGANIU CHOROBYM.

T3. ASPEKTY TECHNOLOGICZNE I GOSPODARCZE PRAWIDŁOWEGO ŻYWIENIA.

Dla kogo: do konkursu mogą przystąpić:

- ▲ Przedsiębiorstwa MŚP,
- ▲ Jednostki naukowe,
- ▲ w skład konsorcjum wchodzi co najmniej jedno przedsiębiorstwo MŚP oraz co najmniej jedna jednostka naukowa.

Liderem konsorcjum musi być przedsiębiorstwo MŚP. Udział kosztów kwalifikowanych przedsiębiorstwa MŚP lub przedsiębiorstw MŚP w całkowitych kosztach kwalifikowanych projektu wynosi minimum 40%. W skład konsorcjum może wchodzić maksymalnie cztery podmioty.

Na co: dofinansowanie można przeznaczyć na realizację projektów, które mogą obejmować:

- ▲ badania przemysłowe,
- ▲ eksperymentalne prace rozwojowe,
- ▲ prace przedwdrożeńowe.

UWAGA: Projekt, w którym nie przewidziano eksperymentalnych prac rozwojowych, nie uzyska dofinansowania. Jednostki naukowe nie mogą realizować w projekcie prac przedwdrożeńowych.

Budżet: 60 mln zł (dofinansowanie powinno wynosić między 2–20 mln. na projekt).

Rozpoczęcie naboru wniosków: 25.04.2025 r.

Termin składania dokumentacji do BPB: **11.07.2025 r.**

**MINIATURA 9 (NCN)**

Cel: konkurs przeznaczony jest dla osób posiadających stopień naukowy doktora. Podstawowym celem konkursu jest finansowe wsparcie działania naukowego służącego przygotowaniu przyszłego projektu

badawczego planowanego do złożenia w konkursach NCN, innych konkursach ogólnokrajowych lub międzynarodowych.

Dla kogo: Projekt może być realizowany przez osobę, która spełnia następujące warunki:

- ▲ uzyskała stopień naukowy doktora nie wcześniej niż 1.01.2013 r.;
- ▲ posiada w swoim dorobku co najmniej jedną opublikowaną pracę lub co najmniej jedno dzieło lub dokonanie artystyczne lub artystyczno-naukowe;
- ▲ jest zatrudniona przez wnioskodawcę na podstawie umowy o pracę;
- ▲ nie jest wskazana jako osoba reprezentująca wnioskodawcę;
- ▲ nie jest kierownikiem projektu badawczego, który był lub jest finansowany ze środków NCN;
- ▲ nie jest laureatem konkursu ETIUDA, FUGA lub UWERTURA;
- ▲ nie jest wnioskodawcą lub kierownikiem projektu we wniosku złożonym lub zakwalifikowanym do finansowania w jakimkolwiek konkursie NCN;
- ▲ nie jest członkiem Rady NCN;
- ▲ nie jest osobą, która zakończyła pełnienie funkcji członka Rady NCN, jeśli Zespół Ekspertów oceniający wnioski w tej edycji konkursu MINIATURA, w której składany jest wniosek, był wybrany w trakcie pełnienia przez tę osobę funkcji członka Rady.

Na co: działanie naukowe może być realizowane poprzez jedną lub więcej form, o ile jest to uzasadnione merytorycznie, które nie było i nie jest finansowane z NCN ani z innych źródeł. Działanie naukowe może zostać przeprowadzone w formie: ▲ badania wstępne, ▲ kwerenda, ▲ wyjazd o charakterze naukowym.

Ważne zmiany: ▲ Obowiązuje nowy podział paneli dziedzinowych; ▲ We wniosku można zaplanować MENTORING NCN, którego celem jest uzyskanie merytorycznego wsparcia od Mentora NCN w przygotowaniu projektu badawczego planowanego do złożenia w konkursach NCN; ▲ Z kosztów bezpośrednich nie mogą być finansowane koszty związane z wydaniem publikacji; ▲ Nowe zasady oceny wniosków.

UWAGA: W związku z dużą liczbą złożonych wniosków w ostatnim miesiącu naboru w poprzednich edycjach konkursu MINIATURA, wiele wniosków nie otrzymało finansowania ze względu na brak wystarczających środków w tym miesiącu. Dlatego zwracamy uwagę na możliwość aplikowania w pozostałych miesiącach trwania naboru.

Budżet: W ramach konkursu możliwe jest uzyskanie wsparcia w wysokości od 5 000 zł do 50 000 zł.

Termin składania dokumentacji do BPK: **24.07.2025 r.**

▲ PROJEKTY MIĘDZYNARODOWE – KONKURSY:

Osoby zainteresowane aplikowaniem proszone są o kontakt z **Biurem Projektów Badawczych** pod adresem mailowym: projekty.badawcze@uwm.edu.pl lub telefonicznie (89) 523 37 16; (89) 523 38 20; (89) 524 55 65 i (89) 524 57 22



GRANTY NA GRANTY – PROMOCJA JAKOŚCI V (HORYZONT EUROPA)

Dla kogo: m.in. uczelnie, instytuty badawcze.

Przedmiot finansowania:

koszty refundacji poniesione w okresie 12 miesięcy przed złożeniem wniosku na wezwanie konkursowe KE albo ERC związane z: ▲ przeprowadzeniem rozpoznania tematyki, ▲ przygotowaniem, uzupełnieniem lub poprawieniem wniosku projektowego, ▲ uczestnictwem wnioskodawcy w konferencjach, spotkaniach brokerskich lub networkingowych, związanych z opracowaniem wniosku projektowego, ▲ organizacją spotkań roboczych międzynarodowego albo krajowego konsorcjum (WP leader), albo zespołu projektowego, albo z uczestnictwem w takich spotkaniach. Jednorazowy dodatek do wynagrodzenia dla pracowników wnioskodawcy, którzy byli zaangażowani w proces opracowania wniosku projektowego.

Warunek udziału: złożenie przez wnioskodawcę wniosku projektowego na wezwanie konkursowe Komisji Europejskiej, innego podmiotu przez nią upoważnionego albo Europejskiej Rady do Spraw Badań Naukowych (ERC) w ramach jednej z perspektyw finansowych:

- ▲ Program Badawczo-Szkoleniowy Euratom
- ▲ Program Ramowy Unii Europejskiej Horyzont Europa, z uwzględnieniem projektów finansowanych w ramach Partnerstw Europejskich i misji

Ważne: nabór jest prowadzony w trybie ciągłym (od 7.11.2024 r.)



IMPRESS-U (NCN)

Zakres tematyczny: wspieranie wybitnych badań naukowych i technicznych oraz edukacji i innowacji poprzez współpracę międzynarodową; promowanie i stymulowanie integracji ukraińskich naukowców

z globalnym środowiskiem naukowym. Do konkursu mogą być składane wnioski zgodne z zakresem tematycznym konkursu EAGER, w ramach którego będą przyjmowane do NSF wnioski wspólne złożone w konkursie IMPRESS-U.

Dla kogo: polskie zespoły badawcze, które we współpracy z zagranicznymi zespołami badawczymi z Ukrainy i Stanów Zjednoczonych oraz fakultatywnie z zespołami badawczymi z Litwy, Łotwy i/lub Estonii wystąpią z wnioskami o współfinansowanie projektów wspólnych.

Budżet: środki finansowe na projekty badawcze realizowane przez polskie zespoły badawcze wynosi 10 mln zł.

Nabór wniosków do agencji wiodącej: do **31.12.2025 r.**

Nabór wniosków krajowych: w najbliższym możliwym terminie po złożeniu wniosku wspólnego do agencji wiodącej, nie dłuższym niż 7 dni kalendarzowych.

Termin składania dokumentacji do BPB: co najmniej 14 dni przed terminem wskazanym w konkursie.

Ważne: <https://www2.ncn.gov.pl/partners/impresu/> – wyszukiwarka partnerów.



GLOBALSTARS NABÓR 2025, Z OBOWIĄZKOWYM UDZIAŁEM TAJWANU (NCBR)

Zakres tematyczny: projekty ukierunkowane na zwiększanie nowoczesności, produktywności i konkurencyjności przemysłu europejskiego; badania przemysłowe oraz prace rozwojowe ukierunkowane rynkowo

Dla kogo: po stronie polskiej wnioskodawcą mogą być grupy podmiotów złożonych z mikro, małych lub średnich przedsiębiorstw z udziałem organizacji badawczej i/ albo dużego przedsiębiorcy; co najmniej dwóch partnerów z dwóch spośród czterech państw i regionu biorących udział w konkursie, w tym z obowiązkowym partnerem-przedsiębiorcą z Tajwanu

Budżet: 5 mln zł; dla polskich wnioskodawców – 1,5 mln zł grupa podmiotów, każdy podmiot wchodzący w skład grupy max 750 tys. zł

Termin składania wniosków konkursowych: do **29.08.2025 r. (16:59:59 CEST)**

Termin składania dokumentacji do BPB: co najmniej 14 dni przed terminem wskazanym w konkursie.

Ważne: konkurs nie uwzględnia możliwości dofinansowania badań podstawowych ani prac przedwdrożeniowych, a jedynie badań przemysłowych i prac rozwojowych.



KONKURS UPROSZCZONY (PNFN)

Zakres tematyczny: przedsięwzięcia naukowe realizowane w partnerstwie polsko-niemieckim przez uczelnie i pozauniwersyteckie instytucje badawcze – w pierwszej kolejności tematy i odniesienia dotyczące stosunków polskoniemieckich (w szczególności uwzględnienie stosunków polsko-niemieckich w kontekście europejskim) Aspekty dotyczące innych krajów i kultur mogą stanowić element wspieranych projektów.

Cztery priorytety tematyczne: ▲ Transfer kultury i wiedzy, ▲ Procesy europeizacji, ▲ Przemiany norm i wartości, ▲ Wielojęzyczność.

Budżet: dofinansowanie wydarzeń naukowych i mniejszych projektów naukowo-badawczych do kwoty 10 tys. euro (dotacja max. 70 proc. kosztów całkowitych projektu).

Termin składania wniosków konkursowych: **10.12.2025 r.**

Termin składania dokumentacji do BPB: co najmniej 14 dni przed terminem wskazanym w konkursie.

Ważne: priorytet wspierania projektów o długofalowym działaniu.

HORYZONTALNY PUNKT KONTAKTOWY (HPK) POLSKA PÓŁNOCNA – OLSZTYN

Program Ramowy UE Horyzont Europa

MERCURY – PROJEKT ZE WSPARCIEM DLA WNIOSKODAWCÓW I BENEFICJENTÓW W CAŁEJ EUROPIE

mERCurY to inicjatywa finansowana przez Europejską Radę ds. Badań Naukowych (ERC) o wartości 1,8 mln euro. Zostanie realizowana jeszcze w tym roku. Głównym celem projektu jest przede wszystkim podniesienie standardów wsparcia oferowanego przez Krajowe Punkty Kontaktowe w obszarze ERC, ze szczególnym uwzględnieniem harmonizacji jakości usług w krajach o niższej skuteczności w aplikowaniu. Krajowy Punkt Kontaktowy jest liderem jednego z czterech pakietów prac (Work Packages) pn. „Support for ERC Applicants” w inicjatywie mERCurY.

Projekt zakłada trzy główne cele:

- ▲ ujednolicenie jakości usług Krajowych Punktów Kontaktowych (NCP) poprzez szkolenia, dzielenie się dobrymi praktykami i stworzenie platformy wymiany wiedzy opartej na sztucznej inteligencji,
- ▲ budowanie potencjału w krajach i regionach o niższym poziomie uczestnictwa poprzez mentoring i wsparcie wdrażania (onboarding),
- ▲ wzmacnianie krajowego i lokalnego wsparcia dla aplikujących o granty ERC, m.in. poprzez praktyczne narzędzia, warsztaty oraz podejście „train the trainer”.

Więcej o inicjatywie:

<https://erc.europa.eu/news-events/news/erc-fund-eu-18-million-initiative-bolster-support-applicants-and-grantees-across>

DNI INFORMACYJNE I SPOTKANIA BROKERSKIE PROGRAMU „HORYZONT EUROPA”

Dni informacyjne i spotkania brokerskie programu Horyzontu Europa to wydarzenia organizowane przez Komisję Europejską. Dają one możliwość znalezienia partnerów projektowych, networkingu i zapoznania się z tematami naborów w 2025 roku. Wydarzenia odbywają się w formule stacjonarnej i online. Rejestracja możliwa jest za pomocą platformy B2match.

- ▲ 3 czerwca 2025 r. Międzynarodowy Dzień Informacji o Przestrzeni Kosmicznej i Wydarzenie Brokerskie: <https://tiny.pl/2v7p6m-k>
- ▲ 4 czerwca 2025 r. Otwarta rejestracja na konferencję „Europe and Mobilities”: <https://tiny.pl/t3d5m5ho>

KONKURSY EIC PATHFINDER

EIC Pathfinder to część programu Horyzont Europa służąca do finansowania interdyscyplinarnych projektów, które odniosą najlepszy skutek łącząc potencjał z różnych dziedzin nauki (fizyki, informatyki, biologii, nauki o środowisku, naukach społecznych, humanistycznych i innych) oraz różnych dyscyplin zaawansowanej inżynierii, tak by badane rozwiązania można było wdrożyć i stworzyć zupełnie nowe technologie. W ich tworzeniu uczestniczą zarówno wizjonerzy-naukowcy jak i przedsiębiorcy potrafiący dostrzec potencjał biznesowy pomysłów we wczesnym etapie rozwoju technologicznego (TRL 1-4). EIC Pathfinder obejmuje Pathfinder Open i Pathfinder Challenges.

Źródło: <https://www.kpk.gov.pl/horyzont-europa/innowacyjna-europa/eic/eic-pathfinder>

Otwarte konkursy Pathfinder Challenges:

- ▲ Urządzenia przekształcające odpady w wartość – cyrkularna produkcja odnawialnych paliw, chemikaliów i materiałów
- ▲ W kierunku autonomicznych kolektywów robotów wykonujących wspólne zadania w dynamicznych, nieustrukturyzowanych środowiskach budowlanych
- ▲ Agent oparty na generatywnej sztucznej inteligencji zrewolucjonizuje diagnostykę medyczną i leczenie raka
- ▲ Biotechnologia na rzecz upraw odpornych na zmiany klimatu i biotechnologii roślinnej

Kontakt:

HORYZONTALNY PUNKT KONTAKTOWY
 Programów Ramowych UE POLSKA PÓŁNOCNA – Olsztyn
 Centrum Badań i Projektów
 Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie
 ul. Prawocheńskiego 3, 10-719 Olsztyn
 e-mail: hpk@uwm.edu.pl, tel: 89 523 34 67
 FB – <https://www.facebook.com/HPKPolskaPolnocna>

Wszystkie konkursy na projekty w programie Horyzont Europa można znaleźć na stronie:
<https://ec.europa.eu/info/funding-tenders/opportunities/portal/screen/home>
 w zakładce „Funding”, wybierając opcję „Calls for proposals”



ROK AKADEMICKI

2025/2026



Terminy rekrutacji:

6 czerwca – 14 lipca

- studia I stopnia **STACJONARNE**
- jednolite studia magisterskie **STACJONARNE**

6 czerwca – 22 lipca

- studia I stopnia **NIESTACJONARNE**
- jednolite studia magisterskie **NIESTACJONARNE**
- studia II stopnia **STACJONARNE** **NIESTACJONARNE**

Cz, eść

Poznaj kierunki studiów na UWM!

www.rekrutacja.uwm.edu.pl



ORGANIZATOR



NA WARMII I MAZURACH

28-31 MAJA 2025



64. EDYCJA
FESTIWALU
STUDENCKIEGO

WWW.KORTOWIADA.PL

PATRONAT HONOROWY



ŚRODA

28.05

- 15:00 Wystrój Akademików** FREE
Temat przewodni: Baśniowe Juwenalia
- 16:00 Kortowiadowy Bieg o Złotego Dzika** FREE
Start - Górka Kortowska
- 18:00 Mecz siatkówki** FREE
Hala Sportowa UWM
- 21:30 Silent Party** face club TICKET
Namiot przy Wydziale Humanistycznym

PIĄTEK

30.05

- 11:00 Kortostrog** FREE
Boisko przy starej pętli
- 12:00 Festiwal Gier Planszowych** FREE
Namiot przy Wydziale Humanistycznym
- 15:00 Zdobądź flagę** FREE
Boisko przy starej pętli
- 16:00 Plaża Kortowska** TICKET
Scena Cześć! UWM
CHIVAS, LANBERRY, LADY PANK,
ENEJI BUM BUM ORKESTAR
- Scena Warmia i Mazury**
HOW WE MET, LOUIS VILLAIN,
KAZ BALAGANE, TRIBBS
- 18:00 Kino plenerowe** FREE
Boisko przy starej pętli
- 21:30 Silent Party** face club TICKET
Namiot przy Wydziale Humanistycznym

CZWARTEK

29.05

- 9:30 Parada Wydziałów ulicami Olsztyna** FREE
Start - Stare Miasto w Olsztynie
- 13:00 Bój Wydziałów** FREE
Boisko przy starej pętli
- 13:00 Kortowskie Bingo** FREE
Namiot przy Wydziale Humanistycznym
- 16:00 Turniej flanak sportowych** FREE
Boisko przy starej pętli

16:00 Plaża Kortowska TICKET

Scena Cześć! UWM
DARIA ZE ŚLĄSKA, WIKTOR DYDUŁA,
MYSLOVITZ, SZPAKU

Scena Warmia i Mazury
KAWA Z MLEKIEM, MAŁPA,
OPAL, BRACIA FIGO FAGOT

18:00 Kino plenerowe FREE
Boisko przy starej pętli

21:30 Silent Party face club TICKET
Namiot przy Wydziale Humanistycznym

SOBOTA

31.05

- 12:00 Bój Akademików** FREE
Boisko przy starej pętli
- 12:30 Speed Dating** FREE
Namiot przy Wydziale Humanistycznym
- 15:00 Zdobądź flagę** FREE
Boisko przy starej pętli

16:00 Plaża Kortowska TICKET

Scena Cześć! UWM
WOJTEK SZUMAŃSKI, T.LOVE,
MROZU, OKI

Scena Warmia i Mazury
KAYAK, FLIRTINI,
OTSOCHODZI, TEDE

18:00 Kino plenerowe FREE
Boisko przy starej pętli

21:30 Silent Party face club TICKET
Namiot przy Wydziale Humanistycznym

ŁAP BILETY Going empliky bilety

WWW.BILETY.KORTOWIADA.PL

POBIERZ APLIKACJĘ
KORTOWIADY



SPONSORZY GŁÓWNI



PERŁA

PARTNERZY STRATEGICZNI



PARTNER BEAUTY

MAYBELLINE
NEW YORK

PARTNERZY



PATRONI MEDIALNI



PARTNERZY TECHNICZNI



ZABEZPIECZENIE TECHNICZNE

